

POWIATOWA



cena 2,90 zł (w tym vat 8%)

www.powiatowa.com.pl

e-mail: powiatowa@onet.eu

Styczeń 2021

Rok XXII nr 01 / 259

Żdrowego Nowego Roku!

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

29 FINAŁ WOŚP

- Z ZALESZCZYK DO LUTOŁA SUCHEGO
 - GDZIE TE PIĘKNE OBRZYCE?
 - MÓJ FLIRT Z KĘSZCĄ LEŚNĄ
 - SUKCESY SP2 W MIĘDZYRZECZU
 - TRZCIEL W CZORAJ I DZIŚ
 - PRZY MUZYCE O „ORLE”
 - WOJOWNICY Z „KORONY”
 - Z ZAPAŚNICZEJ MATY
- STAROSTWO, RATUSZ, USC, POLICJA, HOROSKOP, KRZYŻÓWKA

ISSN 1507-6660



INDEX 244481

9 771507 666013

01



☎ 600 801 036
95 741 22 55

Międzyrzecz Poznańska 106

ormeb@vp.pl

[f@ / ormeb meble](#)

BLACK RED WHITE

MEBLE
BEST

LIBRO

wajner!

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE *Hojka*

Santander

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

**STYL
ERAMIKA
SULĘCIN**



ODLOTOWE ŁAZIENKI

tel. 95 755 48 65 www.stylceramika.pl



Lubuski Bank Spółdzielczy

Spółdzielcza Grupa Bankowa

Kredyt
Świąteczny



RRSO
11,56%

Kredyt gotówkowy „Świąteczny” ze stałym oprocentowaniem 5,90% w skali roku. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania na dzień 03.12.2020 r. wynosi 11,56% dla całkowitej kwoty kredytu 8.500,00 zł udzielonego na 24 miesiące, z niekredytowaną prowizją 5,00% kwoty kredytu, bez ubezpieczenia, spłacanego w równych ratach kapitałowo-odsetkowych (raty w kwocie 376,33 zł / 1 m-c; ostatnia rata wyrównująca 377,37 zł). Całkowity koszt kredytu stanowią: prowizja 425,00 zł, odsetki od kredytu 532,96 zł. Całkowita kwota do zapłaty 9 457,96 zł.

Do przemyślenia ...

- **NARODOWY.** Kiedyś to słowo było zarezerwowane dla podkreślenia istoty sprawy ważnej, wyjątkowej. Przykładem był np. HYMN NARODOWY. Teraz mamy Narodową Strategię Szczepień; Programy Narodowe; Narodową Radę Mediów; Szpital Narodowy na Stadionie Narodowym; Narodową Kwarantannę, Narodowców z kijami... Używa się tego wielkiego słowa, żeby jeszcze bardziej zaciemnić obraz otaczającej nas rzeczywistości. Zaczęło się od bardzo dziwnego wykonania HYMNU POLSKIEGO przez piosenkarkę, która nie wierzy w pandemię. Potem „narodowe” zaczęło tracić pierwotne patriotyczne znaczenie, a w ustach polityków to słowo brzmi tak fałszywie, że zastanawiam się czy oni wiedzą co mówią, czy za wszelką cenę chcą nas przekonać, że zawsze mają rację i wszystko wiedzą lepiej. A już zupełnie nie rozumiem, jak można tak szargać profesorskie tytuły, które przecież nadały im szacowne uczelnie. Magisterskie dawno się zdewałuowały. Ale widać wszystko jest dozwolone. Dzienniki ogólnopolskie już wzięły! (*jak Bar wzięty u Sienkiewicza*). „Słusznych” ideologów i propagandzistów strach słuchać.

- **BARDZO LUBIĘ BIOGRAFIE.** Wspominałam już o tym wiele razy i mam swoich ulubionych autorów, ale zawsze znajdę coś ciekawego na ich temat. Krzysztof Varga w swoim świetnym *Dzienniku hipopotama* pisze, że ludzi „nic nie obchodzi, co artysta napisał, skomponował, nakręcił, pożądają jedynie wiedzy o ich życiu. Z wielu opasłych biografii, które przeczytałam, zostały mi w głowie urywki. Strzępki,

Już zegar odmierzają godziny
już żegnać Rok Stary będziemy
już bilans życiowy robimy
już plany na przyszłość snujemy.

Tak bardzo w Rok Nowy wierzymy
tak bardzo dobrego pragniemy
tak bardzo że nie myślimy
by w sobie coś odmienić.

A może zacznijmy inaczej
dni Roku Nowego mierzyć
dobro ma wiele znaczeń
i tylko od nas zależy
czy chcemy być dobrzy.

Szczęśliwego Nowego Roku

Halina Relich

pojedyncze strzępy, anegdoty. Pamiętam że (...) Faulkner – znakomity alkoholik, a nie tylko genialny pisarz – do Sztokholmu po Nobla poleciał na bani, może już na dobrym kacu. Gdy w noc świętej Łucji, zgodnie z tradycją, jego pokój hotelowy nawiedził korowód biało ubranych dziewcząt w wiankach i ze świecami, śpiewając coś po szwedzku, był przekonany, że ma delirium tremens lub że właśnie umarł i znajduje się w zaświatach”. (*Krzysztof Varga Dziennik hipopotama, Wydawnictwo ISKRY Warszawa 2020 s. 220*). Ile razy to czytam, to się śmieję. Czytam Dziennik Vargi, felietony w Dużym Formacie GW, lubię jego złośliwości i dosadny język, zgadzam się z jego poglądami politycznymi, oceną życia pisarzy i kompozytorów. Te współcześnie wydawane dzienniki są bardzo aktualne – zachęcam do czytania. Czytanie to doskonali sposób na pandemiczne stresy i lęki.

- **KALENDARZ 2021.** Kupiłam taki wydzierany z podtytułem KULINARNY. Zawsze korzystam z podpowiedzi moich przyjaciółek, więc pomyślałam, że może i ja coś im podpowiem? Nic z tego. Przeglądałam kolejne kartki i nie mogę zrozumieć koncepcji autorów kalendarza - Wydawca 0-press sp. z o.o. z Kielc. Dlaczego? Myślałam bowiem, że zgodnie z datą będzie coś na temat, ale nie w tym kalendarzu. Zniechęciłam się bardzo szybko, bo np. – Nowy Rok przywitamy makaronem z sosem piniowo – kolendrowym; Trzech Króli kotletami mielonymi z ananasem i zupą porową; babcie poczęstujemy zapiekanką z kaszy, ostatki będą z zupą szczawiową – ziemniaczaną, a Boże Ciało świętować będziemy z zupą „bieluchą”. I tak dalej ... Nic z naszej tradycji nie ma w tym kalendarzu – nawet

przepisu na pączki czy oponki przed Tłustym czwartkiem. I niczego nie chce mi się nawet spróbować. Kupiłam, będę zrywać kolejne kartki, a po poradę znowu zadzwonię do dziewczyn. Będzie smacznie i na temat.

- **NO W O R O C Z N E ZOBOWIĄZANIA** tracą wartość najczęściej już w pierwszych dniach stycznia. Zmieniło się bowiem wszystko, co było ważne i bardzo przyjemnie zapowiadało kolejny rok życia. Nie będzie sylwestra, zabaw karnawałowych, koncertu z Wiednia (może będzie przy pustej sali?), nie będzie studniówek z uroczystym polonezem, domówek, dyskotek i koleżeńskich spotkań. Pozostaje nam w domowych pieleszach czekać na koniec epidemii i czytać, no - może nie *Dżumę* Camusa czy *Mszę za miasto Arras* Szczypiorskiego, bo po co się dodatkowo dołować, tylko np. *Warto żyć* - wywiad Michała Komara z Lejbem Fogelmanem, czy *Polaka z wyboru* Aloszy Awdiejewa. (Taki mam gust czytelniczy). Trzeba czekać spokojnie i nie chorować, żeby nie korzystać z teleporad i połączeń telefonicznych, w których „proszę czekać” trwa czasem kilka godzin(!), nie robić zdjęć chorych miejsc (to nie żart), myśleć nie tylko o sobie, ale i o innych, i cieszyć się małymi oznakami powrotu do normalności sprzed epidemii.

Final Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy będzie świadectwem naszej tolerancji i chęci niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebują. W tej wspaniałej akcji Jurka Owsiaka nigdy nie chodzi o finansowe bicie rekordów, ale przede wszystkim o wielkie serce dla innych.

Redaktor naczelna
Izabela Stopyra



Droży Czytelnicy!
Z Nowym Rokiem – zdrowia,
pomyślności, optymizmu
i nadziei na spełnienie marzeń

życzy zespół redakcyjny



Z Zaleszczyk do Lutola Suchego

O powojennym Lutolu rozmawiam ze Stanisławem Torchalą - współautorem publikacji „Ślady korzeni. Wspomnienia i zarys biograficzny rodziny Torchalów”

Ślady korzeni to - obok opisu rodzinnych korzeni - wojenna historia Franciszka Torchali, która zakończyła się w Lutolu Suchym. Na Ziemi Odzyskanej przybywali po zakończeniu II wojny światowej ludzie z różnych stron Polski, z różną kulturą i doświadczeniem życiowym. Na poniemieckim rozpoczynało się nowe życie i nowe problemy. Bywało i przyjaźnie i wrogo.



- Panie Stanisławie, jak rodzina znalazła się w Lutolu Suchym?

- W marcu 1945 r., jeszcze przed zakończeniem wojny, mając przepustkę wydaną przez władze wojskowe Sanoka, w dwu językach - polskim i rosyjskim - udaliśmy się pociągiem ze stacji Zagórz powiat Sanok, gdzie rodzina przebywała od 20 kwietnia 1942 r. - do stacji Lewice w powiecie nowotomyskim. Przepustka była jednocześnie biletem na przejazd dla pięciu osób - mojej mamy i rodzeństwa. Podróż trwała około dwóch tygodni. Końcowymi stacjami były: Zbąszynek, Trzciel, Lewice. Zatrzymaliśmy się we wsi Zębowo - na ojcowiźnie mojej mamy, żeby w czerwcu ostatecznie osiąść w Lutolu Suchym, w domu o numerze 31. Na dokumencie meldunkowym z czerwca 1945 r. wydanym przez sołtysa wsi, Monika Torchala figuruje jako „matka osadnika wojskowego”. Mój brat Aleksander (rocznik 1923), był w tym czasie żołnierzem WP i pełnił zawodową służbę wojskową w Żaganiu, w Nysie i innych dolnośląskich garnizonach.

Po około dwóch latach odnalazł się w Wielkiej Brytanii mój ojciec. Rodzice poszukiwali się przez Czerwony Krzyż, pisali listy. Franciszek powrócił do Polski w maju 1947 r. W Szczecinie oczekiwała na niego moja siostra i razem przyjechali z licznymi walizkami i podróżnymi workami do Lutola.

- Jak wyglądało powitanie po latach rozłąki?

- Radość ze spotkania była ogromna, gdyż rozłąka rodziców trwała niemal osiem lat. Licznie przybywali na spotkania nasi krewni. Franciszek był traktowany jak osoba przybywająca z zagranicy po wielu latach. W Lutolu, trzy domy dalej osiedlili się nasi krewni. A dwa miesiące wcześniej z Anglii przyjechał nasz sąsiad Władysław Krupa pełniący służbę w stopniu szeregowca w lotnictwie polskim w Wielkiej Brytanii. Jak pamiętam, żołnierze powracający z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie byli atrakcją dla ówczesnych mieszkańców Lutola Suchego.

Czy interesowała się nimi władza - nie wiem, ale przypuszczam, że tak, bowiem Franciszek udał się lub był wezwany do Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Tomyślu w celu przyjęcia go na ewidencję i odtworzenia karty z przebiegiem służby w okresie przebywania poza granicami kraju.

- Na co zamienił ojciec mundur żołnierza?

- Wkrótce po powrocie Franciszek podjął pracę w Urzędzie Celnym w Krośnie Odrzańskim i nadal na zdjęciach z rodzinnego archiwum z wesel i pogrzebów z roku 1947 występuje w zielonym mundurze celnika.

Urząd Celny kontrolował przepływające Odrą na rzecznych barkach towary. Będąc w Krośnie, tak zapamiętałem ówczesne obowiązki ojca - holowniki i barki przewoziły polskie towary, stanowiąc jednak mienie poniemieckie zajęte przez Związek Radziecki - pływały pod czerwoną radziecką banderą. Załogi holowników były wyłącznie niemieckie, zaś kontrola celna polska. Porozumiewanie się z załogami barek odbywało się w języku niemieckim. Franciszek biegle władał tym językiem. Z powodu odległości raz na dwa tygodnie przyjeżdżał do rodziny do Lutola.

Okres wczesnych lat pięćdziesiątych to ostra faza stalinowskiego systemu, która niestety także nas dotknęła. Franciszek musiał odejść w 1951 r. z Urzędu Celnego, a mój brat Aleksander, kapitan WP i szef sztabu batalionu w Żaganiu, został w 1953 roku zwolniony ze służby wojskowej.

Franciszek miał pretensję do rządzących o to, że nie uzyskał wcześniejszej emerytury jako żołnierz, strażnik graniczny i celnik, ale pogodził się z losem. Pamiętał, jak było w 1926 r. i w 1939 r., wiedział, że zmiana partyjnej opcji władzy pociąga za sobą konsekwencje personalne dotyczące wielu osób.

Ojciec został Kierownikiem Gromadzkiego Ośrodka Maszynowego w Łagowcu. Ów ośrodek obsługiwał okoliczne spółdzielnie produkcyjne: w Łagowcu, Starym Dworze i Panowicach udostępniając im do prac polowych podstawowe maszyny rolnicze. Tak było do przewrotu gomułkowskiego i do rozwiązania spółdzielni produkcyjnych. Wówczas Franciszek podjął pracę na stanowisku Kierownika Transportu w Krochmalni i Płatkarni w Brójcach Lubuskich. W wieku 65 lat w 1963 roku przeszedł na emeryturę.

- Czy Lutol Suchy lat 40. można nazwać „małą powojenną Polską”?

- Myślę, że tak, bo znaleźli się tu osadnicy, którzy zaczynali nowe życie. Gdy przybyliśmy w czerwcu 1945 roku do Lutola, wieś była już częściowo zasiedlona. Nasz nowy dom był niestety już przed nami „wizytowany” przez szabrowników. Jego poprzedni mieszkańcy pozostawili kompletne umeblowanie we wszystkich pokojach, także książki i naczynia kuchenne. Takich domostw było we wsi około 15 procent. Lutol w sumie liczył sto kilka gospodarstw domowych. Pierwszymi powojennymi jego mieszkańcami byli młodzi mężczyźni, którzy wcześniej pracowali u bauerów niemieckich. To oni zajęli najlepsze gospodarstwa z kompletnym umaszynowaniem i z budynkami w dobrym stanie. Wspomnę, że do przedwojennej polsko - niemieckiej granicy było około 12 km. Granica ta przebiegała w pobliżu Trzciela, który był po niemieckiej stronie. W tym okresie formalna władza dopiero się konstituowała. Po ukonstytuowaniu nadawano osadnikom dokument o nazwie „Akt nadania”. Dokument taki dotyczący nieruchomości posiadała moja mama. Co się zaś tyczy poniemieckiego mienia ruchomego, którym były domowe sprzęty, w tym meble, to była powołana instytucja o nazwie Urząd Likwidacyjny, do którego należało wnieść opłatę za meble. Chociaż finansowo wspierał mamę mój brat, to nie na całe wyposażenie domu wystarczyło środków. Byliśmy zmuszeni oddać Urzędowi Likwidacyjnemu bardzo ładne, kompletne umeblowanie jednego pokoju na parterze budynku i stojący w sieni ręczny magiel.

Z podręczników historii jest mi wiadomo, że w okresie wysiedlania niemieckich mieszkańców z Ziemi Odzyskanych regułą było, że Niemcy chętniej przekazywali władzę wojskom radzieckim aniżeli polskiej administracji.

W tym samym co my okresie czasu przybywali inni osadnicy z Wielkopolski, po nich ci z Polski centralnej, a dopiero w ostatniej kolejności repatrianci zza Bugu. Przesiedleńców w ramach Akcji „W” w Lutolu nie było. Byli natomiast w Brójcach.

- Co pan pamięta z tych trudnych powojennych lat?

- Pamiętam dużo. Pamiętam, że zobaczyliśmy w Lutolu wrak autobusu i kilka zdewastowanych samochodów na poboczach ulic w różnych miejscach oraz jedną dość dużą kolumnę spalonych samochodów i motocykli. Także jeden spalony dom - była to piekarnia, ponadto strzelnica z kilkoma stanowiskami do strzelań na 50 i 100 m. Strzelnica niestety nie funkcjonowała i nie została nigdy odbudowana. Po dłuższym czasie rozplantowano ochronne obwałowania strzelnicy (kulochwyt) i miejsce zamieniono na pole uprawne. Przy restauracji, w środku wsi, była nieczynna kręgielnia.

Przed czerwcowym referendum - tzw. 3 X TAK - 30 czerwca 1946 r. nasz dom został pomazany farbą. Nocą, na tyńku wypisano jakieś idiotyczne hasło o Mikołajczyku, pomimo że wśród domowników nie było żadnego opozycjonisty. Sprawy polityczne właściwie mieszkańców nie interesowały. Pamiętam hucznie celebrowane gminne dożynki właśnie w Lutolu, chociaż gmina miała siedzibę w sąsiednich Brójcach, z pochodem mieszkańców,

korowodem licznych maszyn i rolniczego sprzętu oraz z festynem na zakończenie, który odbył się na placu przed tzw. celnymi domami.

Pamiętam, że Lutol był tętniącą życiem wsią, w której drugą co do liczebności grupą mieszkańców, po rolnikach, byli kolejarze, a następni po nich rzemieślnicy. Proszę pozwolić, że wymienię: kołodziej (p. Konieczny); stolarz meblowy (p. Górecki); dwaj młynarze (p. Węgiełek i p. Michalak) - każdy miał wiatrak o napędzie elektrycznym; piekarz (p. Banaś); producent oleju lnianego (p. Kozłowski); kowal (p. Hołod); restaurator (p. Weiman); rzeźnik (p. Rogoziński); krawiec (p. Bąbalek); zegarmistrz (p. Mięsojad).

Nie było usług fryzjerskich ani lekarskich, ale co pewien czas gmina organizowała w Lutolu dla wszystkich swoich wsi zabiegi weterynaryjne obejmujące kilkuletnie konie. Niektórzy rolnicy „na czarno” świadczyli usługi typowo rolnicze i hodowlane.

Struktura gospodarstw przedstawiała się następująco: było kilkanaście dużych gospodarstw liczących po kilkadziesiąt hektarów, posiadali je tacy rolnicy jak: Stachowiak, Drąg, Hutek, Węglarz, Piątyśzek i inni. Do drugiej, najliczniejszej grupy pod względem arealu, należały gospodarstwa liczące od 5 – 15 hektarów, a ostatnią grupą byli małorolnicy posiadający 1 do 3 ha.

Oprócz radiowęzła w każdym domu zainstalowany był głośnik, a lubiący dowcipy z przekąsem nazywali to urządzenie „kołchoznikiem”. Odbiorników radiowych było we wsi może kilka. Mieszkańcy prenumerowali najczęściej dziennik „Gromadę Rolnik Polski” oraz tygodnik „Przyjaciółkę”. Dodatkowo, komunikaty do mieszkańców przekazywał sołtys p. Podderek. Obchodził więc z dzwonkiem, którym wzywał mieszkańców aby wyszli przed domy, a następnie wygłaszał komunikat, np. w miesiącach letnich już od czerwca w formie szarwarku organizowano zbieranie stonki ziemniaczanej. Sołtys ogłaszał termin i miejsce zbiórki.

Życie kulturalne organizowano w Domu Ludowym - gdzie odbywały się zebrania mieszkańców i zabawy taneczne, ponadto w Remizie Strażackiej, w której Ochotniczą Strażą Pożarną dowodził p. Pazgrat. Strażacy ochotnicy posiadali ładnie skrojone mundury i czapki, które otrzymywali za niewielką odpłatnością, bowiem budżet państwa dofinansowywał różnicę. Już we wczesnych latach powojennych działała wiejska Biblioteka Publiczna, którą kierowała p. Maria Czapla. Istniał w Lutolu także Ludowy Zespół Sportowy, a przy nim C-klasowa drużyna piłkarska. Mecze piłkarskie cieszyły się dużą popularnością i były rozgrywane (oprócz meczów wyjazdowych) na boisku za szkołą. Tam też odbywały się treningi.

Było dwóch droźników zajmujących się administrowaniem i drobnymi naprawami dróg (p. Ciszak i p. Uryzaj), niestety tylko jeden, może dwóch urzędników dojeżdżających do pracy w Międzyrzeczu.

W Lutolu funkcjonowała Szkoła Podstawowa - od września 1945r. 4-klasowa, od 1950r. 5-klasowa, a od 1951r. 6-klasowa. Do klasy VII trzeba było dojeżdżać do Brójec. Szkołą kierował p. Bronisław Niedźwiedziński, a wspierała go jego małżonka, nauczycielka Maria Niedźwiedzińska. Nieco później uruchomiono w Lutolu przedszkole. W tych powojennych latach kierownik szkoły był najlepiej wykształconym mieszkańcem wsi. Jak pamiętam, właśnie on zwykle jako pierwszy zabierał głos na okolicznościowych akademiach. Każdorazowo używał rutynowo wyćwiczonych tych samych słów. Cyt. „Od sinych fal Bałtyku po niebotyczne szczyty Karpat. Od Odry i Nysy po Bug”. Dalej było o okoliczności, jakiej poświęcona była akademia.

Posługę religijną świadczyła parafia rzymsko-katolicka w Chociszewie, gdzie proboszczem był ks. Maciej Bulak, który przybył wraz z osadnikami zza wschodniej granicy. Kościół w Lutolu był ewangelicki i jego przebudowa i poświęcenie zajęło jakiś czas. Dlatego pierwsze pochówki zmarłych mieszkańców organizowane były na cmentarzu rzym.-kat. w Chociszewie. Dwa cmentarze w Lutolu były wyznania ewangelickiego. Pierwszy z

nich, już zapełniony, uległ po kilku latach całkowitej dewastacji. Dzisiaj miejsce tej nekropolii znane jest tylko osobom w moim wieku. Młodzi nic o nim nie wiedzą. Drugi cmentarz (przy drodze do Chociszewa), również ewangelicki z kilkunastoma grobami został podobnie jak pierwszy w powojennych latach zdewastowany, ale później stał się rzymsko-katolickim Cmentarzem Komunalnym. Na tym cmentarzu spoczywają m.in. moi rodzice, siostra Krystyna (rocznik 1930), jej małżonek i kilku naszych krewnych. Kościół w Lutolu ma za patronów świętych Piotra i Pawła. 29 czerwca w Lutolu odbywał się odpust.

Jeszcze kilka zdań o społecznej integracji mieszkańców. Każda grupa: poznaniacy, ci z Polski centralnej i repatrianci zostali przede mną zapamiętani, gdy idzie o pewną specyfikę – o coś szczególnego. Poznaniacy, gdyż w dzień poprzedzający wesele organizowali tzw. „pulter”. Polegało to na tłuczeniu szkła na schodach domu weselnego tak długo, aż gospodarze wynieśli placek i wódkę. Ludzi zza Buga zapamiętałem, gdyż tylko oni uprawiali konopie. Z października po wymłóceniu pozyskiwano włókno potrzebne do wyrobu materiału na worki, powrozy itp. Łodygi rośliny należało przed greplowaniem moczyć przez kilkanaście dni w wodzie. Za górką, na której stał wiatrak p. Węgiełka były dwa stawki, dawniej hodowlane, a w moich dziecięcych latach służące za kąpielkę. Tam dzieci, rzadziej dorośli, zażywali latem kąpeli. Było też jezioro, ale daleko, za stacją kolejową, w Jasieńcu. Ażeby tam się wykapać trzeba było mieć przynajmniej rower. Innych miejsc do wypoczynku nie było. Nie było np. górkę do zjeżdżania na sankach.

Ze stacji kolejowej dojechać można było do Międzyrzecza i w przeciwną stronę do Zbąszynka. Na krajowej dwójce był przystanek PKS. W okolicy stacji straszył wysoki komin nieczynnej cegielni. Były tam też bloki mieszkalne wybudowane przez Państwowy Ośrodek Maszynowy.

Sytuacja na odcinku inwestycyjnym przedstawiała się w Lutolu beznadziejnie. Poza dokończeniem budowy tzw. domu celnego, w którym usytuowano szkołę podstawową, żaden nowy obiekt nigdy nie powstał, nie licząc niedokończonej budowy średnich rozmiarów obory w latach 50. w czasach, kiedy istniały spółdzielnie produkcyjne.

- Dobrze pamięta pan powojenny Lutol. Wyjechał pan po maturze i wieś pozostała we wspomnieniach. Czy wraca pan pamięcią do tamtych lat?

- Wyjechałem daleko. Dużo się zmieniło. Dzisiaj tę dawniej piękną wieś szpecą zaniedbane domy mieszkalne i ruiny gospodarstw rolnych. Gdy jadę na cmentarz, żeby rodzicom zapalić świeczkę i przejeżdżam przez Lutol, jest mi po prostu przykro.

Powinien pan spisać historię swojej rodzinnej miejscowości, bo pamięć jest ulotna, a książki zostają. W Lutolu Suchym jest biblioteka z bardzo sympatyczną panią Marysią i są czytelnicy, którzy powinni poznać przeszłość swoich rodziców. Wspomnienia pionierów – osadników są bardzo cenne.

Biografia mojego rozmówcy jest bardzo ciekawa:

Stanisław Torchala – pułkownik w stanie spoczynku, sekretarz warszawskiego zarządu Fundacji Pomocy Emerytom Wojskowym;

- **Wykształcenie:** - Technikum Ekonomiczne w Międzyrzeczu - matura w 1957 r., Oficerska Szkoła Radiotechniczna w Jeleniej Górze, UAM w Poznaniu;

- W latach 1970 – 1994 służba na różnych stanowiskach w instytucjach centralnych MON, w tym: Kwatera Główna Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie i obserwator wojskowy z ramienia ONZ na terenie krajów byłej Jugosławii;

- **Udana rodzina;**

- **Hobby** – kolekcjonerstwo i praca na działce

**Dziękuję.
Izabela Stopyra**

ŚLADAMI RODZINNYCH KORZENI...

Stanisław Torchala
Andrzej Torchala
Piotr Torchala

ŚLADY KORZENI

WSPOMNIENIA I ZARYS
BIOGRAFICZNY
RODZINY TORCHALÓW



ŚLADY KORZENI – *Wspomnienia i zarys biograficzny rodziny Torchalów* to publikacja Stanisława, Andrzeja i Piotra Torchalów, którzy opisują losy rodziny wywodzącej się z Zębowa, wsi koło Lwówka Wielkopolskiego. Książka składa się z trzech rozdziałów. **Rozdział I** to bogato udokumentowane przez **Andrzeja i Piotra Torchalów** *związki rodzinne* Franciszka i Moniki – małżeństwa, zdjęcia przodków i

potomków, całe drzewo genealogiczne. Głównym bohaterem rozdziału jest **Franciszek, urodzony 22 listopada 1927 roku w Zębowie**. Podczas I wojny światowej został jako poddany pruski powołany do armii niemieckiej, z której dezertuje. W 1919 roku wstępuje do armii generała Józefa Hallera, bierze udział w wojnie polsko-ukraińskiej, w 1922 r. zostaje skierowany do służby granicznej. **W maju 1922 roku Franciszek i Monika z domu Lisek zawarli związek małżeński**. Rodzi się pięcioro dzieci: Aleksander (1923 – 1985), Elżbieta (ur. 1924), Teodor (1926 – 1989), Krystyna (1930 – 2014). Najmłodszy – Stanisław – urodził się w Zaleszczykach w 1940 roku. **Rozdział II** to *Kronika rodzinna z lat 1939 – 1945*. Stanisław Torchala przedstawia losy rodziców i czwórki dzieci, którzy w sierpniu 1939 roku znaleźli się w Dobrowlanach na przedmieściu Zaleszczyk, gdzie Franciszek jako dowódca Straży Granicznej został skierowany na granicę polsko – rumuńską. We wrześniu 1939 roku ojciec zmuszony jest rozstać się z rodziną. Jego żona z dziećmi pozostaje w Zaleszczykach, a on doświadcza losu żołnierza tułacza. Przez Rumunię dociera do tworzonej w Syrii polskiej armii i z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich przechodzi cały szlak bojowy od Tobruku



Zdjęcie 96. Franciszek Torchala w okresie I wojny światowej

przez Monte Cassino i Bolonię. Mama z dziećmi została najpierw w Dobrowlanach, a następnie w Zaleszczykach, gdzie **27 stycznia**



Zdjęcie 53. Franciszek Torchala (drugi z lewej) w Jerozolimie



Zdjęcie 107. Monika Torchala z domu Lisek



Zdjęcie 112. Monika Torchala z dziećmi Elżbietą (z lewej), Krystyną i Stanisławem

1940 roku urodził się Stanisław. Kilka razy zmieniali miejsce zamieszkania, czasy były ciężkie, trudno było o pracę i jedzenie. Autor bardzo dokładnie opisuje codzienność tułaczego życia aż do wyjazdu na tzw. Ziemię Odzyskaną – do Lutola Suchego. W rodzinnych pamiątkach zachował się dokument, że do Lutola Suchego przybyła na pobyt stały Monika Torchala, matka osadnika wojskowego, wraz z rodziną. Brat Stanisława – Aleksander – był żołnierzem zawodowym.



Zdjęcie 105. Nagrobek Franciszka i Moniki Torchalów na cmentarzu w Lutolu Suchym

Rodzice odnaleźli się przez Czerwony Krzyż. W 1947 roku po ponad siedmiu latach ojciec zdecydował się na powrót do Polski i dołączył do rodziny w Lutolu Suchym. **Franciszek zmarł 14 marca 1966 r.** i został pochowany na cmentarzu w Lutolu Suchym obok żony Moniki.

W rozdziale I i II autorzy ukazują genealogię rodziny i przedstawiają wojenne losy Franciszka – funkcjonariusza Służby Granicznej II Rzeczypospolitej, który walczył na frontach II wojny światowej w formacjach polskich na Zachodzie, z 3 Dywizją Strzelców Karpackich przeszedł szlak bojowy zakończony bitwą o Monte Cassino, a po wojnie trafił do Wielkiej Brytanii.

W Rozdziale III – o wojennych losach starszego ogniomistrza Franciszka opowiada jego wnuk Andrzej Torchala. Autor prowadzi nas drogą wojennych zmagani polskich żołnierzy aż do 1945r., gdzie w

Bolonii zakończył się szlak bojowy 3 Dywizji. Ciekawe są dalsze losy Franciszka. Po zakończeniu wojny 3 Dywizja Strzelców Karpackich została na terenie Włoch, a w połowie 1946 roku przeniesiona do Wielkiej Brytanii, gdzie utworzono Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. W 1947 roku Franciszek został zdemobilizowany. Rozdział III to bardzo szczegółowa i bogato udokumentowana relacja z walk dziadka na wojennych frontach, zakończona listą odznaczeń polskich i brytyjskich. Są wśród nich nadane przez Ministerstwo Obrony Wielkiej Brytanii: Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino nr 13044, Medal Wojska, War Medal, Medal Gwiazda za Wojnę, Medal Gwiazda Afryki, Medal Gwiazda Italii oraz Odznaka Pamiątkowa 2 Korpusu, Odznaka Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, Odznaka pamiątkowa 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

W zamyśle trzech autorów było przedstawienie korzeni rodziny Torchalów – co sugeruje tytuł – **ŚLADY KORZENI** i wojennych losów Franciszka. (Od p. Andrzeja otrzymałam maila z fragmentem Słownika biogramów *Zapomniani obrońcy granic południowo – wschodnich II RP 1922 – 1939* Piotra Kozłowskiego, gdzie na str. 392 i 393 jest biogram Franciszka Torchala). Zaletą omawianej przeze mnie publikacji jest dużo zdjęć, dokumentów archiwalnych, świadectw i pamiątek. Natomiast powtórzenia losów Franciszka w każdym rozdziale zaburzają spójność treści.

Powojenne koleje życia rodziny, która po latach rozłąki odnalazła się w Lutolu Suchym, to materiał na kolejną książkę. Doceniam starania autorów, bo dzięki nim miejscowość w gminie Trzciel ma bohatera, który z Zaleszczyk przez Tobruk, Monte Cassino i Wielką Brytanię trafił do Lutola Suchego w powiecie międzyrzeckim. Ale największą moim zdaniem zaletą książki jest zainteresowanie losami swojej rodziny.

Książkę **ŚLADY KORZENI. Wspomnienia i zarys biograficzny rodziny Torchalów** (Warszawa 2018) podarował mi Stanisław Torchala. Dziękuję.

Izabela Stopyra



Wspomnienie

„Czasem brak jednej osoby sprawia, że cały świat zdaje się być wyludniony”

Alphouse de Lamartine

23 listopada 2020 roku zmarła w wieku 83 lat magister farmacji Anna Jarmużek.

Urodziła się w miejscowości Klonowa w powiecie sieradzkim. Po zdaniu matury w Liceum Ogólnokształcącym w Sieradzu rozpoczęła studia na Wydziale Farmaceutycznym w Akademii Medycznej w Łodzi. Tam poznała męża Zdzisława. W roku 1961 odbiera dyplom magistra farmacji i już w czerwcu tego roku rozpoczyna pracę wraz z mężem w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Ciborzu w pow. Świebodzin.

Po dwu i pół latach w styczniu 1964 r. małżeństwo Jarmużków przyjmuje ofertę pracy ze Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu - Obrzykach. Z chwilą odejścia dotychczasowego kierownika apteki, Anna obejmuje kierownictwo apteki w Szpitalu i pełni je do września 1974 r.

Mąż Zdzisław po uzyskaniu I i II stopnia specjalizacji z psychiatrii zostaje w 1974r. dyrektorem Szpitala w Ciborzu.

Magister Anna wraz z dziećmi Piotrem i Pawłem wraca do apteki w Szpitalu w Ciborzu, gdzie pracuje przez dziewięć lat, to jest do sierpnia 1983r.

Ale losy ludzkie są pokrętne. W sierpniu w 1983r dyrekcję Szpitala w Międzyrzeczu-Obrzykach obejmuje dr med. Zdzisław Jarmużek. Anna wraca więc z rodziną do Międzyrzecza. Jeszcze w czasie pracy w Ciborzu w 1975r. uzyskuje II stopień specjalizacji z farmacji aptecznej, co umożliwia objęcie stanowiska inspektora do spraw gospodarki lekiem w Szpitalu, które pełni do 30 maja 1991r.

W tym 1991r. rozpoczyna się proces oczekiwany od dawna – prywatyzacja aptek.

Mgr Anna Jarmużek zawsze interesowała się lekami ziołowymi - ziołolecznictwem. Apteka prywatna jest miejscem, gdzie takie zainteresowania można najlepiej rozwijać. Można być powiernikiem i doradcą pacjenta, który woli leki naturalne, można wykazać się szczególną wiedzą o roślinach, o ich działaniu i zastosowaniu. To było miejsce dla Anny i tam w swojej „Apteczce Nagietek” spędziła resztę swojego zawodowego życia. W 2011 r. została odznaczona Medalem Lubuskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej za pięćdziesięcioletnią pracę w zawodzie aptekarza.

Środowisko aptekarzy międzyrzeckich będzie wspominało magister Annę Jarmużek jako ciepłą, miłą, zawsze uśmiechniętą właścicielkę i kierowniczkę „Apteki Nagietek” w Międzyrzeczu.

Cześć Jej pamięci.

M. S.



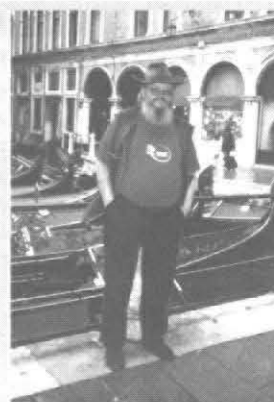
LECH STANISŁAW FRANAS (1952 – 2013)

3 stycznia 2013 roku zmarł Lech – nasz redakcyjny kolega. Aż się nie chce wierzyć, że to już tyle lat minęło od jego śmierci. Przeglądałem często jego teksty i chociaż minęły lata - one są ciągle aktualne. Pisał barwnie, potrafił na każdy temat dyskutować i mieć swoje zdanie. Był autorem świetnych felietonów na tematy społeczne, polityczne i rocznicowe, np. na temat styczniowej rocznicy wyzwolenia czy zniewolenia Międzyrzecza, albo Dnia Kobiet. Był autorem portretów patronów MRU, których traktował jak dobrych znajomych. Znał język niemiecki i był przewodnikiem turystów niemieckich po militarnych podziemiach. Zresztą znajomych miał wszędzie i jak to w życiu felietonistów bywa – jedni

go lubili, inni nie znosili, no bo kto lubi być pokazany w krzywym zwierciadle krytyki?

Był z nami wiele lat. Błyskotliwy, inteligentny, złośliwy, oryginał z wyglądu i przekonań. Pisał barwnie, żył tak, jak chciał żyć – taki barwny ptak na ulicach Międzyrzecza i okolic.

Izabela Stopyra



KONKURS pt. "Koło ARiMR- w sercu wsi"

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa we wrześniu 2020 r. ogłosiła konkurs dla Kół Gospodyń Wiejskich „Koło ARiMR w sercu wsi”. Koło z Brójec wzięło w nim udział. Celem konkursu było spopularyzowanie aktywnej działalności Kół Gospodyń Wiejskich na rzecz lokalnych społeczności wiejskich, promocja wsparcia finansowego z budżetu państwa oraz zaprezentowanie efektów udzielanej pomocy. Konkurs polegał na nakręceniu krótkiego filmu (od 3 do 5 min.) obrazującego sposoby wykorzystania przez KGW otrzymanej pomocy finansowej. Obowiązkowo w filmie musiało znaleźć się logo KGW i logo Agencji.

Film został wykonany, wysłany i ... zajął II miejsce. Członkinie Koła bardzo się z tego cieszą. W tym krótkim filmiku przedstawiona została dwuletnia działalność i efekty tej działalności. 3 grudnia 2020 r. delegacja Koła udała się do Zielonej Góry, do siedziby ARiMR, po odbiór nagrody. Z powodu pandemii spotkanie odbyło się z zachowaniem

reżimu sanitarnego i przestrzeganiem wymogów zawartych w przepisach prawa. Gratulacje i nagrody wręczał Krzysztof Nowakowski, zastępca dyrektora Lubuskiego Oddziału Regionalnego ARiMR. I miejsce zajął film Koła w Niedoradzu, a Koło Gospodyń Wiejskich z Pierzwina otrzymało III miejsce. Wyróżnienie zdobyło KGW Różanki. Wszystkie Koła otrzymały nagrody rzeczowe.

Brójeckie Koło otrzymało nagrody o wartości 1 200,00 zł. Są to filiżanki, kubki, czajnik elektryczny oraz grill. Będzie to wyposażenie do nowego biura, które przygotowuje Gmina dla pani sołtys. Jednocześnie będzie to miejsce spotkań członkiń Koła.

Serdecznie dziękujemy burmistrzowi Trziela, Jarosławowi Kaczmarskiemu, za nową siedzibę.

Halina Pilipczuk



Jarosław Kaczmarek - będzie obwodnica

Od lat trwały działania w sprawie budowy obwodnicy Trzciela. Ta ważna inwestycja ma rozwiązać problemy komunikacyjne.

Burmistrz Trzciela sprawę obwodnicy traktował jako priorytet swoich dwóch ostatnich kadencji i uważa, że jest to – „inwestycja 100-lecia dla Trzciela”. Wszelkie prawne, finansowe i organizacyjne formalności zostały ostatecznie uzgodnione i na wiosnę 2021 roku ruszy budowa obwodnicy.

O tym bardzo ważnym zadaniu rozmawiam z burmistrzem Jarosławem Kaczmakiem.

- Twoje zamierzenia zaczynają się realizować. Ile lat to trwało?

- Rzeczywiście, bardzo mi zależy na tej inwestycji, bo jej powstanie to wiele różnorodnych korzyści dla wszystkich. Prace przygotowawcze i pierwsze kroki w kierunku inwestycji, jaką miała być obwodnica Trzciela od strony południowej i jednocześnie droga komunikująca dwie drogi krajowe - autostradę A-2 i krajówkę - 92, zaczęły się 10 lat temu. Wówczas to rozpocząłem przygotowywanie dokumentacji do tej ważnej inwestycji dla Trzciela i okolicznych powiatów i gmin, miast i wiosek.

- Dlaczego ta inwestycja będzie tak ważna i jakie przyniesie korzyści innym?

- Będzie to bezkolizyjny zjazd i wjazd na autostradę A-2 z różnych kierunków północno - zachodniej Polski. W rezultacie obwodnica będzie skracać drogę, ułatwiać transport towarowy oraz osobowy do centrum kraju, a także na wschód Polski i jej zachodnie granice. Będzie to łącznik ze światem.

- Co z tego jednak będzie miał Trzciel?

- Obwodnica to zbawienie dla miasta, a szczególnie dla mieszkańców ulic Zbąszyńskiej, Grunwaldzkiej i Główniej, którymi przejeżdżają korzystający z węzła - Trzciel przy A-2. A ponadto z obwodnicy wynikają korzyści finansowe i ewentualne wzmoczenie działalności gospodarczej. Wynika to z tego, że gmina w okolicy obwodnicy, tuż za węzłem, przekwalifikowała 100 ha gruntów rolnych pod działalność gospodarczą. A to oznacza duże pieniądze dla właścicieli gruntów i przyciągnięcie potencjalnych inwestorów. W rezultacie mogą wzrosnąć miejsca pracy, a także podatki dla gminy.

- Jednym słowem same korzyści. W 2010 roku dużo w Trzcielu mówiło się o obwodnicy, a potem nastąpiła cisza. Dlaczego?

- Rzeczywiście tak było. Była podjęta decyzja o budowie i przygotowana wstępna dokumentacja. A potem nastąpiła przerwa w moim burmistrzowaniu, a tym samym sprawa obwodnicy ucichła. Działo się to w latach 2010 – 2014. Po moim powrocie na stanowisko burmistrza, czyli w roku 2015, prace do „inwestycji 100-lecia dla Trzciela” zostały wznowione. Inwestycja jest trudna i kłopotliwa ponieważ angażuje wiele stron administracji oraz stron finansowania. Ze względu na jej przebieg, inwestycją jest zainteresowana gmina

Trzciel, bo to są jej grunty. Powiat Międzyrzecki na tym terenie ma swoją drogę powiatową. A Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad ma na uwadze połączenie obwodnicy z węzłem Trzciel i autostradą A-2, i drogą krajową- 92. Jeszcze bardziej skomplikowanie wygląda montaż finansowy.

- Jaki jest koszt tej inwestycji?

- Kosztorys inwestorski został wyceniony na blisko 34 miliony zł. Kwota ta wzrastała z roku na rok, bo zmieniały się również ceny materiałów. Po prostu wzrastały. Zmieniające się w międzyczasie przepisy spowodowały wprowadzenie nowych, dodatkowych zadań, a tym samym wzrosły koszty całej inwestycji. Powstaną więc - małe rondo na drodze do Zbąszynia, wiadukt na drodze do wsi Jasieniec oraz duże rondo na drodze 92.

- Skąd będą pochodzić finanse na to olbrzymie zadanie?

- Wojewoda Lubuski Władysław Dajczak z programu dróg samorządowych przeznaczył na tę inwestycję blisko 15 milionów zł, umowa została podpisana w maju 2020 roku. Natomiast długo pracowano nad harmonogramem i finansowaniem w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego. W zawartym porozumieniu marszałek województwa zapewniła na inwestycję około 14 mln zł. Kolejnymi udziałowcami tej inwestycji są Dyrekcja Dróg Powiatowych – Międzyrzecz oraz gmina Trzciel. Obie instytucje zapewniają po około 1,7 mln zł. Ostatnim ogniwem finansowania jest Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, która wybuduje ze swoich środków duże rondo na drodze - 92 łączącej obwodnicę.

- Skomplikowane są te sprawy finansowe, ale najważniejsze jest to, że prawie wszystko jest już poukładane i budowa może ruszać. Jak wygląda harmonogram prac?

- W latach 2017 – 2019 został wykonany projekt budowlany obwodnicy Trzciela. W 2020 roku pracowaliśmy nad montażem finansowym inwestycji, a to wymagało licznych spotkań, wielu negocjacji, mnóstwa dodatkowych działań. Było to duże wyzwanie. Do końca roku 2020 będzie dokonany wykup gruntów pod tereny obwodnicy. Będzie również wyłoniony inwestor zastępczy, który dokona przetargu na wykonawcę. Wiosna 2021 będzie początkiem budowy, która ma trwać 2 lata. Natomiast rok 2023 będzie rokiem rozliczeniowym.

- Twoje starania oraz zapewne innych osób dają efekty.

- Tak myślę. Pragnę podziękować wszystkim, którzy współpracowali i będą współfinansowali tę tak długo oczekiwaną inwestycję. Szczególnie dziękuję wojewodzie, marszałkom i radnym Województwa Lubuskiego, staroście Powiatu Międzyrzeckiego oraz wszystkim, którzy przyczyniają się do zrealizowania – „inwestycji 100-lecia dla Trzciela”.

Dziękuję.

Jadwiga Szylar



Katarzyna Sztuba -Frąckowiak

- historyczka, romanistka i pasjonatka Obrzyc

- Pani Kasiu, proszę powiedzieć nam coś o sobie.

- Nie pochodzę z Międzyrzecza. Urodziłam się w Szprotawie, tam ukończyłam Liceum Ogólnokształcące. Po studiach na

Uniwersytecie Zielonogórskim przez kilka lat mieszkałam i pracowałam w Zielonej Górze, tam wyszłam za mąż. Za namową przyjaciółki ze studiów przeprowadziłam się jednak do Pszczewa. Tak naprawdę znalazłam się więc tutaj przez przypadek. Początkowo tęskniłam za Zieloną Górą, ale z czasem przywykłam, a nawet odkryłam urok Pszczewa. Tu urodziły się moje dzieci i na dobre zakorzeniłam się w tym regionie.

- Romanistka i historyczka, która z tych profesji jest pani pasją, a która zawodem?

- Jestem z zawodu nauczycielką historii i języka francuskiego. Ukończyłam 5-letnie studia dzienne na kierunku historia i 3-letnie studia dzienne na kierunku język francuski. Jestem magistrem historii i mam licencjat z języka francuskiego. Uczę historii i WOS w Liceum Ogólnokształcącym i CKZiU w Międzyrzeczu. Niestety, francuskiego nie uczę, ponieważ nie ma języka Woltera w żadnej szkole w Międzyrzeczu, nad czym ubolewam. Staram się codziennie czytać i oglądać francuską telewizję, żeby mi ten język nie „zardzewiał”. Właściwie mogę powiedzieć, że i historia i języki obce to moja pasja. Ostatnio czytam ciekawą książkę: „Nurses and Midwives in Nazi Germany”, w której dwie panie profesor z USA piszą o pielęgniarkach z Obrzyc(!) z czasów II wojny światowej.

- Jak trafiła pani do Obrzyc?

- Ponieważ uczę historii, to chciałam licealistom pokazać miejsca w Międzyrzeczu związane z II wojną światową. Omawialiśmy temat eugeniki i uznałam, że to niesamowite, że mamy w okolicy miejsce związane z eugeniką i Akcją T 4. Wybraliśmy się w czerwcu na pieszą wycieczkę. Obrzyce wyglądały niezwykle. Promienie słońca igrające wesoło na pięknych architektonicznie budynkach, które były miejscem kaźni dla 10 tysięcy ludzi. Panowała cisza, jak w wymarłym mieście. Odwiedziliśmy Izbę Pamięci w budynku administracji, pomnik i cmentarz. Pobyt w Obrzycach zakończyliśmy ogniskiem nad Obrą. Przyjrzałam się oddziałowi szpitalnym i cmentarzowi. To miejsce i jego historia mnie zafascynowały. W międzyczasie dostałam pracę w SP4. Lubiłam wypytwać o wspomnienia związane ze szpitalem. Wszystko mnie ciekawiło. Jak tu się pracowało? Jak leczono pacjentów? Czy oni wychodzili z oddziałów? Kim byli lekarze i pielęgniarki? Usłyszałam mnóstwo anegdot i opisów dawnych Obrzyc z czasów ich świetności. Uczniowie też dużo mi opowiadali o swoich Obrzycach. Pokazywali miejsca, w których lubią się bawić, oddziały, gdzie pracowali ich bliscy. To były fajne czasy, a historia Obrzyc fascynująca. Jednak wspomnienia sięgają zazwyczaj tylko do lat 50., kiedy szpital był już pod polską administracją. Postanowiłam więc przeczytać całą dostępną literaturę w języku polskim, żeby dowiedzieć się, jak funkcjonował szpital od 1904r. (Boche, Dramowicz, Toczewski). A kiedy już to wszystko przeczytałam, to wzięłam się za literaturę niemieckojęzyczną (Beddies, Bresler, Laehr, dokumenty w Archiwum w Gorzowie i Poznaniu). Z tej lektury wyziera obraz wzlotu i upadku myśli psychiatrycznej w XX w. Od świątłych idei uznawania człowieczeństwa pacjentów chorych psychicznie, dbania o nich i starań o przywrócenie ich społeczeństwu, aż do

uznania ich za odrażające pomyłki natury, bezużyteczne i obciążające dla zdrowego społeczeństwa, które to potwory należy jak najszybciej uśmiercić.

- Jestem obrzycką. Obrzyce są mi bliskie, ale pisze pani także o wielu okolicznych miejscowościach pokazując ich piękno i historię.

- Lubię poznawać historię miejsca, w którym mieszkam. Lubię o nim czytać, wypytwać mieszkańców, w terenie szukać śladów przeszłości, podziwiać przyrodę. A ziemia międzyrzecka to wspaniałe miejsce. Ma bogatą polsko-niemiecką historię. Fantastyczne są takie weekendowe wypady z przyjaciółmi i dziećmi na bunkry, kajaki czy do okolicznych wsi, takie zwiedzanie połączone z rekreacją. Po obejrzeniu zabytków następuje część dla dzieci, czyli ognisko z pieczeniem kiełbasek. To dla nich główna atrakcja, ponieważ rozumiem, że nie są jeszcze na tym etapie, żeby kontemplować ze mną strategiczne znaczenie mostów obrotowych.

- Co się stało z pięknymi Obrzycami?

- Miła jest mi historia powiatu międzyrzeckiego, ale w centrum moich zainteresowań są zawsze Obrzyce. Jest to niesamowite miejsce, zarazem dumne i ponure, o wspaniałej architekturze i bogatej historii. Ale Obrzyce obumierają na naszych oczach i to mnie boli. Nie chodzi mi tylko o to, że poszczególne budynki popadają w ruinę, ponieważ zawsze można uzyskać jakieś pieniądze na ich modernizację. Chodzi mi raczej o to, że ginie duch dawnych Obrzyc, które stanowiły wspólnotę ludzką. To było miejsce pracy i życia wielu osób: lekarzy, pielęgniarek, urzędników, rzemieślników. Oni tworzyli liczną społeczność, znali się nawzajem. Dzieci wychowywały się razem, bawiły się na uliczkach, w lesie, na basenach. Ludzie się łączyli więzami rodzinnymi, przyjacielskimi. Pracowali razem, świętowali razem na imprezach rodzinnych, jubileuszach i festynach szpitalnych. Gdzie są teraz te wspólne imprezy? Obecnie jest tu wiele osób, które tylko odbębnią dyżur, wsiadają do samochodu i odjeżdżają do swojej miejscowości. Dla nich Obrzyce są tylko miejscem pracy, a nie miejscem do życia. Nie czują się związani z tym miejscem, więc co ich obchodzi los szpitala? Marzy mi się powstanie takiego oddziału-muzeum, gdzie byłoby dawne wyposażenie szpitalne, białe metalowe łóżka, lniana pościel, szafki, stare strzykawki i buteleczki na leki, lampy, stoły, krzesła z epoki, postacie pielęgniarek w dawnych czepkach i fartuchach. Jest wiele takich muzeów na świecie. Ale to tylko takie pobożne życzenie. Na razie Obrawalde jest jak stara schorowana kobieta, wspominająca swoją dawną urodę i powodzenie.

- Jak pani minął rok 2020 i jakie ma pani plany na rok 2021?

- Był to bardzo intensywny rok. Upłynął głównie pod znakiem nauczania on line i obowiązków szkolnych. Założyłam też własną firmę, aby móc podpisywać umowy na tłumaczenie książek. Udało mi się już przełożyć książkę o historii Przytocznej na język angielski i niemiecki. Uczestniczyłam w projekcie Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej polegającym na zbieraniu wojennych i powojennych wspomnień seniorów z Pszczewa. Działam na FB w grupie „Powiat międzyrzecki historia i współczesność”, którą stworzyły takie tuzy historii regionalnej jak Dariusz Brożek i Andrzej Chmielewski. W 2021 roku będę nadal pisać pracę doktorską na temat: „Starostwo Krajowe w Obrzycach w latach 1919-1928”. Moim promotorem jest profesor UZ Marceł Tureczek.

Dziękuję za rozmowę.
Mariola Solecka



Mój flirt z Kęszycą Leśną - tragifarsa w trzech aktach

Odsłona I – prehistoria

Uświadomiłam sobie niedawno, że moja znajomość z Kęszycą Leśną datuje się od lat 40. ubiegłego wieku. Wtedy stacjonowało tu Wojsko Polskie. Moi młodzi bracia byli w Kęszycy na koloniach i bardzo im się podobało. Mówili, że żołnierze wozili ich pontonami po jeziorze. Mama i ja z grupą kobiet przyjechałyśmy do nich w odwiedziny wynajętą ciężarówką – nie było innej możliwości, ale z powrotem musiałyśmy wracać pieszo. Słysimy już po ciemku te 12 kilometrów, ale dotarliśmy do Międzyrzecza w całkiem dobrej formie.

W PRL-u był taki zwyczaj, że poborowych wysyłano do służby bardzo daleko od domu. Mój kuzyn Jurek z Kłodzka odbywał służbę wojskową w Kęszycy Leśnej, chociaż w Kłodzku było wojsko i ogromne koszary. Czasami nas odwiedzał. Dobrze wspomina żołnierskie lata, zwłaszcza poranną gimnastykę na placu apelowym, bo taka zaprawa wpłynęła dobrze na jego zdrowie i odporność. Gdy umarł Stalin, Jurek był właśnie w wojsku. Jechał pociągami z dwoma radzieckimi żołnierzami i jak to młodzi chłopcy – rozmawiali, śmiali się. W rogu przedziału siedział typowy „smutny pan”. W pewnym momencie nie wytrzymał i powiedział oburzony – wy się śmiejecie, a czy nie wiecie, że towarzysz Stalin umarł? Jurek trochę się zląkł, ale Rosjanie wybuchnęli dzikim śmiechem i jeszcze brzydko wyrazili się o mamusi dyktatora, pani Dżugaszwili. Wyobrażam sobie, co czuł ten „smutny pan”.

Odsłona II – wizyta w ... ZSRR

Ponownie odwiedziłam Kęszycę Leśną, gdy już zajmowali ją Rosjanie. Wtedy było to terytorium Związku Radzieckiego, nie każdy mógł tam wejść. Przyjechałam jako tłumaczka z prokuratorem C. w celu przesłuchania żołnierza, który potrafił samochodem chłopca na drodze obok PGR-u. Chłopiec trafił do szpitala. Na szczęście nie był to groźny wypadek, ale było całe śledztwo i potraktowano tę sprawę poważnie ze względu – jak to powiedziano – na stosunki międzynarodowe.

Jak to u Rosjan – najpierw zaproszono nas do stołówki na obiad. Mieściła się ona w budynku, a dokładnie w pomieszczeniu, gdzie obecnie jest kościół. Na stole oprócz jedzenia wyładowała butelka wódki i cztery kieliszki – było nas bowiem czworo – dwóch oficerów radzieckich, prokurator i ja. Wódka nazywała się Pietrowskaja, a obaj oficerowie mieli na imię Michail. Rozmowa była swobodna, na różne tematy i dopiero po sprzątnięciu naczyń rozpoczęło się przesłuchanie. Wprowadzono delikwenta. Był to bardzo młody wystraszony żołnierz, tłumaczył się, że z daleka widział już dziecko bawiące się na drodze, które nie reagowało na jego sygnały. Mogło być i tak, bo dzieci niekiedy zachowują się nieodpowiedzialnie. Ale pamiętam też, że ci wojskowi kierownicy radzieccy powodowali wiele wypadków, może z powodu brawury, a może niewystarczającego wykształcenia. Nie wiem, jak się ta sprawa skończyła, bo – jak myślę – nie leżała w gestii polskiego sądownictwa. Przed odjazdem pokazano nam w gablocie sztandar jednostki i ciekawsze miejsca w Kęszycy. Na placu apelowym trwała właśnie zbiórka żołnierzy. „Niech pani zauważy w jakie łachmany są ubrani – powiedział do mnie prokurator – i w jakim

niedbałym szyku stoją”. Powiedział to cicho, ale jeden z oficerów spostrzegł, że ja nie tłumaczę. I tu się sprawdza włoskie powiedzenie „traduttore – traditore” – tłumacz to zdrajca. Musiałam rozjaśnić twarz i powiedzieć coś zupełnie innego, co go uspokoiło. Każdy przekład w jakimś stopniu odbiega od oryginału, zniekształca myśl autora – nie zawsze z winy tłumacza – ale ja w tej sytuacji musiałam być „zdrajczynią”, nie miałam wyjścia.

Odsłona III – epilog

I oto po wielu latach, bo w marcu 2003 roku nastąpił trzeci etap mojej znajomości z Kęszycą Leśną, kiedy sama tu zamieszkałam w Domu Chronionej Starości. Znaczącą odmianę losu na lepsze, przede wszystkim warunków mieszkaniowych, zawdzięczam panu Tadeuszowi Dubickiemu, ówczesnemu burmistrzowi Międzyrzecza, który jednym podpisem przydzielił mi mieszkanie w ekspresowym tempie. Dobrze się mieszka w tym domu, wśród tych ludzi, w tej miejscowości.

Z początku tęskniłam za Międzyrzeczem. Ileż to razy, stojąc na przystanku autobusowym rozmyślałam, czemu opuściłam takie piękne miasto. Patrzyłam na Paklicę, na okazałą ponemiecką kamienicę – nie wiem czemu zbudowaną w rosyjskim stylu – na drugim brzegu rzeki, na pałacyk kasyna, bar Milenium, Lidl – i łza kręciła mi się w oku. Jeździłam do miasta 3 razy w tygodniu z byle powodu, żeby choć po ulicach pochodzić. Mój brat Michał na pociechę podarował mi piękny album ze zdjęciami Międzyrzecza i dużo własnych zdjęć miasta. Jedna ze starszych mieszkanek naszego domu widząc mnie idącą na przystanek powiedziała – teraz pani jeździ co drugi dzień, potem raz w tygodniu, a potem raz w miesiącu. Minęły lata i to się sprawdziło. Uptyw czasu, a także działalność

kolejnych naszych księży proboszczów i sołtysa p. Andrzeja P. sprawiły, że nasza niewielka społeczność jest bardziej zintegrowana. Kęszycą Leśną wypiękniła, a otoczenie sklepu to rajski zakątek, zwłaszcza latem, gdy wszystko kwitnie.

Bywały i zabawne momenty. Niedaleko nas, koło prywatnego domu jest oczko wodne, po którym pływa sztuczna kaczuszka. Widziałam, jak przyleciał do niej śliczny kaczorek. Czyżby w zaloty do niej? Kiedyś jedną z naszych mieszkanek – kombatanek – odwiedziły dzieci ze szkoły, żeby przeprowadzić z nią wywiad. Przyniosły kwiatki, w których rozpoznała kwiatki ze swojego ogródka. Myślały, że są niczyje.

Wokół naszego kościoła jeszcze przed remontem rosły bujne trawy, a wśród nich okazały szczaw. Często rwałam go na zupę. Pewnego razu, gdy byłam zajęta rwaniem, usłyszałam zbliżające się kobiece głosy. Ktoś przede mną stanął. Myślałam, że to jakieś znajome. Podniosłam głowę i zobaczyłam trzy egzotyczne postacie – kobiety o ciemnej cerze, ubrane w powiewne kolorowe, miejscami nawet poślaczane (!) szaty. Cyganki – nie Cyganki? Przez chwilę patrzyłyśmy na siebie bez słowa. Potem coś powiedziały po angielsku wskazując na szczaw w mojej ręce. Z potoku angielskich słów zrozumiałam eat – jeść. Z całą powagą kiwnęłam głową i potwierdziłam – yes, eat. Odeszły, myśląc zapewne, że w Polsce panuje nędza, skoro ludzie żywią się trawą. Później dowiedziałam się, że były to Indonezyjki. I teraz się martwię, aby cała południowo-wschodnia Azja nie przejęła się zbytnio głodem w Polsce.

Krystyna Hulecka

Na zdjęciu – z kuzynką Aliną pod pomnikiem łącznościowca



Informacje ze starostwa

DOTACJA Z RZĄDOWEGO FUNDUSZU INWESTYCYJ LOKALNYCH

Powiat Międzyrzecki otrzymał ponad 3 mln złotych na budowę i zagospodarowanie terenu drugiego już Rodzinkowego Domu Dziecka w Skwierzynie.

Rządowy Fundusz to program bezzwrotnego wsparcia dla samorządów, których przychody zostały uszczuplone przez pandemię. *Cieszy nas, że zawsze możemy liczyć na wsparcie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz osobiste zaangażowanie pana wojewody Władysława Dajczaka - podkreśla starosta Agnieszka Olender.* Dzięki pomocy LUW udało się dotychczas również zabezpieczyć inne inwestycje w



naszym powiecie, w tym m.in. współfinansowanie budowy obwodnicy Trzciela.

Do całego województwa lubuskiego z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych trafiło ponad 240 mln zł.

Warto wspomnieć, że prace nad budową pierwszego budynku Rodzinkowego Domu Dziecka w Skwierzynie są obecnie na zaawansowanym etapie. Przedsięwzięcie ma zakończyć się w lutym 2021 roku. Inwestycja ta powstaje dzięki środkom własnym powiatu oraz wsparciu z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego

KOLEJNY KROK KU OBWODNICY TRZCIELA

Podczas listopadowej sesji Sejmiku Województwa Lubuskiego podjęto jednogłośnie uchwałę o udzieleniu pomocy finansowej Powiatowi Międzyrzeckiemu na realizację zadania budowy obwodnicy Trzciela. Decyzja radnych jest wynikiem konsekwentnych i nieprzerwanych działań Zarządu Powiatu Międzyrzeckiego oraz Gminy Trzciel we współpracy z władzami województwa. Przez ostatnie dwa lata, dzięki osobistemu zaangażowaniu starosty Agnieszki Olender, odbyło się kilkanaście spotkań w tej sprawie. Mimo że o tej inwestycji mówi się w regionie od ponad 10 lat, to jednak dopiero w ostatnim czasie udało się zintensyfikować działania. *To bardzo*

dobra wiadomość, że nasze dotychczasowe starania zostały zaaprobowane przez Radnych Sejmiku, za co im serdecznie dziękuję. Jako że jesteśmy na etapie realizacji inwestycji liczę, że mieszkańcy Trzciela, i nie tylko, już niedługo będą mogli cieszyć się z nowej drogi - mówi starosta Agnieszka Olender.

Na całość inwestycji oprócz środków Województwa Lubuskiego udało się pozyskać dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych. Dzięki wsparciu wojewody Władysława Dajczaka na ten cel zagwarantowano ponad 14 mln zł (co stanowi połowę inwestycji). Pozostałą część sfinansuje ze środków własnych Powiat Międzyrzecki oraz Gmina Trzciel.

NAGRODA DLA PRACOWNIKÓW DPS W ROKITNIE 58

Ogłoszono wyniki XIX edycji Konkursu Społecznik Roku w Pomocy Społecznej Województwa Lubuskiego. W kategorii „Wydarzenie roku” otrzymał go Zespół Pracowników Domu Pomocy Społecznej Nr 58 w Rokitnie - za zapewnienie poczucia bezpieczeństwa mieszkańcom Domu w sytuacji kryzysowej.

Jest mi niezmiernie miło, że kapituła konkursu dostrzegła poświęcenie wspaniałych ludzi, pracujących w naszym DPS-ie. - mówi starosta Agnieszka Olender.

Po ogłoszeniu wyników dyrektor DPS Bogdan Macina osobiście podziękował pani staroście za zaangażowanie i pomoc placówce w trudnym czasie pandemii. Starosta postanowiła również szczególnie docenić kierownik działu opiekuńczo-medycznego DPS w Rokitnie 58 Katarzynę Strylewicz za działalność społeczną na rzecz Powiatu Międzyrzeckiego.

Jestem niezwykle dumna, że mogę współpracować z tak oddannym zespołem pracowników DPS. Cieszy mnie, że ich postawa i zaangażowanie zostały dostrzeżone nie tylko w naszym województwie, ale i w całej Polsce. - dodaje pani starosta.

MIKOŁAJKI W TRUDNYCH CZASACH

Jednym z obowiązkowych punktów 6 grudnia są odwiedziny starosty Agnieszki Olender w Szpitalu Międzyrzeckim. Nie zabrakło ich również w tym roku. Z okazji mikołajek na ręce pracowników Oddziału Dziecięcego zostały





przekazane małym pacjentom gry planszowe, puzzle oraz słodycze. *Mam nadzieję, że mimo niesprzyjających okoliczności, choć przez chwilę dzieci mogły poczuć atmosferę świąt* – mówiła pani starosta. Ostatnim akordem mikołajkowym była wizyta starosty Agnieszki Olender w Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Skwierzynie.

Podczas spotkania nie zabrakło prezentów, słodkiego poczęstunku oraz wspólnych rozmów. Bardzo miłym akcentem był również występ artystyczny przygotowany przez wychowanków. Pani starosta życzyła wszystkim spokojnych świąt Bożego Narodzenia, pełnych radości i zdrowia.

Mimo sytuacji epidemiologicznej również w Starostwie zadbano o świąteczny nastrój. Starosta Agnieszka Olender wraz z sekretarzem Mirosławem Leśnym wręczyli każdemu pracownikowi pamiątkową bombkę choinkową. Ponadto, dzięki wsparciu Nadleśnictwa Międzychód, w budynku pojawiły się również świąteczne drzewka, które dodatkowo uświetniły bożonarodzeniowy czas.

NAGRODY STAROSTY ZA PROMOWANIE POWIATU

Koniec roku to zazwyczaj czas podsumowań i podziękowań. Pani starosta doceniła dwóch mieszkańców powiatu, przyznając im honorowe Nagrody Starosty za 2020 rok.

Aleksandra Waroch oraz Przemysław Mikołajczak wyróżnieni zostali za działania popularyzujące Powiat Międzyrzecki w kraju lub za granicą. Ze względu na czas pandemii pamiątkowe statuetki wręczono w kameralnych okolicznościach. W uroczystościach oprócz starosty Agnieszki Olender i laureatów wziął udział Przewodniczący Rady Powiatu Tomasz Jarmoliński.

Aleksandra Waroch otrzymała nagrodę za osiągnięcia w zawodach sportowych. Laureatka jest obecnie Mistrzynią Polski w sumo oraz wielokrotną medalistką zawodów krajowych i międzynarodowych.

Przemysław Mikołajczak jako Prezes Oddziału PTTK Ziemi Międzyrzeckiej został doceniony za sukcesy w organizacji kultury, upowszechnianiu jej wartości oraz edukacji kulturalnej. Dzięki wieloletniej współpracy starostwa i PTTK udało się zorganizować m.in. szereg imprez turystycznych, znakowania tras czy promocji krajoznawczej powiatu.





STYPENDIA DLA UCZNIÓW

17 uczniom przyznano stypendia za wyniki w nauce w roku szkolnym 2019/2020 w ramach Powiatowego Programu Stypendialnego dla uczniów szkół ponadpodstawowych prowadzonych przez powiat.

Zgodnie z Uchwałą nr XXIII.100.20 Rady Powiatu Międzyrzeckiego z dnia 28 października 2020 r. stypendia przyznawane są za wyniki w nauce oraz osiągnięcia artystyczne i sportowe.

Stypendium przyznawane jest uczniom jednorazowo w danym roku szkolnym w kwocie do 1 500,00 zł.

Uprawnionymi do otrzymania stypendium za wyniki w nauce są uczniowie, którzy spełniają łącznie następujące wymogi/kryteria:

- 1) uzyskali w roku szkolnym poprzedzającym złożenie wniosku średnią ocen co najmniej 5,0;
 - 2) spełnili co najmniej jeden z poniższych warunków:
 - a) są zwycięzcami lub laureatami konkursów i olimpiad na szczeblu międzynarodowym, ogólnopolskim, wojewódzkim,
 - b) są uczestnikami konkursów i olimpiad na szczeblu międzynarodowym i ogólnopolskim,
 - c) są uczestnikami finałów konkursów i olimpiad na szczeblu wojewódzkim,
 - d) wykazali się szczególnymi uzdolnieniami, w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy uzyskując z niej celujące stopnie, a z pozostałych, co najmniej bardzo dobre.
- Stypendium za osiągnięcia artystyczne i sportowe

przyznawane jest uczniom, którzy są finalistami i laureatami konkursów międzynarodowych, ogólnopolskich spełniającym łącznie następujące wymogi:

- 1) uzyskali w roku szkolnym poprzedzającym złożenie wniosku średnią ocen co najmniej 4,75 z przedmiotów ogólnokształcących;
- 2) spełnili co najmniej jeden z warunków:
 - a) byli uczestnikami finału ogólnopolskiego lub międzynarodowego konkursu artystycznego lub zawodów sportowych,
 - b) byli laureatami wojewódzkiego konkursu artystycznego lub zawodów sportowych.

Kandydatów do stypendium zgłaszają dyrektorzy oraz rady pedagogiczne szkół. Celem programu oprócz promowania, wspierania i doceniania osiągnięć uzdolnionych dzieci i młodzieży jest również motywowanie ich do podejmowania działań mających na celu odkrycie własnych uzdolnień oraz do ciągłej pracy nad rozwijaniem talentów i pogłębianiem wiedzy. Doceniane jest również przekazywanie pozytywnych wzorców osobowych na forum społeczności lokalnej, w szczególności wśród społeczności uczniowskiej.

W tym roku przyznano jedynie stypendia za wyniki w nauce, ponieważ praktycznie wszystkie działania na niwie artystycznej i sportowej zostały wstrzymane. Jednak mimo trudnej sytuacji w całym szkolnictwie, jestem niezwykle dumna z postawy naszych utalentowanych uczniów- mówi starosta Agnieszka Olender. Ich zaangażowanie było szczególnie widoczne podczas osiągania bardzo dobrych wyników z tegorocznych egzaminów maturalnych – dodaje.

Lista przyznanych stypendiów:

Liceum Ogólnokształcące im. Heliodora Święcickiego w Międzyrzeczu: Nikodem Wieczorek, Wiktoria Bielecka, Gabriela Osek, Maja Skowron, Marcin Kociolek, Kornelia Kręciszevska, Weronika Utrata, Anna Szpytko.

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Międzyrzeczu: Natalia Nadolna, Paulina Cichoń, Żaneta Górniak, Gabriela Bierezińska, Patryk Lewandowski, Adrianna Piasecka, Karolina Ganczarska, Dominika Rymarczyk, Rafał Dudek.

Bartosz Ignatowicz
Starostwo Powiatowe

Realizacja projektu – zakup pomocy dydaktycznych

W grudniu 2020 w ramach realizacji projektu „Modernizacja kształcenia zawodowego w powiecie międzyrzeczkim” zakupiono kolejne pomoce dydaktyczne dla uczniów Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Międzyrzeczu.

Doposażenie laboratorium reklamy na kwotę 57 324,00

Komputer stacjonarny - 8 szt. wraz z oprogramowaniem graficznym - 8 szt., prasa termotransferowa płaska do odzieży - 1 szt., prasa termotransferowa do kubków - 1 szt., drukarka sublimacyjna - 1 szt., ploter tnący - 1 szt., gilotyna do papieru - 2 szt., falcarka elektryczna - 1 szt., maszyna do falcowania do małych pomieszczeń biurowych z automatycznym wciąganiem papieru - 1

szt., bigownica ręczna - 1 szt., trymer ręczny do wydruków Fellowes Electron A3 lub product równoważny - 1 szt., projektor multimedialny - 1 szt., zestaw aplikatura profesjonalny - 3 szt.

Doposażenie pracowni ekonomicznej na kwotę 77 120,00 zł

Notebook z oprogramowaniem (pakiet aplikacji biurowych) - 18 sztuk, urządzenie wielofunkcyjne - A3 - 1 szt., urządzenie wielofunkcyjne A4 - 1 szt., głośniki do komputera - 1 komplet, projektor multimedialny krótkoogniskowy - 1 szt., ekran projekcyjny - 1 szt., kalkulatory - 17 szt., oprogramowanie dodatkowe - 17 szt.

Doposażenie pracowni rachunkowości na kwotę 77 120,00 zł

Notebook z oprogramowaniem (pakiet

aplikacji biurowych) - 18 sztuk, urządzenie wielofunkcyjne - A3 - 1 szt., urządzenie wielofunkcyjne A4 - 1 szt., głośniki do komputera - 1 komplet, projektor multimedialny krótkoogniskowy - 1 szt., ekran projekcyjny - 1 szt., kalkulatory - 17 szt., oprogramowanie dodatkowe - 17 szt.

Dzięki wyposażeniu poprawi się komfort nauki uczniów Technikum przy ulicy Libelta kiedy już wrócą w mury szkolne. Dodatkowo niektóre pracownice zawodowe zyskają nowe krzesła, ławki szkolne zakupione dzięki środkom z projektu.

Wartość zakupionych mebli to kwota 19 000,00 złotych.

Zastępca koordynatora projektu
Katarzyna Hegenbarth

Emeryci PZERiI dziękują burmistrzowi Międzyrzecza

Członkowie stowarzyszenia Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów mieli smutną jesień. Powodem był Covid-19, który uniemożliwił organizację wszelkiego rodzaju spotkań, wyjazdów i innych atrakcji. Byłoby tak do końca roku, gdyby nie burmistrz Międzyrzecza mgr inż.



Remigiusz Lorenz, który objął patronatem „Spotkania Świąteczno-Noworoczne z Seniorami Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów” Patronat wsparty był dotacją finansową i materiałami promującymi naszą gminę. Do tego dodaliśmy jako Związek określoną kwotę. Czasu było mało i członkowie Zarządu Stowarzyszenia ostro wzięli się do roboty. Obowiązujące przepisy związane z pandemią ograniczyły możliwości organizacyjne. **Trzeba było działać szybko.** Zapadła decyzja, że prezenty otrzymają najstarsi członkowie naszego Stowarzyszenia. Okazało się, że w naszym gronie wiekowo jest dużo osób po 80. Wobec tego nawet rocznik 1939 musiał być pominięty. Ci niby starsi cały czas są młodzi duchem i nikt nie powiedziałby, że są tak wiekowi. Należy życzyć należy im takiej życiowej postawy jeszcze przez wiele lat.

Po podliczeniu własnych funduszy



Stowarzyszenia zarząd podjął decyzję o zakupie towarów spożywczych i cukierniczych dla 27 osób. Oczywiście z powodu pandemii nie można było zorganizować spotkań w wieloosobowym gronie. Telefonicznie ustalono czas przyścia do biura o określonej porze. Okazało się, że seniorzy to bardzo zdyscyplinowany naród. Ani przez moment nie było więcej niż pięć osób razem z członkami zarządu (3 osoby). Do 4 osób paczki trzeba było dowieźć z powodu choroby, a nawet kwarantanny. Może to i wyglądało śmiesznie, że trzeba było zostawić paczki pod drzwiami i z półpietra obserwować ich podjęcie. Jednak było bezpiecznie. Osoby obdarowane bardzo cieszyły się z prezentów, a ich wzruszenie udzielało się i nam. Kilka razy tży wzruszenia naszych emerytów powodowały miękkość w naszych kolanach. I nic więcej nam nie było trzeba. Takie zachowanie i krótkie rozmowy to było wspaniałe przeżycie.

A jakie słowa najczęściej padały w formie podziękowania? 86 latek: nie spodziewałem się takiego czegoś. To jest



wspaniałe jak emeryci potrafią zauważyć jeszcze starszych od siebie. Do tego jeszcze Mikołaj wręczający paczki i panie jako aniołki. I jak tu się nie wzruszyć? 82- latka przyszła po świąteczną paczkę w asyście zięcia i nie mogła się nadszwić, że są jeszcze dobrzy ludzie pamiętający o seniorach. Na stwierdzenie, że w dużej mierze co najmniej takie samo podziękowanie należy się burmistrzowi stwierdziła, że będzie się modliła za wszystkich, którzy się przyczynili do pięknych prezentów. Zięć - lat 48- powiedział, że zastanawia się czy dożyje takich prezentowych czasów. Wszystko zależy od dzisiejszych jego rówieśników i młodszych. Z kolei pani Helena B. lat grubo po 80. uważa wszystkich, którzy przyczynili się do zorganizowania takich atrakcji za super ludzi mających na uwadze nie tylko siebie, ale i tych najbardziej potrzebujących. Najstarszy z członków Stowarzyszenia ponad 91- letni Henryk G. stwierdził, że w swoim długim życiu to jeden z jego lepszych dni. Tak można by mnożyć pochwały i podziękowania, ale podam jeszcze tylko 2 przypadki. Do Anny T. prezent świąteczny zawoziła koleżanka



(jeden z aniołków) i wzruszenie pani obdarowanej było tak wielkie, że aniołek też uronił łzę. Jeszcze bardziej smutno zrobiło się kiedy pani Anna stwierdziła, że to jej jedyna w tym dniu rozmowa z drugim człowiekiem. Fakt, że mieszka troszkę na uboczu, ale nie na odludziu. Gdyby nie inne obowiązki, wizyta trwałaby znacznie dłużej. Tego „miodu” w sumie nabierała się niejedna beczka i mała łyżeczka dziegciu nie dała rady zepsuć smaku tych paczek. Jedna z pań po rozpakowaniu w domu podarków stwierdziła, że kubek (gadżet z UM) jest wyszczerbiony i dzwoniła do biura związku z niedużą pretensją. W trakcie rozmowy stwierdziła, że nic się nie stało, ale oczywiście mały niesmak pozostał. Po wydaniu ostatniej paczki, kiedy emocje lekko opadły, okazało się, że dopiero teraz ogarnęło nas zmęczenie. Wcześniej adrenalina trzymała nas na wielkich obrotach. Wszystko poszło jak po maśle i zapewniamy naszych seniorów, że ich podziękowania będą nas mobilizowały do jeszcze intensywniejszej pamięci o nich. Tylko czy można jeszcze bardziej okazać nasze zaangażowanie? Czas pokaże.



Wszystkim emerytom należącym do PZERiI i tym nienależącym oraz przyszłym emerytom w imieniu zarządu związku składam życzenia przeżycia kolejnego roku w zdrowiu i z uśmiechem. Jak podkreślają nasi członkowie - Z BOGIEM.

Jan Wiśniewski

Z międzyrzeskiego ratusza

RADNI PRZYJĘLI BUDŻET NA 2021 ROK

Podczas ostatniej sesji radni jednogłośnie zatwierdzili projekt wydatków i dochodów gminy na 2021 r.

Głosowanie nad przyszłorocznym budżetem było najważniejszym punktem grudniowej sesji Rady Miejskiej. – Dziękuję państwu za zaufanie – mówił burmistrz po zakończeniu głosowania. Dziękuję też skarbnik Kamili Anioł -Szymańskiej i pracownikom, którzy pracując nad projektem starali się pogodzić wnioski mieszkańców i radnych z planowanymi dochodami gminy. Budżet jest żywym organizmem i z pewnością wiele razy będzie zmieniany i poszerzany o kolejne inwestycje.



Samorządowiec zaznaczył, że wszystkie duże zadania inwestycyjne gmina stara się realizować przy pomocy dotacji rządowych i unijnych, co wymaga dużej elastyczności. Czekamy na ogłoszenie kolejnych konkursów, w których będziemy mogli wystartować i ubiegać się o pieniądze na realizację tych zadań – dodał.

Na zatwierdzone już do realizacji zadania inwestycyjne gmina zaplanowała ponad 14 mln zł, m.in. pół miliona złotych na salę wiejską w Kęszycy Leśnej. Sztandarową inwestycją jest budowa ulicy Długiej.

Kolejny milion złotych gmina wyda na przyłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej kilku budynków przy ul. Mieszka I, Dąbrowskiego i Kilińskiego. Dzięki tej inwestycji właściciele mieszkań będą mogli zlikwidować piece centralnego ogrzewania. – Zyskają na tym i mieszkańcy i środowisko – zaznacza R. Lorenz.

WŁADZE UHONOROWAŁY ANDRZEJA KACZMARKA

Szef nauczycielskiego związku „Solidarność” Andrzej Kaczmarek otrzymał wyróżnienie „Zasłużony dla Gminy Międzyrzecz”.

Uroczystość była pierwszą odsłoną grudniowej sesji Rady Miejskiej. Laudację na temat A. Kaczmarka wygłosili wiceprzewodniczący rady Andrzej Chmielewski i przewodniczący Komisji Spraw Społecznych Grzegorz Skrzek. Obaj zgodnie zaznaczali, że A. Kaczmarek wychował wiele pokoleń międzyrzeszczan.

Jest nie tylko wspałym nauczycielem i pedagogiem, ale także wychowawcą i organizatorem wielu ciekawych przedsięwzięć, m.in. wycieczek turystyczno – krajoznawczych. Zaraził nas miłością do miasta i jego okolic. Radny G. Skrzek przygotował archiwalne zdjęcie z wycieczki na bunkry, zorganizowanej przed wielu laty przez A. Kaczmarka i dodał, że

uroczystość pokrywa się w czasie z rocznicami krwawych wydarzeń na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. oraz 40-leciem utworzenia Solidarności.

Burmistrz R. Lorenz i przewodnicząca rady K. Budych wręczyli laureatowi kwiaty i list gratulacyjny. A. Kaczmarek przekazał im okolicznościowe plakietki, wydane z okazji 40-lecia NSZZ Solidarność.



Wcześniej tytuł „Zasłużony dla Gminy Międzyrzecz” otrzymali – w 2018 r. kustosz sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski ks. Marek Rogeński SAC, a w 2019 r. naukowiec, przyrodnik i pedagog dr Jan Krajniak.

ŁAWECZKA Z MUZEALNIKIEM

Ławeczkę z rzeźbą Alfa Kowalskiego zamontowano 4 grudnia na plantach między ul. Kazimierza Wielkiego i rynkiem. Odlana z brązu postać Alfa jest naturalnej wielkości. Siedzi na ławeczce z granitu, na głowie ma charakterystyczny beret, lewą ręką opiera się o ramę obrazu.

– Założyciel i wieloletni kustosz naszego muzeum był także malarzem i działaczem społecznym. Zapraszał do Międzyrzecza artystów, wybitnych przedstawicieli świata kultury i nauki – mówi wieloletni pracownik muzeum Ryszard Patorski. – Przyjął mnie do pracy w muzeum i wiele lat był moim szefem. Zaraził mnie pasją oraz miłością do naszego miasta i jego historii.



Bardzo dobrze go wspominam. Był mentorem wielu muzealników.

Burmistrz Remigiusz Lorenz zaznacza, że A. Kowalski, był jedną z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych postaci w powojennej historii miasta. – W pełni zasłużył na takie upamiętnienie. Zapraszam mieszkańców i turystów do robienia pamiątkowych zdjęć na ławeczce – mówi.

Muzealnik Rafał Mikołaj zastanawia się, czy wokół ławeczki z rzeźbą powstanie jakaś miejska legenda. Na przykład o tym, że dotknięcie antenki na berecie Alfa przyniesie szczęście na egzaminach maturalnych, albo do Akademii Sztuk Pięknych.

Autorem rzeźby jest znany gorzowski artysta Michał Bajsarowicz. – Waży ona około 160 kilogramów. Pracowałem nad nią miesiąc – mówi artysta.

Alf Kowalski urodził w 1914 r. w Zamościu. Do Międzyrzecza przyjechał po zakończeniu drugiej wojny światowej. Zawodową karierę rozpoczął w referacie kultury w starostwie, gdzie zajmował się ratowaniem dóbr kultury. Dzięki jego zaangażowaniu i determinacji, w 1946 r. w Międzyrzeczu powstało muzeum, które w 1949 r. przeniesiono do w dawnej siedziby starostów międzyrzeckich. Zmarł w 1993 r. w Piasecznie koło Warszawy. Alf Kowalski jest patronem międzyrzeckiego muzeum.

KOLEJNA DOTACJA DLA GMINY MIĘDZYRZECZ

Mamy bardzo dobrą informację dla mieszkańców Kęszycy i Nietoperka. Gmina dostała 2 mln zł na wybudowanie kanalizacji sanitarnej w tych miejscowościach.

Wojewoda lubuski Władysław Dajczak ogłosił, że gminy i powiaty z naszego regionu otrzymają prawie ćwierć miliarda złotych z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Na liście ponad 70 zatwierdzonych projektów nie mogło zabraknąć wniosku złożonego przez władze Międzyrzecza.

Gmina Międzyrzecz dostała 2 mln zł na wybudowanie kanalizacji sanitarnej w Kęszycy i Nietoperku



#DoPrzoduMiędzyrzecz

Przyłączenie Kęszycy i Nietoperka do kanalizacji sanitarnej będzie możliwe dzięki temu, że w sierpniu ub. r. władze gminy wybudowały nową oczyszczalnię w Kęszycy Leśnej. Planując instalację przewidziały, że będą w niej oczyszczane również ścieki z dwóch sąsiednich miejscowości. Ich mieszkańcy czekają na to od wielu lat.

KAMIEŃ Z PLANEM MIASTA KOŁO RATUSZA

Kamień z kopią archiwalnego planu miasta jest jedną z ostatnich odsłon programu rewitalizacji zieleni i miejsc rekreacji. – Będzie kolejną atrakcją dla turystów i mieszkańców naszego miasta – zaznacza burmistrz Międzyrzecza Remigiusz Lorenz.

Na głazie zamontowano metalową wersję planu miasta, sporządzonego w 1780 r. przez królewskiego inżyniera Harnisza. Jego kopia znajduje się w muzeum. W znajdującej się



na dole metrycznie odnotowano, że to "mappa wymierzenia Miasta y Przedmieścia Międzyrzecza w Wielkiej Polsce".

– Mapa jest pokłosiem Sejmu Czteroletniego, podczas którego posłowie zdecydowali o opracowaniu planów wszystkich miast królewskich – zaznacza znawca historii Ziemi Międzyrzeckiej Ryszard Patorski.

Makieta wykonana została w skali 1:10.000. Umieszczono na niej miniatury najważniejszych obiektów w mieście oraz ich opisy – także w języku Braille, dzięki czemu będą mogli je odczytać osoby niewidome.

ZYSKAJĄ I MIESZKAŃCY I PRZYRODA

Międzyrzecz dostał dotację na stworzenie w Urzędzie Miejskim tzw. strefy ochronnej dla mieszkańców i zagospodarowanie skweru przy ul. Mieszka I.

Dzięki dotacji przyznanej gminie przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne, w holu ratusza już niebawem powstanie strefa ochronna dla mieszkańców załatwiających swoje sprawy w Urzędzie Miejskim. – Dzięki niej będą mogli czekać na załatwienie sprawy w ogrzewanym budynku, a nie przed nim, jak do tej pory. Specjalnie wydzielone i zabezpieczone pomieszczenie poprawi ich komfort i bezpieczeństwo. Ogłosiliśmy już przetarg – zapowiada burmistrz Remigiusz Lorenz.

Kolejna część dotacji trafi na zagospodarowanie skweru przy ul. Mieszka I – na wysokości parkingu między Paklicą i marketem Lidl.

Gmina otrzymała dotację z programu „WzMOcNij swoje otoczenie”, którego celem jest wspieranie projektów związanych z rozwojem lokalnej infrastruktury społecznej, aktywizacją życia społecznego i kulturalnego oraz finansowa pomoc w ich wdrożeniu.

ŚREDNIOWIECZNE CMENTARZYSKO NA RYNKU

Podczas badań archeologicznych na rynku natrafiono na fragment cmentarza z XIII w.

Prace archeologiczne były związane z dobiegającą już końca przebudową fontanny. Archeolog Hubert Augustyniak z Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Świdnicy natrafił tam na czaszki dwóch osób. Odkrycie nie było jednak żadnym zaskoczeniem. Blisko 20 lat temu archeolog z międzyrzeckiego muzeum Tadeusz Łaskiewicz odkrył na rynku średniowieczne cmentarzysko.

– Zakres prowadzonych prac nie zagrażał odkrytym pochówkom, dlatego też spoczywających w nich szczątków nie podejmowaliśmy. W jednym z grobów odsłoniliśmy szczątki dwóch osób – prawdopodobnie kobiety i dziecka. Natomiast w głównym wykopie pod nową fontanną dokopaliśmy się do



warstwy powstałej po wielkim pożarze miasta pod koniec XVI wieku. Pośród gruzu, kamieni i ceramiki znaleziono także złotą (?) szpilkę – czytamy na stronie świdnickiego muzeum.

DOZOWNIK POPRAWI BEZPIECZEŃSTWO

Miejscowy przedsiębiorca Marek Zientecki przekazał Urzędowi Miejskiemu stację do dezynfekcji dłoni. Podobna trafi do żłobka. Urządzenie ma chronić mieszkańców przed zakażaniem koronawirusem. Właściciel firmy Agos Marek Zientecki przekazał je burmistrzowi Remigiuszowi Lorenzowi i dodał – podobne przygotowujemy do nowego żłobka.

Burmistrz zaznaczył, że urządzenie poprawi bezpieczeństwo mieszkańców i urzędników. – Dziękuję za nie przede wszystkim w imieniu mieszkańców, którzy załatwiają urzędowe sprawy w ratuszu – mówił.



Firma Agos specjalizuje się w produkcji i montażu silosów paszowych. Jest krajowym liderem w tej branży i jednym z potentatów na rynku europejskim. Wachlarz jej działalności jest jednak znacznie szerszy: od maszyn rolniczych i drabin ewakuacyjnych po zbiórkomaty, a w dobie pandemii produkuje stacje do dezynfekcji dłoni.

MUZEUM W KSZTAŁCIE BUNKRA

W Pniewie trwa rozbudowa Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy. Za kilka miesięcy goście będą rozpoczynać wycieczki w nowym, przestronnym pawilonie wystawienniczym, w którym znajdować się będą również pomieszczenia socjalne, magazyny, biura, salka multimedialna, toalety i kasa. Nowa siedziba muzeum będzie miała kształt bunkra.



Obszerny reportaż na temat bunkrów i przebudowy muzeum ukazał się ostatnio na łamach „Gazety Lubuskiej”. 16 grudnia w Pniewie gościł red. Roman Czejarek. Nagrywał reportaż, który usłyszymy 2 stycznia w audycji „Jedynie Takie Miejsce” w radiowej „jedynce”.

– To ogromna, darmowa promocja naszych bunkrów i gminy – powiedziała zastępca burmistrza Agnieszka Śnieg, która rozmawiała z dziennikarzem o inwestycji w Pniewie.

O rozbudowie muzeum informowaliśmy już wiele razy w lokalnych mediach i na naszych stronach internetowych. Obecnie muzeum jest zamknięte ze względu na epidemię koronawirusa. Dyrektor Leszek Lisiecki liczy, że w ciągu najbliższych miesięcy uda się opanować pandemię i placówka zostanie otwarta.

Koszt inwestycji wyniesie prawie 4,2 mln zł. Inwestycja realizowana jest w ramach polsko-niemieckiego projektu „Na Szlaku Wspólnej Historii”. Partnerem Muzeum Fortyfikacji i Nietoperzy w Pniewie jest w muzeum w Seelow w Niemczech. – Nasze bunkry są unikatem w skali całej Europy. Ich ranga daleko wybiega poza nasz powiat. Są marką doskonale znaną i rozpoznawalną nie tylko w regionie. Musimy w pełni wykorzystać ich ogromny potencjał turystyczny – podkreśla R. Lorenz.

Dariusz Brożek
Urząd Miejski

Informacje z USC w Międzyrzeczu

Urodzenia

1. Jakub Maśluk s. Sebastiana i Danieli
2. Amanda Śniadecka c. Józefa i Malwiny

Zgony

1. Anna Jarmużek ur. 1937 zam. Międzyrzecz
2. Stanisław Kaczmarek ur. 1939 zam. Międzyrzecz
3. Ryszard Kielar ur. 1949 zam. Międzyrzecz
4. Cecylia Kobylnik ur. 1934 zam. Wysoka
5. Kazimiera Pawelska ur. 1937 zam. Międzyrzecz

Do mieszkańców Kalska i Rojewy

W nawiązaniu do „Listu otwartego do Burmistrza Miasta i Gminy Międzyrzecz”, opublikowanego w grudniowym wydaniu miesięcznika „Powiatowa” informujemy, że wyżej wymienione pismo zawiera szereg nieprawdziwych, mylących informacji i stwierdzeń, które mogą wprowadzić w błąd opinię publiczną.

Wydana w imieniu Burmistrza decyzja o uwarunkowaniach środowiskowych, dotycząca planowanej budowy kopalni kruszywa w obrębie wsi Rojewo, nie jest tożsama z pozwoleniem na realizację powyższej inwestycji.

Zgodnie z przepisami, przed wydaniem decyzji środowiskowej władze Międzyrzecza przesyłały wniosek inwestora do zaopiniowania przez właściwe organy: Regionalnemu Dyrektorowi Ochrony Środowiska i Dyrektorowi Zarządu Regionalnego Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Ten ostatni przekazał go Dyrektorowi Zarządu Zlewni PGW Wody Polskie w Gorzowie Wlkp. Oba organy uznały, że dane przedsięwzięcie nie wymaga przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko, gdyż nie będzie na nie znacząco oddziaływać.

Opinie w/w organów są wiążące dla gminy i determinują treść

decyzji środowiskowej. Dlatego Burmistrz był zobowiązany wydać decyzję w tej sprawie, gdyż jej niewydanie skutkowałoby zarzutem niewykonania obowiązków nałożonych ustawą.

Realizacja inwestycji będzie możliwa dopiero po uzyskaniu przez inwestora koncesji na eksploatację żwiru. W tym przypadku właściwym organem do wydania takiej decyzji jest marszałek woj. lubuskiego, a nie gmina.

List ilustruje ponadto mapa, na której błędnie zaznaczono teren lokalizacji ewentualnej kopalni – kolejny raz wprowadzając w błąd opinię publiczną. Autorzy wskazali na działkę 258/23, tymczasem decyzja środowiskowa dotyczy innego terenu: działek w obrębie geodezyjnym wsi Rojewo o numerach 13/10, 15/5 i 15/6 oraz sąsiadującej z nimi działki 252/6 w obrębie geodezyjnym wsi Kalsko. Zastanawiające jest, czy to tylko błąd wynikający z braku wiedzy, czy też świadoma próba manipulacji opinią publiczną, której celem jest podważenie działań władz samorządowych i ich oczernienie w oczach mieszkańców.

Dariusz Brożek
Urząd Miejski

Historia przyrody Ziemi Międzyrzeckiej

Niedźwiedź w okolicach Międzyrzecza

W okresie ostatniego zlodowacenia, czyli 20 000 lat temu, na obszarze dzisiejszej Polski występowały trzy gatunki niedźwiedzi: niedźwiedź jaskiniowy, niedźwiedź biały i niedźwiedź brunatny.

Obecnie w Europie niedźwiedzie brunatne występują tylko w odizolowanych populacjach w górach Skandynawii, Karelii, w Pirenejach, Apeninach, Alpach, w Bałkanach i Karpatach. Licznie żyją tylko na obszarze Rosji północno-wschodniej. W Polsce ostatnią ich największą ostoją pozostały Karpaty, gdzie stale bytuje ponad 200 niedźwiedzi brunatnych. To niewielki fragment całej rozległej populacji karpackiej, obejmującej swym zasięgiem Czechy, Polskę, Słowację, Ukrainę, Rumunię i Serbię. Jej liczebność szacowana jest obecnie na około 7200 osobników. Czynna ochrona tych ssaków spowodowała, że ich populacja odradza się i spotykane są też na nizinach np. w 2019 roku w Puszczy Białowieskiej pojawił się jeden osobnik. Wskutek intensywnego tępienia przez ludzi, od XVII liczebność tego ssaka zaczęła drastycznie maleć. Aż do XIX wieku za zabicie niedźwiedzia wypłacano specjalną

premię. Do jego wyginięcia na terenie niemal całej Polski przyczyniło się też postępujące wylesienie i podział wielkich areałów puszczy na mniejsze fragmenty.

Niewiele jest zapisków związanych z występowaniem tego drapieżnika na terenie Ziemi Międzyrzeckiej, ale udokumentowana jest obecność niedźwiedzi w okolicach Gorzowa i Myśliborza, gdzie ostatnie 26 sztuk upolowano w latach 1733 – 72 w Puszczy Gorzowskiej i ostatnie 17 osobników z lasów myśliborskich zabito w latach 1695 – 1744. Biorąc pod uwagę stosunkowo niedużą odległość od tych terenów (w linii prostej 60 km) i fakt, że w okolicach Międzyrzecza zachowały się jeszcze w tym okresie duże kompleksy leśne, niedźwiedzie na tych terenach spotykane były najprawdopodobniej jeszcze w XVII wieku. W tym czasie ostatnie niedźwiedzie odstrzelono w Borach Dolnośląskich.

Z obecnością niedźwiedzia w Międzyrzeczu wiąże się legenda, odnotowana przez niemieckiego kronikarza Paula Beckera. Opowiada ona o ataku niedźwiedzia na obozowisko wędrownych Cyganów na polanie



koło Paklicy. Na pamiątkę tego zdarzenia podczas budowy mostu w 1928 roku (dziś ul. Konstytucji 3-go Maja), na murowanej barierze mostu umieszczono relief niedźwiedzia.

Podczas badań archeologicznych w różnych okolicach Międzyrzecza odnajdywane są kości niedźwiedzi. Na przykład w 2002 roku podczas prac prowadzonych przez Tadeusza Łaskiewicza, na rynku koło kościoła św. Wojciecha odkryto fragment łapy niedźwiedzia. Warstwa znaleziska z okresu, gdy istniała tu zabudowa, wskazuje na kość zwierzęcia upolowanego. W średniowieczu łapa niedźwiedzia pieczona w miodzie uchodziła za przysmak kulinarny. Lecz na tę potrawę mogli pozwolić sobie tylko najbogatsi.

Andrzej Chmielewski



MIĘDZYRZECKI OŚRODEK KULTURY PRZYPOMINA ZASADY ZWROTU BILETÓW NA ODWOŁANE WYDARZENIA

- KABARET ANIMRU MRU
- KONCERT STUDIO TAŃCAGOLD

Zwrot za bilety kupione online otrzymają Państwo po przesłaniu biletów w pliku pdf na adres mailowy kino@mokmiedzyrzecz.pl.

Zwrot biletów kupionych w kasie – bilety opłacane kartą lub gotówką można zwrócić mailem, wysyłając je w formie skanu lub zdjęcia na adres: kino@mokmiedzyrzecz.pl.

Mail powinien zawierać:

- w tytule – zwrot biletu – tytuł wydarzenia,
- w treści – imię i nazwisko, nr rachunku bankowego, na który mają trafić pieniądze, dane adresowe związane z rachunkiem bankowym, skany w formacie pdf lub wyraźne zdjęcie biletów i paragonu.

**UPRZEJMIEM PROSIMY O JAK NAJSZYBSZY
ZWROT BILETÓW
Do zobaczenia już wkrótce!**

KRYSTYNA SZYMCZAK (1929 – 2020)

Moja pani Kryśia

Panią Krysię pamiętam z najwcześniejszego dzieciństwa. Była uczennicą mojej mamy Jadwigi Zatrybowej, bardzo chętnie przychodziła do nas, opiekowała się mną. Moją nianią Krysią będzie zawsze. Energiczna, serdeczna, pięknie śpiewała. Wszystko ją interesowało i można z nią było porozmawiać na każdy temat. Była bardzo religijna. Najbardziej zapamiętałam ją na rowerze, którym - elegancko ubrana i pięknie uczesana - jeździła do kościoła. Nawet, kiedy już trudno było jej się poruszać, mówiła że to rower ją prowadzi. Często bywałam w jej mieszkanku na Dąbrowskiego, gdzie zawsze serdecznie mnie ugościła. Pani Kryśia wspominała powojenny Międzyrzecz, ale najpierw nie bardzo można było o tych burzliwych latach mówić, a potem jej wspomnienia spisał Andrzej Chmielewski.

Smutno mi, że Pani Kryśia zmarła. Rodzinie składam wyrazy współczucia.

Izabela Stopyra

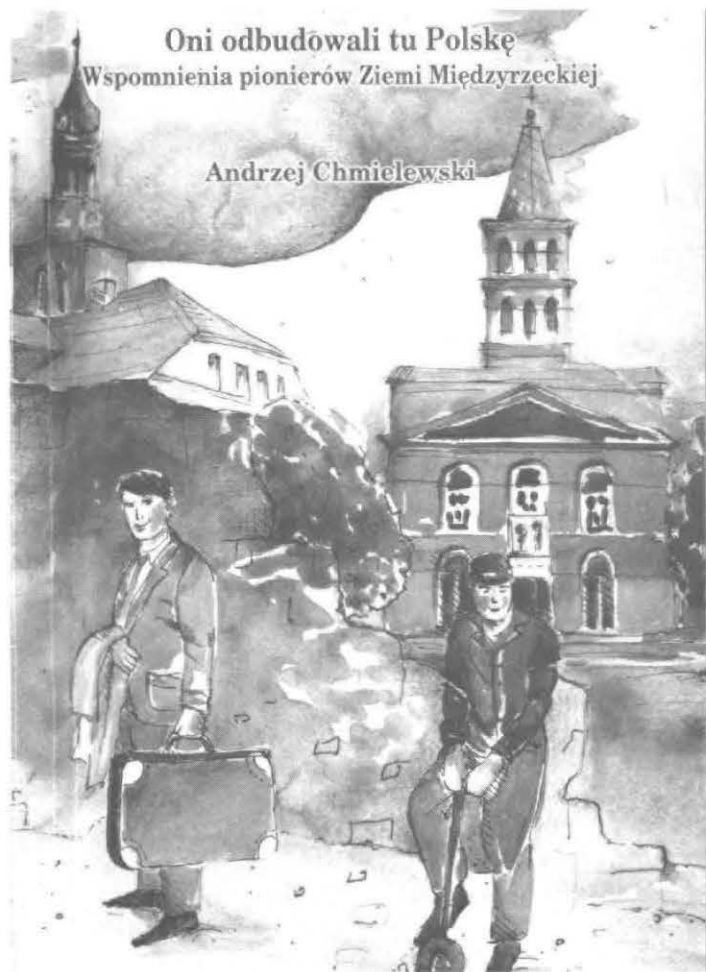
WSPOMNIENIA PIONIERÓW

Krystyna Szymczak (Reszka) urodziła się 12 lipca 1929 roku w Krasiczynie koło Pińska na Białorusi, gdzie

Oni odbudowali tu Polskę

Wspomnienia pionierów Ziemi Międzyrzeckiej

Andrzej Chmielewski



rodzice w latach międzywojennych przeprowadzili się z okolic Międzychodu. Kuzyn ojca był żołnierzem zawodowym i po zakończeniu służby przydzielono mu jako osadnikowi

wojskowemu gospodarstwo z ziemią na Polesiu. Nie chciał sam się tam osiedlać i aby pomóc ojcu, bo było u nas pięcioro dzieci i było biednie, dał nam ten przydział. Tam mieszkaliśmy 5 lat, ale to nasze gospodarstwo było położone na uboczu wśród rozległych lasów i zimą wysoki śnieg zasypywał drogi. Bracia nie mieli jak chodzić do szkoły, ojciec musiał ich wozić i z tym był kłopot. W lasach było też dużo dzikich zwierząt, w tym wilków, które zimą nie bardzo bały się ludzi. Matka nalegała na powrót i wróciliśmy na zachód. Zamieszkaliśmy w Miłostowie. Po wybuchu wojny, tak jak większość ludzi w okolicy, w strachu przed Niemcami, uciekliśmy na wschód. Zdążyliśmy tylko dotrzeć do Duszników pod Lwówkiem, tam żołnierze niemieccy dogonili nas i zapewnili, że nie nam nie grozi i kazali wracać. Jak wróciliśmy – miejscowi Niemcy, których w

tej wsi była większość, wyzywali nas i pokrzykiwali, że już nie mamy tu czego szukać. Ojca nie było, poszedł z braćmi szukać punktu mobilizacyjnego, bo chcieli walczyć, ale wojsko polskie wycofało się na wschód. Błąkali się przez kilka tygodni i zawrócili do domu. Zaczęłam chodzić do szkoły, skończyłam 2 klasy, ale musiałam też pracować, przeważnie pasłam krowy u bogatego Niemca. W domu była bieda i nie było pieniędzy na szkołę, ale nauka wchodziła mi do głowy. Pomagała mi nasza nauczycielka Janina, która nie miała dzieci i traktowała mnie jak córkę. Ojciec dostał pracę na kolei w Meseritz (Międzyrzecz) w parowozowni. Matka nie chciała żyć tak na odległość i ojciec wystarał się o dom dla nas w folwarku Wysoka Brzoza (Hohenbirken). Ten majątek należał do hrabiego Dziembowskiego z Bobowicka, który nam bardzo pomógł. On też przyjechał po nas traktorem z przyczepą i mogliśmy zabrać ze sobą cały dobytek. Moja siostra Joanna pracowała jako pokojówka w pałacu dziedzica Wilhelma Petersena w Rokitnie, brat Stanisław u gospodarza w Wyszanie, bracia Janek i Jurek pracowali w lesie w dobrach Dziembowskiego. Jurek wcześniej pracował u liczącego się w okolicy gospodarza, członka NSDAP – Himheina – jako chłopiec na posyłki. Dziembowski zaproponował rodzicom, że załatwi mi miejsce w szkole w Międzyrzecku, gdzie chodziłam 2 lata.

TO BYŁO PIĘKNE MIASTO

Umiałam rozmawiać po niemiecku, bo jako dziecko bawiłam się z niemieckimi dziećmi. Zapamiętałam dwóch nauczycieli, nazywali się Kis i Wais. Po wkroczeniu Sowiec ten Kis został zabity koło Wysokiej Brzozy. Pochowany jest razem z innymi cywilami i dwoma żołnierzami niemieckimi w zbiorowej mogile, przy leśnej drodze do Międzyrzecz.

Na Wysokiej Brzozie mieszkało 4 czy 5 rodzin, tak około 20 osób. Dorośli pracowali u Dziembowskiego. Jak nasiliły się bombardowania niemieckich miast, na te tereny przybywali ewakuowani ludzie. Do pałacu w Wysokiej Brzozie wprowadziło się starsze małżeństwo Neizeman z Berlina. On miał w Berlinie fabrykę cygar. Długo nie mogli mieć dzieci i w końcu w październiku 1944 urodziło im się dziecko. Byli

bardzo szczęśliwi. To byli bardzo mili ludzie. Brali od nas mleko, w majątku była wielka hodowla kóz. Mleka i jedzenia mieliśmy tyle, że nawet kartek przydzielonych na żywność nie wykorzystywaliśmy do końca. Tak się żyło, spokojnie i na uboczu.

Pamiętam Międzyrzecz z tamtych czasów, to było piękne i zadbane miasto. Ratusz otaczały piękne zabytkowe kamienice z okazałym domem kupca Volmera. Na krzyżówce, tam gdzie teraz stoi kiosk, była duża drogeria, gdzie sprzedawano drogie perfumy z całego świata. Tam były najbogatsze domy w mieście.

TAKIE TO BYŁO NASZE WYZWOLENIE

Wojna wtargnęła w nasze życie 30 stycznia 1945 roku. W folwarku pojawił się patrol około 10 kozaków na koniach, pytali o „Germanka” i zaczęli wszystko przeszukiwać. Zabrali jakieś drobne przedmioty i odjechali. Zaraz po nich przyjechali na koniach następni, jak zobaczyli ojca w eleganckich oficerkach i skórzanej kurtce, zaraz do niego zawołali „chadziaj, pokaż drogę na Landsberg” (gospodarzu, pokaż drogę do Gorzowa). Droga była niedaleko i chociaż ojciec nie chciał iść, musiał w końcu się zgodzić. To był mroźny i śnieżny dzień. Leśną drogą poprowadził żołnierzy w kierunku szosy i słuch po nim zaginął. Chodziliśmy i szukaliśmy go, ale nie znaleźliśmy. Takie to było nasze „wyzwolenie”. W lesie w tej okolicy zabitych było wielu ludzi, w tym też żołnierze niemieccy. Szukając ojca przyglądaliśmy się tym zabitym, to był wstrząsający widok. W jednym miejscu przy drzewie ze zrębu leżała naga oszepecona kobieta. Te ciała leżały tam długo, w końcu Rosjanie kazali miejscowym ludziom je pochować. Szukaliśmy też ojca przez Polski Czerwony Krzyż. W 1948 roku przyszło zawiadomienie, że nie ma go na listach i ma status zaginionego, a matka uznana została za wdowę. Dopiero parę lat później mieszkaniec Świętego Wojciecha – Wieczorek – który był zatrudniony w grzebaniu zwłok w miejscu, gdzie je znaleziono, wskazał nam miejsce pochówku ojca. Poznał go, bo znali się wcześniej. Był bez butów i kurtki. Zakopany został w lesie 50 metrów od szosy w okolicach Głębokiego. Postawiliśmy w tym miejscu krzyż i często zapalałam tam świeczki. Niestety, w 1996 roku grób mojego ojca został beżmyślnie zniszczony i rozkopany.

Ruscy przychodzili często do folwarku i gnębili ludzi. Baliśmy się ich jak ognia, tym bardziej że nie było ojca. Wchodziliśmy na strych i obserwowaliśmy drogę z kierunku Międzyrzecza. Jak się zbliżali, kto mógł uciekał do lasu. Rosjanie strzelali z pistoletów za nami, ale mieli tylko krótką broń i nie mogli nikogo trafić. Pani Neizeman miała małe dziecko i nie mogła uciekać, zostawał przy niej jej mąż. Oni bardzo się kochali i szanowali. Rosjanie bili go, a ją gwałcili. Nie wytrzymali tego. Rano czekało na nich mleko, ale nie przychodzili, poszliśmy zobaczyć co z nimi. Cała rodzina najpierw podcięła sobie żyły i powiesiła się na kłamce. Pochowaliśmy ich razem nieopodal gospodarstwa.

Jeszcze gorsze rzeczy działy się w mieście, mówili nam o tym później Niemcy, z którymi pracowaliśmy dla Rosjan. Opowiadali, że po przejściu pierwszych Ruskich pod drzwiami ratusza leżała młoda kobieta z poderżniętym gardłem. Szczególnie pijani byli niebezpieczni, ale trzeba powiedzieć, że to byli naprawdę biedni ludzie, którzy nie widzieli i nie mieli. Czasem żal było na nich patrzeć. Odłupywali zdobione ranty od talerzyków i chowali do kieszeni, bo myśleli, że to złoto.

Do naszego folwarku zegnali zwierzęta z okolicznych gospodarstw i zrobili takie swoje wojskowe gospodarstwo, w którym pracowaliśmy. Przy drodze z Kalska do Międzyrzecza

wyzaczyli skrawek pola i też go uprawialiśmy z Niemkami z miasta. Któregoś dnia latem, gdy pracowaliśmy w polu (zawsze nas pilnowali Rosjanie z folwarku czy dobrze pracujemy i żeby inni żołnierze nas nie zaczepiali) od strony Kalska przyjechali rowerami, a właściwie usiłovali jechać, bo Ruscy nawet na rowerach nie umieli jeździć – dwaj żołnierze. Zatrzymali się, żeby porozmawiać z naszymi strażnikami. Nagle u jednego z nich rozdzwonił się budzik w plecaku. Inni zaczęli go odpychać, on rzucił plecak i uciekł w pole jak cała reszta. Patrzyliśmy zdumieni. Gdy budzik przestał dzwonić, żołnierze powychodzili z ukrycia. Wysłali kogoś, żeby zobaczył co jest w plecaku. Nie wytrzymaliśmy i zaczęliśmy się śmiać, bo oni myśleli, że to bomba była. Słyszałam, że chcieli z tego budzika zrobić kilka mniejszych zegarków na rękę.

Później z obawy przed Ruskimi przenieśliśmy się do Międzyrzecza i zamieszkaliśmy w domu, którego już nie ma, przy ulicy Waszkiewicza. Tam długo się nie namieszkaliśmy, bo wiosną 1946 roku przyszła po nas milicja, kazali nam się zbierać i zaprowadzili na komisariat. Po krótkim przesłuchaniu wywieźli nas do obozu w Gronowie koło Leszna. Do dzisiaj nie wiem dlaczego się tam znaleźliśmy. To był duży obóz, gdzie trzymali głównie cywilną ludność niemiecką. Z tego obozu trafiliśmy do takiego jakby podobozu w Rokosowie koło Gostynia. Tam pracowaliśmy około pół roku. Warunki były tragiczne, ale nie znęcali się tam nad nikim, tylko bardzo źle karmili i było dużo pracy.

Z PRACĄ NIE BYŁO PROBLEMU

Mamy brat, Franciszek Przybylski z Poznania, wystarał się o nasze zwolnienie i na jesień wróciliśmy do Międzyrzecza, zamieszkaliśmy nad Obrą na ul. Ogrodowej. Zaczęłam pracować w żłobku, wówczas na ul. Armii Czerwonej, którym kierowały zakonnice, ale władze uznały, że tak nie może być i żłobek przeszedł pod opiekę państwa. Później przenieśliśmy się do rozlewni piwa „Puciatycki” przy dzisiejszej ul. 30 stycznia. Właścicielem rozlewni i motorowego młyna był Ryszard Puciatycki. Po jego wyjeździe do Poznania wszystko przejęła Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców, kierownikiem został Zbigniew Góralski. Pracowałam w gorzelni i woziłam piwo wozem konnym do sklepów i lokali w mieście i na okoliczne wioski [...] W mieście funkcjonowało kilka restauracji: *Strzelecka, Wielkopolska, Dworcowa, Bogdanka, U Cioci i Robotnicza* [...] (W Międzyrzeczu) nie było za dużo atrakcji, w mieście za rzeką przy ulicy Waszkiewicza było kino, było też kąpielisko koło mostu kolejowego. **W 1953 roku jako pierwsze kobiety w Międzyrzeczu razem z Jadwigą Wejnert i jeszcze z dwiema paniami zdaliśmy na prawo jazdy.**

W tamtym czasie o pracę nie było trudno, wystarczyło tylko chcieć pracować. W 1967 roku zatrudniłam się w Przedsiębiorstwie Produkcji Betonów, tam pracowałam na różnych stanowiskach, od magazyniera po kucharkę, też jako kierowca aż do emerytury w 1982 roku. Zamieszkałam na ul. Dąbrowskiego. W 1973 roku wyszłam za mąż za Franciszka Szymczaka [...] Był rzemieślnikiem, zajmował się naprawianiem łódówek. Mieliśmy troje dzieci. Zawsze wszystko mnie interesowało i tak właściwie jest do dzisiaj.

Opowieść Krystyny Szymczak pochodzi z książki Andrzeja Chmielewskiego „Oni odbudowali tu Polskę” – Wspomnienia pionierów Ziemi Międzyrzeckiej, Wydawnictwo LITERAT Andrzej Chmielewski, Międzyrzecz 2010 s.16-18

NIE ZAPOMNIJ w 2021 ROKU

Często wrzucamy na ulicy datki do puszek, ale bardzo rzadko dajemy darowizny i korzystamy z odliczenia podatkowego. Warto jednak [jeżeli tylko pozwala na to nasz portfel] dać darowiznę swojej ulubionej organizacji, której działania popieramy i której cele statutowe są nam bliskie.

Przekazując organizacji darowiznę możemy mieć „dwie korzyści i jedną pewność”. Pierwsza korzyść jest „niewymierna” - zwana satysfakcją. Milej żyje się ze świadomością, że wsparliśmy organizację pozarządową bliską naszemu sercu. Druga korzyść jest „wymierna” - przeliczona w pieniądzu - zatem finansowa, gdyż dając organizacji określoną kwotę możemy odliczyć pewną część od dochodu w swoim PIT w wysokości zależnej w jakim przedziale podatkowym jesteśmy.

Jak pokazują statystyki, bardzo rzadko w sposób oficjalny przekazujemy darowizny finansowe na cele organizacji pozarządowych, np. w roku 2018 zrobił to tylko 1% podatników.

Darowizna to nie to samo co 1%, gdyż 1% to nasze prawo do decydowania i wskazania w PIT, do jakiej organizacji o statusie pożytku publicznego ma pójść jedynoprocentowa część naszego podatku, który w 100% musimy i tak płacić Skarbowi Państwa.

Darowizny natomiast możemy przekazywać wszystkim zarejestrowanym organizacjom zarówno zwykłym jak i mającym status organizacji pożytku publicznego.

Darowizna to nasze pieniądze, które wyjmujemy z kieszeni i darujemy stowarzyszeniu lub fundacji. Darowiznę możemy odliczyć od dochodu, ale tylko wówczas, gdy została ona przekazana na konto bankowe organizacji zarejestrowanej w Krajowym Rejestrze Sądowym [KRS]. W tytule przelew/przekazu wpisujemy „darowizna na cele statutowe”, gdy zaś chcemy aby pieniądze trafiły na konkretny program dopisujemy szczegółowe hasło, np. „Jacek”. Darowiznę

przekazaną w danym roku kalendarzowym np. 2021 odliczamy w 2022 sporządzając PIT za rok 2021. Zawsze zachowujemy potwierdzenie przelewu darowizny do okazania [w razie potrzeby] fiskusowi. W swoim PIT możemy odliczyć darowiznę w wysokości do 6% naszego dochodu.

Uwaga! Osoba prawna - firma - może w swoim CIT odliczyć darowiznę do 10% swojego dochodu.

Jaką mamy pewność, że podarowane pieniądze trafią tam gdzie chcemy? Oczywiście. Przelew bankowy to najlepszy dowód. Legalna organizacja nie jest anonimowa. Jest zarejestrowana w Krajowym Rejestrze Sądowym. KRS jest jawny i w każdej chwili możemy internetowo sprawdzić interesujące nas kwestie. Wszystkie organizacje sporządzają sprawozdania i mają obowiązek podać ich treść do wiadomości publicznej. Natomiast tylko organizacje „pożytku publicznego” mają oprócz darowizn prawo otrzymywania 1%. Ten przywilej jest jednak obciążony szeregiem obowiązków jakie muszą wypełniać te organizacje względem: Krajowej Administracji Skarbowej, Urzędu Skarbowego, Narodowego Instytutu Wolności i Głównego Urzędu Statystycznego. Sprawozdania z działalności i sprawozdania finansowe organizacji pożytku publicznego są publikowane w ogólnodostępnej bazie sprawozdań Narodowego Instytutu Wolności oraz na własnych stronach tychże organizacji.

Zatem możemy mieć pewność, że nasza darowizna przekazana przelewem trafi na cel, który wskazemy w tytule przelewu, a legalne organizacje podlegają kontroli. Takiej pewności nie mamy, gdy pomagamy na ulicy, gdy dajemy pieniądze z ręki do ręki, nie wiadomo komu, bez pewności do kogo naprawdę trafią i na co zostaną przeznaczone.

Z noworocznym pozdrowieniem
Ewa Zdrowowicz - Kulik



Do redakcji

Szanowna Redakcjo,

Powiatową czytam od początku łącznie z Kurierem Międzyrzeckim, którego już nie ma. Pomijając bieżące sprawy bardzo lubię czytać o ludziach i ich historiach życiowych w tym pokretnym świecie. Bardzo dużo osób znam lub znałem osobiście, gdzie w wielu przypadkach wzruszam się, ponieważ opisywany jest obraz mojego życia, życia na ziemi międzyrzeckiej, gdzie mieszkam od urodzenia. Chciałbym zaznaczyć, że Powiatową czytam od dechy do dechy.

Wiele razy chciałem napisać do was, lecz po prostu jakoś mi to nie wychodziło.

W numerze grudniowym przeczytałem tekst o Januszu Olczaku i to nawet parę razy. Jednak nie Pan Janusz był inspiracją do napisania tego tekstu, lecz jego żona Pani Halina. Była moją nauczycielką języka polskiego w latach 1972- 1975, tzn. od drugiej do czwartej klasy. W tym czasie uczęszczałem do Liceum Zawodowego przy Zespole Szkół Samochodowych w Skwierzynie, gdzie codziennie dojeżdżałem autobusem.

Chciałbym przytoczyć trzy historie związane z językiem polskim i Panią Haliną.

Na początku drugiej klasy dostaliśmy jako zadanie domowe napisanie wypracowania (*nie pamiętam na jaki temat*). Pani Halina wzięła zeszyty do domu. Ocena wypracowań wszystkich uczniów była druzgocąca- wszyscy dostali dwójki (*w tamtym czasie najgorsza ocena*). Reprimenda była ostra. Prosiła nas o czytanie książek (*ja czytałem ich w tamtym czasie bardzo dużo*), pisanie wierszy oraz pisanie pamiętników. Stało się, zacząłem pisać wiersze

oraz pamiętniki. Oceny z wypracowań w moim przypadku były coraz lepsze, a nawet bardzo dobre. Wiele razy Pani Halina na forum klasy mnie pochwaliła za wypracowania. Wierszy już nie piszę, a pamiętniki zakończyłem pisać w wieku 23 lat. Czasami w zimowe wieczory czytam sobie moje wiersze i pamiętniki. Często się przy ich czytaniu śmieję oraz czasami nie wierzę, że w niektórych sytuacjach to byłem ja, lecz jeżeli to napisałem, to musiało tak być.

Drugim epizodem była deklamacja wiersza CK Norwida „Bema pamięci żałobny rapsod”. Jako jedyny powiedziałem go w całości. Po zakończeniu w klasie była całkowita cisza, a po dłuższej chwili Pani Halina powiedziała – wyśmienicie i postawiła mi 5 z plusem (*w tamtym czasie najlepsza ocena*). Klasa mi klaskała. Na przerwie kilku kolegów powiedziało mi, że byłem niesamowity. Jeszcze w wieku około 40. lat potrafiłem powiedzieć ten wiersz w całości. Interpretacja tego utworu przez Czesława Niemena to po prostu majstersztyk.

W klasie maturalnej, gdy były już wystawione oceny Pani Halina zaproponowała do dyskusji

temat eutanazji. Przedtem każdy z nas przeczytał artykuł na ten temat. Zagadnienie w tamtym czasie było mało znane. Dyskusja w klasie była bardzo ostra, bo ja jako jeden z nielicznych byłem za eutanazją (*zresztą za nią jestem do dzisiaj*) i byłem atakowany przez kolegów niemiłosiernie. Pani Halina praktycznie się nie odzywała, a na koniec lekcji podsumowała, że jest zadowolona z dyskusji, szczególnie z tego, że każdy bronił swoich racji.

W dorosłym życiu, gdy w towarzystwie wspomina się lata szkoły, to ja zawsze z sentymentem wspominam Panią Halinę i jej lekcje.

Bardzo proszę za pośrednictwem redakcji serdecznie pozdrawić ode mnie Panią Halinę.

Pozdrawiam - Malicki Krzysztof

SALON MEBLOWY KITA

MIĘDZYRZECZ

UL. REYMONTA 4

797 750 252

605 435 211



czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

Cyfrowe Studio Video

Roman Sulkowski

602 337 017



rsvideo@tlen.pl



powiatowa.com.pl



Filmowanie wesel
oraz innych uroczystości.



*Wszystkim Babciom
i Dziadkom
z okazji Waszych Świąt
życzę uśmiechu, zdrowia,
apetytu na życie
i radości z wnuków
Niech Wasza mądrość
i doświadczenie
będą drogowskazem
dla następnych pokoleń*

Burmistrz Międzyrzecza
Remigiusz Lorenz
Międzyrzecz, 21 i 22 stycznia 2021 r.

STYCZEŃ	
1 Pt	<i>Nowy Rok</i>
2 So	Mieczysława, Mieszka
3 N	Danuty, Genowefy
4 Pn	Anieli, Eugeniusza
5 Wt	Szymona, Edwarda
6 Śr	<i>Trzech Króli</i> Kacpra, Melchiora, Baltazara
7 Cz	Juliana, Lucjana
8 Pt	Juliusza, Seweryna
9 So	Marceliny, Adriana
10 N	Danuty, Grzegorza
11 Pn	Honoraty, Matyldy
12 Wt	Czesława, Arkadiusza
13 Śr	Bogumiły, Weroniki
14 Cz	Feliksa, Hilarego
15 Pt	Arnolda, Pawła
16 So	Włodzimierza, Marcelego
17 N	Antoniego, Jana
18 Pn	Małgorzaty, Piotra
19 Wt	Marty, Henryka
20 Śr	Fabiana, Sebastiana
21 Cz	Agnieszki, Jarosława
22 Pt	<i>Dzień Babci</i> Anastazego, Wincentego
23 So	Ildefonsa, Rajmunda
24 N	Felicji, Mileny
25 Pn	Miłosza, Pawła
26 Wt	Pauli, Tytusa
27 Śr	Angeli, Przybysława
28 Cz	Tomasza, Walerego
29 Pt	Franciszka, Zdzisława
30 So	Martyny, Macieja
31 N	Marceliny, Ludwika

LUTY	
1 Pn	Brygidy, Ignacego
2 Wt	Joanny, Marii
3 Śr	Błażeja, Hipolita
4 Cz	Weroniki, Joanny
5 Pt	Adelajdy, Agaty
6 So	Doroty, Bogdana
7 N	Romualda, Ryszarda
8 Pn	Ireny, Sebastiana
9 Wt	Apolonii, Cyryla
10 Śr	Elwiry, Jacka
11 Cz	Grzegorza, Lucjusza
12 Pt	Eulalii, Benedykta
13 So	Katarzyny, Grzegorza
14 N	Walentego, Cyryla
15 Pn	Faustyny, Jowity
16 Wt	Juliany, Danuty
17 Śr	Donata, Łukasza
18 Cz	Zuzanny, Konstancji
19 Pt	Arnolda, Konrada
20 So	Leontyny, Leona
21 N	Eleonory, Feliksa
22 Pn	Małgorzaty, Marty
23 Wt	Damiana, Romana
24 Śr	Bogusza, Macieja
25 Cz	Cezarego, Wiktora
26 Pt	Aleksandra, Dionizego
27 So	Anastazji, Gabriela
28 N	Romana, Makarego

MARZEC	
1 Pn	Albina, Antoniny
2 Wt	Radosława, Heleny
3 Śr	Ryszarda, Kunegundy
4 Cz	Kazimierza, Łucji
5 Pt	Oliwii, Adriana
6 So	Agnieszki, Róży
7 N	Tomasza, Polikarpa
8 Pn	Beaty, Jana
9 Wt	Katarzyny, Dominika
10 Śr	Cypriana, Makarego
11 Cz	Benedykta, Konstantego
12 Pt	Bernarda, Grzegorza
13 So	Bożeny, Krystyny
14 N	Marty, Leona
15 Pn	Klemensa, Ludwika
16 Wt	Izabeli, Oktawii
17 Śr	Zbigniewa, Patryka
18 Cz	Cyryla, Edwarda
19 Pt	Józefa, Bogdana
20 So	Klaudii, Kiri
21 N	Benedykta, Lubomira
22 Pn	Bogusława, Katarzyny
23 Wt	Feliksa, Pelagii
24 Śr	Gabriela, Katarzyny
25 Cz	Marii, Marioli
26 Pt	Emanuela, Larysy
27 So	Lidii, Ernesta
28 N	Anieli, Renaty
29 Pn	Wiktoryna, Eustachego
30 Wt	Amelii, Jana
31 Śr	Balbiny, Kornelii

KWIECIEŃ	
1 Cz	Grażyny, Ireny
2 Pt	Franciszka, Władysława
3 So	Jakuba, Ryszarda
4 N	<i>Wielkanoc</i> Benedykta, Izydora
5 Pn	<i>Wielkanocny</i> Ireny, Wincentego
6 Wt	Izoldy, Celestyny
7 Śr	Donata, Hermana
8 Cz	Dionizego, Julii
9 Pt	Dymitra, Marii
10 So	Daniela, Małgorzaty
11 N	Filipa, Leona
12 Pn	Juliusza, Zenona
13 Wt	Przemysława, Marcina
14 Śr	Weroniki, Justyny
15 Cz	Anastazji, Wacławy
16 Pt	Julii, Bernadety
17 So	Rudolfa, Roberta
18 N	Alicji, Bogusławy
19 Pn	Konrada, Adolfa
20 Wt	Agnieszki, Czesława
21 Śr	Bartosza, Feliksa
22 Cz	Kai, Łukasza
23 Pt	Jerzego, Wojciecha
24 So	Aleksego, Grzegorza
25 N	Jarosława, Marka
26 Pn	Marceliny, Marzeny
27 Wt	Zyty, Teofila
28 Śr	Walerii, Ludwika
29 Cz	Katarzyny, Bogusława
30 Pt	Tamary, Mariana

MAJ	
1 So	<i>Święto Pracy</i> Józefa, Filipa
2 N	<i>Dzień Flagi</i> Anatola, Zygmunta
3 Pn	<i>Święto Konstytucji 3 Maja</i> Marioli, Antoniny
4 Wt	Floriany, Moniki
5 Śr	Ireny, Waldemara
6 Cz	Judyty, Jakuba
7 Pt	Ludmiły, Gizeli
8 So	Stanisława, Luizy
9 N	Katarzyny, Grzegorza
10 Pn	Antoniego, Izydora
11 Wt	Franciszka, Ignacego
12 Śr	Joanny, Dominika
13 Cz	Serwacego, Roberta
14 Pt	Bonifacego, Macieja
15 So	Zofii, Nadziei
16 N	Andrzeja, Małgorzaty
17 Pn	Brunona, Weroniki
18 Wt	Aleksandry, Feliksa
19 Śr	Piotra, Celestyna
20 Cz	Anastazego, Bazylego
21 Pt	Wiktora, Tymoteusza
22 So	Heleny, Julii
23 N	Emilii, Iwony
24 Pn	Joanny, Zuzanny
25 Wt	Grzegorza, Leona
26 Śr	Filipa, Pauliny
27 Cz	Jana, Juliana
28 Pt	Justyny, Wiktora
29 So	Magdaleny, Teodora
30 N	Feliksa, Ferdynanda
31 Pn	Anieli, Kamili

CZERWIEC	
1 Wt	Jakuba, Konrada
2 Śr	Erazma, Marianny
3 Cz	<i>Boże Ciało</i> Karola, Leszka
4 Pt	Franciszka, Kwiryny
5 So	Bonifacego, Walerii
6 N	Pauliny, Norberta
7 Pn	Roberty, Wiesława
8 Wt	Maksyma, Seweryna
9 Śr	Felicjana, Pelagii
10 Cz	Bogumiła, Małgorzaty
11 Pt	Barnaby, Feliksa
12 So	Leona, Onufrego
13 N	Antoniego, Lucjana
14 Pn	Bazylego, Elizy
15 Wt	Jolanty, Wita
16 Śr	Aliny, Benona
17 Cz	Ignacego, Laury
18 Pt	Marka, Elżbiety
19 So	Gerwazego, Protazego
20 N	Bogny, Florentyny
21 Pn	Alicji, Alojzego
22 Wt	Tomasza, Pauliny
23 Śr	Wandy, Zenona
24 Cz	Danuty, Jana
25 Pt	Wilhelma, Doroty
26 So	Jana, Pawła
27 N	Władysława, Marii
28 Pn	Leona, Ireneusza
29 Wt	Piotra, Pawła
30 Śr	Emilii, Lucyny

SALON MEBLOWY KITA

MIĘDZYRZECZ
UL. REYMONTA 4
797 750 252
605 435 211

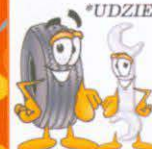


czynne: poniedziałek-piątek 9.00-17.00, sobota 9.00-13.00

Auto-Serwis Stanisław Łaskiewicz

SPRZEDAŻ OPON NOWYCH I UŻYWANYCH W ROZMIARACH 13" - 22"
PRZY ICH ZAKUPIE MONTAŻ GRATIS!

* naprawy bieżące * wymiana oleju * remonty silników * wymiana pasków rozrządu
* pełny serwis klimatyzacji (płukanie, odgrzybianie, nabitwanie)
* UDZIELAMY GWARANCJI NA USZKODZENIA MECHANICZNE.



WYMIANA
NAPRAWA
SERWIS

tel. **507 158 267**

66-300 Międzyrzecz, ul. Zawadzkiego 51



PROFESJONALNI OPTYCY
POWIERZ SVOJE OCZY PROFESJONALIŚCIE

GLASMAN
Konstytucji 3 Maja
Międzyrzecz
tel. 500 618 053

BADANIE OSTROŚCI WZROKU GRATIS!

VARILUX
Nr 1 w Polsce

Poczuj komfort **wyraźnego widzenia** na każdą odległość.

Janita Sena

MASZ SKÓRCZONE HORYZONTY?
CZAS NA WZROK 40+

CENTRUM MEBLOWE ormebmeble

Międzyrzecz Poznańska 106

Meble idealne dla... Ciebie!

BLACK RED WHITE VOX MEBLE BEST Santander

LIPIEC	
1 Cz	Haliny, Mariana
2 Pt	Marii, Jagody
3 So	Tomasza, Jacka
4 N	Elżbiety, Malwiny
5 Pn	Antoniego, Karoliny
6 Wt	Dominiki, Łucji
7 Śr	Cyryla, Metodego
8 Cz	Elżbiety, Adrianny
9 Pt	Weroniki, Zenona
10 So	Amelii, Filipa
11 N	Benedykta, Kaliny
12 Pn	Brunona, Jana
13 Wt	Kingi, Małgorzaty
14 Śr	Bonawentury, Kamila
15 Cz	Włodzimierza, Dawida
16 Pt	Benity, Eustachego
17 So	Anety, Jadwigi
18 N	Karoliny, Szymona
19 Pn	Marcina, Wincentego
20 Wt	Czesława, Małgorzaty
21 Śr	Daniela, Wawrzyńca
22 Cz	Marii, Magdaleny
23 Pt	Apolinarego, Bogny
24 So	Kingi, Krystyny
25 N	Jakuba, Krzysztofa
26 Pn	Anny, Mirosławy
27 Wt	Julii, Natalii
28 Śr	Aidy, Innocentego
29 Cz	Ludmiły, Marty
30 Pt	Aldony, Leopolda
31 So	Heleny, Ignacego

POWIATOWA 2021

SIERPIEŃ	
1 N	<i>Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego</i>
2 Pn	Kariny, Gustawa
3 Wt	Nikodema, Lidii
4 Śr	Dominika, Alfreda
5 Cz	Marii, Mariana
6 Pt	Jakuba, Sławy
7 So	Doroty, Kajetana
8 N	Cypriana, Dominika
9 Pn	Edyty, Romana
10 Wt	Borysa, Bogdana
11 Śr	Zuzanny, Klary
12 Cz	Innocentego, Lecha
13 Pt	Diany, Hipolita
14 So	Alfreda, Maksymiliana
15 N	<i>Wniebowzięcie NMP</i> <i>Święto Wojska Polskiego</i>
16 Pn	Rocha, Joachima
17 Wt	Jacka, Anity, Elizy
18 Śr	Heleny, Ilony
19 Cz	Bolesława, Jana
20 Pt	Bernarda, Sabiny
21 So	Kazimiera, Joanny
22 N	Cezarego, Marii
23 Pn	Filipa, Róży
24 Wt	Bartłomieja, Emilii
25 Śr	Ludwika, Luizy
26 Cz	Joanny, Marii
27 Pt	Józefa, Moniki
28 So	Aleksandra, Patrycji
29 N	Beaty, Jana
30 Pn	Feliksa, Małgorzaty
31 Wt	Bohdana, Rajmunda

WRZESIEŃ	
1 Śr	Bronisława, Idziego
2 Cz	Stefana, Juliana
3 Pt	Izabeli, Grzegorza
4 So	Rozalii, Liliany
5 N	Doroty, Justyny
6 Pn	Beaty, Eugenii
7 Wt	Reginy, Melchiora
8 Śr	Adrianny, Marii
9 Cz	Jacka, Piotra
10 Pt	Aldony, Łukasza
11 So	Dagny, Jacka, Piotra
12 N	Amadeusza, Gwidona
13 Pn	Aureliusza, Eugenii
14 Wt	Bernarda, Cypriana
15 Śr	Albina, Nikodema
16 Cz	Edyty, Kamili
17 Pt	Franciszka, Justyny
18 So	Ireny, Imy, Stefani
19 N	Januarego, Konstancji
20 Pn	Eustachego, Filipa
21 Wt	Hipolita, Mateusza
22 Śr	Tomasza, Maurycego
23 Cz	Bogusława, Tekli
24 Pt	Gerarda, Hermana
25 So	Aurelii, Władysława
26 N	Damiana, Kosmy
27 Pn	Justyny, Wincentego
28 Wt	Marka, Wacława
29 Śr	Rafała, Michała
30 Cz	Hieronima, Felicji

PAŹDZIERNIK	
1 Pt	Danuty, Teresy, Igora
2 So	Dionizego, Teofila
3 N	Teresy, Gerarda
4 Pn	Rozalii, Franciszka
5 Wt	Apolinarego, Rajmunda
6 Śr	Artura, Brunona
7 Cz	Marka, Marii
8 Pt	Pelagii, Brygidy
9 So	Arnolda, Bogdana
10 N	Daniela, Franciszka
11 Pn	Aldony, Emila
12 Wt	Stefana, Maksymiliana
13 Śr	Edwarda, Teofila
14 Cz	Liwii, Bernarda
15 Pt	Jadwigi, Teresy
16 So	Ambrożego, Florentyny
17 N	Wiktora, Lucyny
18 Pn	Juliana, Łukasza
19 Wt	Pawła, Ziemowita
20 Śr	Ireny, Jana
21 Cz	Urszuli, Jakuba
22 Pt	Filipa, Salomei
23 So	Seweryna, Honoraty
24 N	Alojzego, Marcina
25 Pn	Bonifacego, Darii
26 Wt	Damiana, Lucjana
27 Śr	Iwony, Sabiny
28 Cz	Tadeusza, Szymona
29 Pt	Wioletty, Felicjana
30 So	Edmunda, Przemysława
31 N	Krzysztofa, Urbana

LISTOPAD	
1 Pn	<i>Wszystkich Świętych</i>
2 Wt	Bohdana, Bożydara
3 Śr	<i>Dzień Zaduszny</i> Huberta, Sylwii
4 Cz	Karola, Olgierda
5 Pt	Elżbiety, Sławomira
6 So	Feliksa, Jacka
7 N	Antoniego, Ernesta
8 Pn	Bogdana, Wiktora
9 Wt	Genowefy, Teodora
10 Śr	Leny, Leona
11 Cz	<i>Święto Niepodległości</i> Bartłomieja, Marcina
12 Pt	Renaty, Witolda
13 So	Benedykta, Stanisława
14 N	Emila, Serafina
15 Pn	Alberta, Leopolda
16 Wt	Edmunda, Małgorzaty
17 Śr	Salomei, Grzegorza
18 Cz	Karoliny, Romana
19 Pt	Matyldy, Elżbiety
20 So	Anatola, Feliksa
21 N	Konrada, Janusza
22 Pn	Cecylii, Marka
23 Wt	Adeli, Klemensa
24 Śr	Emilii, Emmy
25 Cz	Katarzyny, Erazma
26 Pt	Konrada, Delfiny
27 So	Waleriana, Maksyma
28 N	Grzegorza, Zdzisława
29 Pn	Błażeja, Fryderyka
30 Wt	Andrzeja, Justyny

GRUDZIEŃ	
1 Śr	Natalii, Eligiusza
2 Cz	Balbiny, Pauliny
3 Pt	Franciszka, Ksawerego
4 So	Barbary, Bernarda
5 N	Sabiny, Edyty
6 Pn	Mikołaja, Emiliana
7 Wt	Marcina, Ambrożego
8 Śr	Wirgiliusza, Marii
9 Cz	Wiesława, Leokadii
10 Pt	Julii, Daniela
11 So	Waldemara, Damazego
12 N	Dagmary, Aleksandra
13 Pn	Łucji, Otylii
14 Wt	Alfreda, Izydora
15 Śr	Celiny, Waleriana
16 Cz	Alicji, Zdzisława
17 Pt	Olimpii, Łazarza
18 So	Bogusława, Gracjana
19 N	Dariusza, Gabrieli
20 Pn	Bogumiły, Dominika
21 Wt	Seweryna, Tomasza
22 Śr	Honoraty, Zenona
23 Cz	Sławomira, Wiktorii
24 Pt	Adama, Ewy
25 So	<i>Wigilia</i> Eugenii, Anastazji
26 N	<i>Boże Narodzenie</i> Dionizego, Szczepana
27 Pn	Maksyma, Żanety
28 Wt	Cezarego, Teofila
29 Śr	Dawida, Tomasza
30 Cz	Irminy, Eugeniusza
31 Pt	Sylwestra, Melanii



Międzyrzecz Poznańska 106



Możliwość: zamówienia telefonicznie lub mailowo, magazynowania, projekt kuchni, magazynowania, zakupu na raty...

BLACK RED WHITE

**MEBLE
BEST**

LIBRO

wajnert

PUSZMAN

VOX

FORTE

MEBLE Kozłowski

Santander

www.wakompservis.pl



- * instalacja i naprawa sys. Windows
- * konfiguracja routerów
- * konfiguracja internetu
- * składanie zestawów komputerowych
- * usuwanie wirusów i zainfekowanych plików
- * odzyskiwanie danych
- * montaż monitoringu (podgląd w telefonie kom.)
- * montaż systemów alarmowych GSM

Wieloletnie doświadczenie na rynku



**USŁUGI
INFORMATYCZNE
ORAZ SPRZEDAŻ**
(z dojazdem do klienta)

- * Serwis Laptopów oraz telefonów kom.
- * Opieka informatyczna - Certyfikat gw. stałą cenę
- * Tworzenie Banerów 200x100 i inne
- * Tworzenie oraz prowadzenie stron www
- * Tworzenie projektów graficznych
- * Sprzedaż pod potrzeby klienta
- * Sprzedaż oprogramowania antywirusowego, tusze, tonery, pendrive, karty pamięci, dyski...

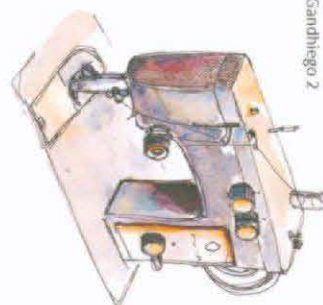


tel. 695-21-26-52

CWS

PRACOWNIKA TECHNICZNEGO

Firma CWS – boco CFC Sp. z o.o. zatrudni:
Do pracy na terenie Międzyrzecza
Międzyrzecz, ul. Zakaszewskiego 8 / Gandzkiego 2



WYMAGANIA:

- wykształcenie techniczne,
- uprawnienia E1, E2, E3;
- dodatkowym atutem będą uprawnienia na wózek widłowy.

OFERUJEMY:

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
- atrakcyjny system wynagrodzeń i premii,
- pracę na dwie zmiany,
- ubezpieczenie grupowe,
- szeroki fundusz socjalny (dofinansowanie wczasów, bony świąteczne, paczki dla dzieci, pakiet sportowy, opiekę medyczną).

Kandydatów prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: rekrutacja@cws.com

lub o kontakt telefoniczny: 669 900 914

Możliwy dowóz pracowników z wielu miejscowości

Ekspresowa naprawa PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. 0957412411 695261080

Danula Sawka

Pracownia Protetyczna

Międzyrzecz os. Generała Sikorskiego 7

CZYNNIE

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00-17.00
WTORKI, CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

Gabinet Stomatologiczny

lek. stom. **Zdzisław Sobkowiak**

Międzyrzecz os. Centrum 3B

tel. 95 741 2803

przyjmuje:

poniedziałek, środa, czwartek -
- 16.00 - 18.00, wtorek - 9.00 - 12.00

STANISŁAW KLISOWSKI specjalista otolaryngolog

Choroby uszu, nosa i gardła u dzieci i dorosłych.

Zabiegi operacyjne w narkozie.

Badanie słuchu audiometryczne.

08 i 22.01.2021r. w godz. od 14:00 do 16:00

Międzyrzecz, os. Centrum 3 przy aptecę

"Aspirynka" (wejście od strony osiedla)

Rejestracja telefoniczna: 608 802 553

Pracownia protetyczna

* Materiały wysokiej jakości

* Prace wykonane

z najwyższą starannością

NAPRAWA PROTEZ

Grażyna Grocholewska
ul. Mieszka I 23
66-300 Międzyrzecz

tel. 668 461 439



Janusz Jaskowicz

Specjalista ortopedii i chirurgii urazowej

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

66-300 Międzyrzecz ul. Konstytucji 3 Maja 16
- gabinety "Nagietek" obok sklepu medycznego

tel. 691 37 86 86

POWIATOWA

Zapraszamy do czytania nas w sieci:

Numery archiwalne POWIATOWEJ:

Biblioteka Cyfrowa

Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/6127>

[7#structure](#)

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. **Roman Turowski**

specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)

przyjmuje we wtorki i czwartki

w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16

tel. 601 911 019

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA "JEDNO SERCE"

lek. **Katarzyna Grela-Cyndecka**

Specjalista Chorób Wewnętrznych

Kardiolog

EKG, ECHO SERCA, HOLTER EKG,
HOLTER CIŚNIENIOWY, TEST WYSIŁKOWY

MIĘDZYRZECZ ul. 30 Stycznia 35A
rejestracja telefoniczna 517057501

POZDROWIENIA Z OBRAWALDE

Codzienne, zwykle rzeczy trzymają nas przy życiu. Jakże niezwykła jest zwyczajność. To narzędzie, które pomaga nam iść przez życie, matryca normalności.
Cecelia Ahern

Kochani, tu jestem!

Zachowało się sporo pocztówek przedstawiających Szpital Psychiatryczny w Obrzykach z początku XX wieku. Są na nich wypisane w języku niemieckim kursywą gotycką pozdrowienia dla rodziny lub przyjaciół. Nam może się to wydawać nieco dziwne, że chorzy wysyłali do rodzin pocztówki z pozdrowieniami z tzw. psychiatria. Dzisiaj pobyt w lecznicy zdrowia psychicznego to dla wielu osób raczej powód do wstydu. Nie każdy się chce do tego przyznawać. Dlaczego więc pacjenci Obrawalde tak ochoczo ogłaszali światu, że tu przebywają? Jeśli przejrzymy zdjęcia i dokumenty dotyczące tego miejsca, odpowiedź nasunie się sama. Ci pacjenci naprawdę byli dumni z tego, że tu przebywają. Niejednokrotnie trafiali do tego zakładu z jakiejś ubogiej chaty, z drewnianym ustępem za stodołą zamiast łazienki i widok nowoczesnego szpitala ich po prostu zachwycił. Były tu lepsze warunki socjalne niż mieli w domu! Z dumą więc mogli się pochwalić swoim bliskim, że przebywają w tak luksusowym uzdrowisku.

Jak było w Obrawalde?

Duma Prowincji Poznańskiej

Szpital Psychiatryczny w Obrzykach (Provinzialirrenanstalt Obrawalde), który został otwarty w 1904 r. był najnowocześniejszym szpitalem psychiatrycznym w Prowincji Poznańskiej. Zbudowano go w nowoczesnej zabudowie pawilonowej, przypominającej jako żywo dzielnicę willową. Obiekt był pięknie położony na skraju starego lasu sosnowego, nad Obrą, w miejscu o korzystnym dla płuc mikroklimacie. Pięknie zaprojektowane budynki były otoczone pieczołowicie rozplanowanymi skwerami, drzewostanami i klombami kwiatowymi. Nie był to już stary styl szpitala, ponurego gmachu z czerwonej cegły, jak w Dziekanówce koło Gniezna czy w Owińskach koło Poznania. Jak mogły wyglądać z zewnątrz oddziały szpitala psychiatrycznego przed II wojną światową, każdy może się domyśleć, przyglądając się tym obecnie. Jak jednak wyglądały ich wnętrza na początku XX wieku? Czy były równie nowoczesne?

Plan oddziałów

Odpowiedź brzmi: tak. Można powiedzieć, że nowoczesny styl w architekturze szedł tu w parze z nowoczesnym wyposażeniem wnętrz w budynkach gospodarczych i na oddziałach. Oddziały chorych (*Siechenabteilungen*) (np. XIII), były w ogólnym zarysie bardzo podobne do oddziału przyjęciowego (*Aufnahmegebäude*) (np. XI). Tylko zamiast 2 dużych sal chorych, które były na oddziale przyjęciowym, tutaj były podzielone ścianami działowymi 4 mniejsze sale dla pacjentów. Każda z sal mieściła po 10 łóżek. Sala dziennego pobytu pacjentów (*Tagesraum*) była za to przestronniejsza niż na oddziale przyjęciowym. Jednak pokoje pacjentów (*Krankensäle*), sąsiadujące z salą, nie traciły na metrażu i w pełni zaspokajały ich potrzeby. Według standardów ministerialnych dla każdego chorego przeznaczono 35 metrów sześciennych przestrzeni i 4 metry kwadratowe w sali pobytu dziennego. Budynek oddziału posiadał górną kondygnację (*Obergeschoss*), w której znajdowały się: mieszkania dla urzędników stanu wolnego, po stronie „męskiej” (*Männerseite*), dla niezonatych lekarzy itd., po stronie „żeńskej” (*Frauenseite*) dla przełożonych pielęgniarek itd. Z tyłu oddział miał drugie wejście, z którego w razie epidemii wchodziło się do 3 izolatek (*Einzelzelle*). Była też możliwość zorganizowania w razie potrzeby jednej sali dla małej liczby chorych i 2 sal dla większej liczby chorych

(mogły one być wydzielone z innych pomieszczeń).

Jak pacjent trafiał do szpitala?

Jak wyglądała procedura przyjęcia na oddział? Po przekroczeniu bramy szpitala chory trafiał na oddział przyjęciowy (*Aufnahmegebäude*). Za czasów niemieckich był to Oddział II dla kobiet i Oddział XI i XII dla mężczyzn. Czasami pacjenta przywoziła rodzina lub jeśli sprawiał kłopoty, był przywożony do szpitala przez policję. Najpierw przechodził przez izbę przyjęć, potem czekała go gruntowna kąpiel. Wyszorowany, czysty, uczesany i przebrany trafiał na badanie lekarskie. Po diagnozie lekarza szpitalnego lądował na odpowiednim dla swojego schorzenia oddziale, np. zakaźnym, dla niespokojnych lub spokojnych pacjentów.

Czy to szpital? Czy to hotel?

Okna na oddziałach dla chorych spokojnych (*ruhige*) były szerokie, widne, zamykane specjalnym kluczem. Nie miały wewnętrznych metalowych krat, tak jak oddziały o zaostrzonym rygorze (np. XX). Ozdabiały je kolorowe zasłony i kwiaty na parapecie. O ich czystość dbały pielęgniarki i pacjentki.

Każda sala dla chorych miała na suficie 2 światła szklane, podobne do tych w dawnych wagonach kolejowych. Były to 2 półkule z mlecznego szkła, w których była żarówka ze szkła niebieskiego. Ta kombinacja dawała miłe dla oka, łagodne stłumione światło, które było wystarczające do normalnego funkcjonowania. Była też odporna na uszkodzenia ze strony pacjentów. Lampy sufitowe miały w sali jeden włącznik. W sali dziennego pobytu było więcej małych lampek punktowych, które były używane do gier stolikowych, czytania książek, prasy i robótek ręcznych. W sali pobytu dziennego był też kranik z wodą, z którego chory mógł nalać sobie wody do blaszanego kubka poprzez



naciśnięcie guzika (taki biały blaszany kubek z napisem *Obrawalde* znajduje się w zbiorach p. Jerzego Dąbrowskiego). Podłoga była pokryta korkowym linoleum, które wygłuszało dźwięki, aby nie drażnić pacjentów stukotem butów. Ściany w salach chorych i sali pobytu dziennego były pomalowane jasną farbą, a do 2 m wysokości pomalowane farbą olejną, zakończoną biegnącym przez 4 ściany kolorowym fryzem. Sale były też udekorowane obrazkami i czasami też napisami czcionką gotycką, zachęcającymi do pracy lub zachowania czystości.

Przyjazne meble

Sprzęty codziennego użytku jak szafki czy krzesła były pomalowane farbą w miłym jasnozielonym kolorze. Przytulności wnętrza dopełniały wiklinowe kosze i fotele, wypłatanie przez pacjentów, a także różnego rodzaju dywaniki i serwety. Na oddziałach stały też kwiaty w donicach, o które pacjenci byli zobowiązani dbać. Łóżka były wykonane z grubych giętych białych rur z nowoczesnym materacem sprężynowym. Zagłówek miał wypełnienie z końskiego włosia. Pościel uszyta z białego lnu, czysta i wykrochmalona w pralni, zmieniana była co tydzień. Do tego każdy pacjent otrzymywał wołokowy koc. W czasie ciepłych pór roku pacjenci spali na zadaszonym tarasie, rozkoszując się świeżym nocnym powietrzem i śpiewem ptaków. Ściany w pomieszczeniach sanitarnych, łazienkach i oddziałowej kuchni-pomysłowni były do wysokości 1,5 m. wyłożone białymi kaflami. W kuchni oddziałowej dzielono na porcje jedzenie przywiezione wózkami z kuchni. W WC znajdowały się sanitariaty. Przeznaczony dla personelu oddzielono drewnianą ścianką działową od sanitariatów pacjentów. Znajdował się tu też ciąg umywalk. Na każdym oddziale była również łazienka z wanną do kąpieli. Aby łatwo zetrzeć wychłapaną wodę podłoga w

pomieszczeniach sanitarnych była wyłożona czerwono-białą terakotą. O czystość sanitariatów dbali pacjenci pod nadzorem pielęgniarek. Na 1 piętrze oddziału była sala, w której odbywała się terapia zajęciowa. Znajdowało się tam też mieszkanie lekarza, pokój dla pielęgniarki (czy pielęgniarki), pokój dla strażnika, magazyn na ubrania lub sprzęt.

Nowe trendy w psychiatrii

Nowoczesna architektura i nowoczesne wnętrza szły w parze z nowoczesnym podejściem do pacjenta pod względem leczenia. Wszystko było zgodne z nowoczesnymi teoriami, które pojawiły się w psychiatrii niemieckiej na przełomie XIX/XX. Zaprzestano niepotrzebnego przykuwania pacjentów do łóżek. Stosowano to tylko wtedy, kiedy było absolutnie konieczne. Czyli tylko dla około 30-35% pacjentów. Ograniczono izolację, wiązanie pacjentów i podawanie im leków na bazie narkotyków. Zaprzestano też długich kąpieli jako środka leczniczego dla niespokojnych pacjentów, ze względu na ich

niską skuteczność. Zamiast tego wprowadzono ergoterapię, czyli terapię pracą, upowszechnioną przez niemieckiego psychiatrę dra Simona. Zalecano terapię pracą w warsztatach (np. stolarskim albo ślusarskim), ogrodnictwie i uprawie ziemi. Pacjent nabywał nowych umiejętności, które mogły mu się przydać po opuszczeniu szpitala. Ponadto pacjent, który wykonywał jakieś zadanie, czuł się potrzebny. Zalecane było też, aby rodziny pielęgniarki brały chorych do domu i tam wdrażały ich do wykonywania codziennych obowiązków. W szpitalu w Obrzycach 1 pielęgniarz przypadał na 8 chorych, na oddziałach zastrzonego rygoru 1 na 3.

Po I wojnie światowej w szpitalu otwarto nowe oddziały takie jak: Lecznica Chorób Płucnych dla kobiet, Dom Starców i Oddział Dzieciąt, połączony z sanatorium. Pojawił się też nowy personel z innych ośrodków. Ale i personel i pacjenci zgodnie twierdzili, że jest to wyjątkowe miejsce.

Katarzyna Sztuba - Frąckowiak

111 lat międzyrzeckiej lecznicy

Wprawdzie nie jest to okrągła rocznica, ale historia naszego szpitala i uroczystości z okazji 100-lecia są tak bogate, że warto je przypomnieć w czasie pandemii i niepewnego jutra tej ważnej instytucji.

Waldemar Dramowicz (1945 - 2017), historyk i regionalista, w monografii „Dzieje międzyrzeckiego szpitala” napisał, że decyzja o założeniu nowego szpitala w Międzyrzeczu zapadła na posiedzeniu Rady Miejskiej w 1906 r. dla uczczenia 25 rocznicy ślubu pary cesarskiej – cesarza Wilhelma II i cesarzowej Augusty Wiktorii. W piątek 22 października 1909 roku o godz. 14.45 nastąpiło



uroczyste otwarcie **Auguste Victoria Krankenhaus** – nowoczesnej placówki służby zdrowia. W czasie I wojny światowej szpital został przekształcony w lazaret, w którym leczono rannych na froncie żołnierzy niemieckich. W styczniu 1919 roku przebywali w nim również uczestnicy powstania wielkopolskiego. Sześciu powstańców zmarło z

odniesionych ran, a ich mogiła znajduje się na starym międzyrzeckim cmentarzu. Na płycie są nazwiska: Stefan Witman, Józef Jokel, Prosför Pietruszynko, Stanisław Wegner, Grzegorz Mus i żołnierz nieznany. W latach 20. XX wieku szpital został wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia – sale operacyjne z agregatem prądotwórczym, zakład radiologii z aparaturą rentgenowską, sale rehabilitacyjne. Między kondygnacjami kursowała winda. W czasie II wojny światowej w szpitalu utworzono lazaret, w którym leczono rannych żołnierzy niemieckich. W styczniu 1945 roku zostali oni wywiezieni w głąb Niemiec. 30 stycznia 1945 do Międzyrzecza wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej i zajęli szpital wraz z niemieckim personelem, który do czasu przejścia przez polską administrację musiał pracować pod nadzorem Rosjan.



Lata powojenne to bogato udokumentowana przez Waldemara Dramowicza, Aleksandra Zielonkę (1933 - 2017) – *Na międzyrzeckich tropach Eskulapa* i Pawła Stoińskiego - historia lecznicy, dyrektorów, lekarzy i personelu medycznego. Autorzy przedstawili najważniejsze wydarzenia szpitalnego życia, napisali o ludziach, których znaliśmy, którzy nas leczyli i których serdecznie zapamiętaliśmy. Nie będę wymieniać ich nazwisk, no bo jak dogodzić wszystkim?

Przypominałam historię

międzyrzeckiej lecznicy, żeby jeszcze raz przeżyć jej piękny jubileusz.

Od wielu miesięcy trwały przygotowania do uczczenia 100-lecia szpitala. Nad wszystkim czuwał i wszystkiego doglądał **dyrektor**

Leszek Kołodziejczak (na zdjęciu), pracownicy byli zaangażowani i chętni do pomocy, a dzięki sponsorom zmieniło się otoczenie szpitala. **15 stycznia 2010 roku o godz. 13.00** odsłonięciem przed wejściem głównym kamienia z tablicą pamiątkową rozpoczęła się jubileuszowa uroczystość. Gości było wielu. Po krótkiej historii szpitala, którą przedstawił dyr. Leszek Kołodziejczak i obowiązkowej mszy świętej, o godz. 17.00 na dalszy ciąg części oficjalnej goście i mieszkańcy udali się do hali MOSiW. W holi swoje książki podpisywali autorzy i to była jedyna okazja, żeby się w nie zaopatrzyć. Ciekawie napisane, z archiwalnymi zdjęciami, ładnie wydane. Ale nakład mały, no i nie wiem, czy gdzieś można je kupić. Mam książki w swojej bibliotece. Posypały się nagrody, prezenty, kwiaty, słowa uznania. SP ZOZ otrzymał Certyfikat w Ochronie Jakości Zdrowia; Prezydent RP przyznał Złoty Krzyż Zasługi Lucynie Kaczmarczyk; Srebrny Krzyż Zasługi Teresie Romanów; Złote Medale za Długoletnią Służbę otrzymali – Maryla Łakoma i Wojciech Strugała, a wielu pracowników otrzymało odznaczenia resortowe.

Ukoronowaniem uroczystości jubileuszowych był koncert Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia „Amadeus”, który słowem



Wejście do budynku szpitala (fot. z 1909 r.)

okrasil **Tadeusz Szantruczek, syn Hieronima i brat Adama** – lekarzy związanych z międzyrzecką lecznicą. To była piękna uroczystość i jak teraz wracam do niej wspomnieniami, to nie było w Międzyrzeczu drugiego tak świetnie przygotowanego jubileuszu. Wielka w tym zasługa dyrekcji, pracowników i sponsorów.

To już kolejny rok i nowe zadania przed szpitalem. A historia toczy się dalej...

Izabela Stopyra

Koniec roku — czas podsumowań w SP 2 w Międzyrzeczu

Ten rok był wyjątkowy dla całej społeczności SP2 – w marcu po raz pierwszy zmierzaliśmy się z pandemią i zdalnym nauczaniem. To szczególne przeżycie zarówno dla uczniów, jak i rodziców i nauczycieli. Początki wydawały się trudne, ale doświadczenie z pierwszej połowy roku znacząco ułatwiło wszystkim współpracę jesienią. Dzisiaj czujemy, że możemy być z siebie dumni, choć stwierdzamy to z niemałym zmęczeniem... Koniec roku to dla nas moment wychnienia, ale też wspomnień. A tych – w związku z licznymi działaniami przez nas podejmowanymi – jest niemało...

W czerwcu pożegnaliśmy naszych ósmoklasistów – już absolwentów. Wśród nich – obok uczniów młodszych klas – znaleźli się laureaci i finaliści konkursów przedmiotowych, artystycznych oraz zwycięzcy i uczestnicy zawodów sportowych. O tych sukcesach informowaliśmy już w artykule podsumowującym rok szkolny 2019/2020.

Kolejny rok szkolny również obfituje w ważne osiągnięcia naszych uczniów. Wielu z nich awansowało do drugiego etapu ogólnopolskiego konkursu „Z poprawną polszczyzną na co dzień”. Opowiadania uczennic – **Michaliny Kręciszewskiej i Hanny Wajman** – można przeczytać w zbiorze „Z międzyrzeckiej szuflady”.

Podczas nauki zdalnej nie zapominamy o wsparciu psychologicznym naszych uczniów, dlatego w formie on-line zrealizowaliśmy szereg warsztatów prowadzonych Centrum Działań Profilaktycznych w Krakowie.

Bierzemy też udział w wielu ważnych akcjach, realizujemy projekty. W tym roku również uczestniczyliśmy w akcji „Szkoła do hymnu” – tym razem on-line – oraz „BohaterON”, pisząc listy do Powstańców i tworząc dla nich kartki. Jak co roku włączyliśmy się również w akcję „Poła Nadziei”, kupując żonkile – dochód przekazywany jest na hospicjum. Dzięki zbiorce kasztanów mogliśmy zakupić cztery kosze do gry w koszykówkę – uczniowie jeszcze lepiej

bawili się na przerwach! Na korytarzach i w niektórych klasach wreszcie pojawiły się szafki – udało się odciążyć plecy naszych uczniów dzięki ogromnemu wsparciu wszystkich przyjaciół „Dwójki”. Przekazaliśmy również sporo fantów na licytację dla potrzebujących dzieci – Celinki, Maksa i Hani. Wcześniej wzięliśmy również udział w akcji #gaszynchallenge, realizując sportowe zadanie i wpłacając pieniądze na rzecz chorującej na SMA Wiktorii. Zbieraliśmy też nakrętki dla Klaudii. Obecnie wspieramy także małego Aminka – na licytację dla niego trafiły już świąteczne stroiki wykonane przez naszych uczniów. Staramy się również pomóc innym potrzebującym – między innymi poszkodowanym w różnych okolicznościach rodzinom. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu ludzi o dobrych sercach i niewidzialnych dłoniach mogliśmy podarować piękne paczki i prezenty potrzebującym dzieciom i ich rodzinom.

Ten rok to również rok wspaniałych projektów! Z otrzymanych

od Fundacji Orlen pieniędzy powstał na terenie naszej szkoły Magiczny Ogród, w którym dzieci zdrowo i przyjemnie mogą spędzać czas. Współpracujemy też z Lokalną Grupą Rybacką Warta i dzięki panu Kamilowi Sieratowskiemu pomagamy wielu rodzinom. To właśnie dzięki niemu otrzymaliśmy pieniądze na „Wiklinowe cuda znad Obry w SP2” w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Dodatkowo jedna z rodzin ma założoną fotowoltaikę, a do wybranych mieszkańców trafiło łącznie 1500 dwutygodniowych gąsek. Otrzymaliśmy też potrzebne podczas pandemii środki dla rodzin:

maseczki, rękawice, płyn dezynfekujący, kombinezon. **Pan Kamil to wyjątkowy człowiek**, dlatego również zasługuje na szczególne podziękowania.

Natomiast dzięki zajęciom koła informatycznego #Superkoderzy, dzielna grupa uczniów stawia swoje pierwsze kroki w świecie kodowania. Grupa działa w ramach Projektu #SuperKoderzy – szkoła została wyłoniona w konkursie Fundacji Orange i znalazła się w ścisłym gronie 300 szkół, wyłonionych z ponad 1200 kandydatów! Uczniowie zgłębiają tajniki budowy oraz programowania robotów. Podczas zajęć każdy uczeń ma możliwość budowy i zaprogramowania własnej maszyny! Zajęcia prowadzi **Michał Gnybek**.

W tym roku otrzymaliśmy również dofinansowanie w ramach oświatowej subwencji ogólnej z rezerwy budżetowej w roku 2020 na pomoce dydaktyczne – 4 pracownice (fizyczna, chemiczna, geograficzna i biologiczna) oraz 4 monitory 75-calowe z oprogramowaniem do tych przedmiotów.

Na terenie szkoły działa także koło historyczno-turystyczne. Jego członkowie za swój cel postawili poznawanie i w teorii, i w praktyce fortyfikacji, nie tylko tych znajdujących się na terenie powiatu międzyrzeckiego, ale również na terenie województwa i całej Polski. Członkom koła nieobce są Forteczny Front Łuku Odry-Warty (MRU), Pozycja Pomorska czy Pozycja Odry. Udział w zajęciach tego koła wiąże się z możliwością uczestnictwa w wyprawach w poszukiwaniu zachowanych umocnień.

Mimo pandemii staramy się też ciekawie spędzać czas. 5 grudnia odbyła się Mikołajkowa Gra Miejska klasy 6b na terenie Międzyrzecza (w centrum miasta na trasie warsztat Robex - Zamek - ul. Staszica). Przejście każdej z grup zajęło około godziny. Kolejne grupy wyruszą w odstępach piętnastominutowym.

Uczniowie poruszali się w grupach cztero- lub pięcioosobowych. Ich zadaniem było odczytywanie kolejnych wskazówek (zakodowanych – w kodach qr – i umieszczonych na trasie) oraz wykonanie prostych zespołowych zadań. Nagrali życzenia świąteczne, zrobili zdjęcie rzeźby Alfa Kowalskiego, napisali list z życzeniami do Mikołaja. W ostatnim punkcie otrzymali przygotowane prezenty.

Rodzice „stacjonowali” w trzech kolejnych punktach w mieście. W ostatnim uczniowie spotkali się z wychowawczynią. W związku z poczęstunkiem (herbata, ciasta) w każdym punkcie dzieci dezynfekowały ręce. Dzieci nie spotkały się wszystkie jednocześnie, ale miały możliwość odbycia wesołego spaceru w gronie przyjaciół z klasy, co dla wielu było jedyną okazją do spotkania, gdyż mieszkają w różnych



miejscowościach i na różnych końcach miasta... Radości nie było końca...

Dziękujemy za wszystkie głosy oddane na nas w konkursie Empiku „100 powodów, by czytać”, a także za wszelkie wsparcie otrzymane podczas zmagania konkursowych.

Liczymy na to, że w 2021 roku będzie więcej okazji do tak radosnych spotkań i jeszcze więcej – do podejmowania wspaniałych

działań, ważnych inicjatyw i pomagania innym.

Dziękujemy naszym przyjaciółom za ogromne wsparcie – bez Was nie udało by się niczego zrealizować. Udanego roku 2021!

Aleksandra Biela
Teresa Flisikowska
Michał Gnybek
Małgorzata Szeremet

Marta Mencfeld – stylistka fryzur

Moją uwagę przyciągnęła niedawno młoda i niezwykle zdolna stylistka fryzur – Marta Mencfeld. Obserwowałam jej działania na portalu społecznościowym, a w końcu postanowiłam dowiedzieć się o niej nieco więcej. Okazało się, że jest nie tylko utalentowana, ale również bardzo sympatyczna. Mnie kojarzy się z powiewem świeżości...

- Proszę o sobie opowiedzieć. W jaki sposób dotarła pani do miejsca, w którym obecnie się znajduje?

- Jestem stylistką fryzur ślubnych i okolicznościowych, a moja przygoda z włosami zaczęła się od lalki Barbie, na której udało mi się uczesać pierwszy warkocz! Byłam wtedy bardzo dumna i pochwalałam się mamie. Później jako nastolatka czesałam moje koleżanki na nasze pierwsze dyskoteki i inne mniej lub bardziej poważne uroczystości. Lubiłam również eksperymentować na swoich włosach, codziennie układałam sobie jakąś fryzurę. Pierwszą główkę treningową sprezentował mi mój mąż. Ćwiczyłam na niej różnego rodzaju sploty. Natomiast nigdy nie myślałam, żeby zajmować się tym na poważnie. Bardziej traktowałam to jako hobby. Po urodzeniu córki nastał taki moment, że zaczęłam się zastanawiać, co dalej robić, ponieważ nie chciałam wracać na pełen etat, szukałam alternatywy dla pracy na własnych zasadach. I znów za namową męża wstawiłam na portal społecznościowy zdjęcie fryzury, którą akurat w tym czasie wykonałam siostrze mojej przyjaciółki. Po opublikowaniu tego zdjęcia odezwała się do mnie wizażystka, która chciała nawiązać współpracę z kimś kto zajmuje się stylizacją fryzur. I od tego momentu działałam razem z Magdą Górką, która zajmuje się makijażami, a ja fryzurami. Na początku pracowałam za darmo, upiększając modelki, jak również przy sesjach zdjęciowych u fotograf Lindy Trawińskiej, z którą mam przyjemność pracować przy niektórych projektach do dzisiaj. Jestem samoukiem i zrodziło się to z mojej pasji i „kombinowania” przy własnych włosach.

- A szkoliła się pani później w tym kierunku?

- Pierwsze szkolenie indywidualne odbyłam u stylistki z Poznania,

a później każde kolejne u mojej inspiracji-guru z ogromnym talentem Marty Hawro-Kociuby, która działa we Wrocławiu (Niezwyczajnie Czesanie). Oczywiście, na tym nie poprzestaję.

- Dlaczego wybrała pani akurat to zajęcie?

- Tak jak wspomniałam wcześniej, nigdy nie myślałam o tym na poważnie. Raczej było to moim hobby. Ale cała branża beauty w ostatnich czasach poszła bardzo do przodu i kobiety chcą czuć się zaopiekowane pod każdym względem przy każdej możliwej okazji. I to jest super, bo dbamy o siebie i upiększamy. Czeszę na przeróżne okazje – od wieczorów panieńskich po wesela czy komunie.

- Jak na co dzień wygląda pani praca?

- Zajmuję się stylizacją fryzur. Mój zawód jest określany jako stylistka fryzur/włosów. Nie jestem fryzjerem, nie ciągnęło mnie nigdy do farbowania czy ścinania włosów (choć takie eksperymenty na sobie, oczywiście, robiłam w podstawówce). Moja praca jest głównie weekendowa. Najbardziej pracowite dni to piątki i soboty, a w sezonie komunijnym również niedziele w godzinach porannych. Coraz częściej zdarzają się również śluby w środku tygodnia. W określone dni w tygodniu wykonuje próbne fryzury ślubne dla panien młodych. Pracuję również przy sesjach zdjęciowych.

- Co najbardziej lubi pani w tej pracy?

- W mojej pracy lubię kontakt z ludźmi. Najlepszy jest chyba ten moment, kiedy czesanie sprawia, że zestresowana klientka zaczyna się relaksować. Niektórym paniom przemyka się nawet oko, ale rozumiem to, bo ja również uwielbiam, jak ktoś mnie czesze. Oczywiście najpiękniejsze w mojej pracy jest to, jak klientki reagują na fryzurę, kiedy słyszę, że jest taka, jaka miała być, wymarzona. Bardzo cenię sobie opinie klientek.

- Jakie ma pani plany na przyszłość – związane ze stylizacją fryzur?

- Planów mam dużo, o niektórych nie chcę mówić głośno, żeby nie zapeszyć. Natomiast szkoleń się i rozwijam cały czas. Jest tyle technik do zgłębienia i nauczania. Oczywiście, każda stylistka ma już swój własny wypracowany styl czesania, ale uczestnictwo w szkoleniach daje nam nowe możliwości.

- Co jest modne obecnie, jeżeli chodzi o fryzury?

- W tym sezonie ślubnym bardzo modne są kitki, ale mało panien młodych się na nie decyduje. Zdecydowanie króluje boho, bardzo luźne, romantyczne upięcia – to jest to, co panny młode pokochały. Na klasykę również się decydują, czyli np. gładki kok hiszpański, który jest idealny do sukien zarówno bardzo prostych, jak i bogato zdobionych. Eksperci prognozują, że w przyszłym sezonie ślubnym będzie królował minimalizm. Fryzury będą gładkie, naturalne, a dla pań, które nie przepadają za upięciami polecać się będzie delikatne fale. Najmodniejszymi dodatkami staną się wianki z pereł czy perłowe ozdoby wpinane we fryzurę.

Dziękuję za rozmowę i życzę satysfakcji z pracy.

Aleksandra Biela

Foto: Marta - Linda Trawińska; z klientką - Karolina Białowska



Tam, gdzie przeszłość ściera się z teraźniejszością

Cmentarz jawi się jako miejsce przepełnione melancholią, wszechogarniającym spokojem zmuszającym do refleksji nad tym co było i nieuchronnie nastąpi kiedyś w przyszłości. Ta niezwykła, wydzielona przestrzeń zawiera przekaz symboliczny dotyczący kruchości ludzkiego życia, na dowód wskazując „mleczące mogiły” jako świadectwa śmierci. Całokształt tego miejsca: historia jego powstania, dzieje ludzi, którzy tam spoczywają, a nawet układ przestrzenny i rozplanowanie roślinności decydują o istnieniu *Genius Loci* – ducha miejsca. Po przekroczeniu bram cmentarza doświadczamy charakterystycznych tylko dla tego miejsca odczuć, które są kumulowane w pamięci, a wspomnienia po nich wywoływane w miejscach doń podobnych.

Każde miejsce spoczynku przypomina o istnieniu, które przeminęło i o nadziei, która nikomu żyjącemu nie jest obca – o przetrwaniu w pamięci potomnych. Bowiem cmentarz, to nie tylko „przechowalnia ciał”, ale przede wszystkim przestrzeń pamięci po ludziach, którzy współtworzyli historię miast, miasteczek, wsi – byli świadkami swoich czasów. Z mogił można odczytać dzieje ludzi, zarówno tych znamienitych, jak i zwykłych. Większa, lub mniejsza, często niezauważalna część ich dokonań tkwi w miejscu, które nazywali domem.

Grób stanowi często jedyny ślad po człowieku, a każda dewastacja i wandalizm to coś w rodzaju „złamania sacrum śmierci” i „zniszczenie przestrzeni nienaruszalnej”. Obdziera zmarłych z okazywanego im szacunku, niczym starożytne *Damnationemoriae*, ścierając wszelkie dowody istnienia jednostki. Nierzadko zniszczenia zapoczątkowywała wojna, a raczej wszelkie niegodziwości z nią związane z powszechnymi nastrojami społecznymi włącznie (czego efektem bywały m.in. akty wandalizmu). Tak mogło być również w przypadku trzcielskiego kirkutu – wojna zadziałała jak koło zamachowe do dalszych dewastacji i kradzieży w okresie powojennym. Wiele płyt nagrobnych przeznaczono na cele budowlane (m.in. do budowy dróg), natomiast te najbardziej cenne, marmurowe czy też wykonane z piaskowca, rozkradziono [...]

Pomimo często trudnej wspólnej historii Polaków i Żydów, w wielu miastach i miasteczkach można zaobserwować grubo zarysowane ślady ich obecności, które wtopiły się w tkankę miejską stanowiąc świadectwo wspólnej historii. Miasto Trzciel, podobnie jak wiele okolicznych miejsc nie oparło się

napływowi ludności odmiennej pod kątem tradycji, obyczajów. Ze względu na trudności wynikające z braku źródeł dotyczących najwcześniejszych dziejów miasteczka, ciężko jest nakreślić początki osadnictwa żydowskiego. Zarówno pożary, tragiczny najazd Szwedów w XVII w. jak i II wojna światowa i to co po niej nastąpiło, przyczyniły się do tak bolesnych w skutkach strat. Według „lokalnego historyka”, Augusta Menzla (którego wiarygodność jest poddawana w wątpliwość), osadnictwo żydowskie w Trzcielu sięga korzeniami średniowiecza. Nie jest to wykluczone, jednakże równocześnie nie jest poświadczone źródłami. Pierwszy dokument dotyczący społeczności żydowskiej pochodzi z roku 1745 roku, którym jest statut wystawiony przez Ludwika Szoldrskiego. Według spisu ludności żydowskiej z 1765 roku, Trzciel zamieszkiwało 223 Żydów, w roku 1840- 305. W kolejnych latach występowała tendencja malejąca np. w roku 1895 odnotowano obecność 90 Żydów, w 1939 roku było ich już tylko 18. Co istotne, do dnia dzisiejszego zachowały się żydowskie ślady po dawnych mieszkańcach, np. dawna szkoła żydowska, powstała w roku 1833, w której wykładał m.in. dr Gustaw Gottheil. Z roku na rok liczba uczniów malała, stąd też w 1910 roku zdecydowano o jej zamknięciu, a budynek próbowano przeznaczyć na szkołę religijną, a w późniejszym czasie na dom starców. Współcześnie, dawna szkoła jest budynkiem mieszkalnym. Charakterystyczny mansardowy dach wyróżnia go na tle innych zabudowań znajdujących się w najbliższej okolicy.

Kolejnym niezwykle istotnym budynkiem jest synagoga, która powstała najprawdopodobniej pod koniec XVIII wieku- wg Augusta Menzla w 1745 roku. Pierwotnie konstrukcja była drewniana, jednakże ze względu na jej wątpliwą wytrzymałość, przerobiono obiekt na budynek ceglany. Na początku XX wieku, gdy liczba ludności żydowskiej była już niewielka, obiekt przestał spełniać swoje pierwotne zadanie. Miasto wykupiło budynek, aby następnie zmienić jego przeznaczenie. Od tamtego momentu aż do dzisiaj służy jako remiza strażacka. W dalszym ciągu można dostrzec elementy konstrukcji zdradzające pierwotne przeznaczenie budynku.

Po ludności żydowskiej pozostał również cmentarz, który w krajobrazie kulturowym Trzciela ma wartość samą w sobie. Chociaż jest to zdewastowany relikw przeszłości, który wyróżnia się fragmentarycznym stanem zachowania nagrobków, wszechogarniającym samosiewem i zaniedbanym drzewostanem,



można odczytać wiele informacji. Autorka zwraca uwagę na wychodzącą na pierwszy plan wielokulturowość miasteczka, jego otwartość na inne wyznania. Przez lata współegzystowali tutaj katolicy, wyznawcy judaizmu czy też ewangelicy. Pozostawili po sobie czytelne ślady, w przypadku Żydów- wcześniej wspomniany budynek synagogi, szkoły żydowskiej i cmentarz na skraju miasta.

Pierwsza wzmianka o trzielskim kirkucie pojawiła się w roku 1745, co nie oznacza, że nie mógłby być starszy. Inwentaryzacja przeprowadzona w 1995 roku wykazała istnienie 58 macew, więc jest to cenne źródło żydowskiej ikonografii i epigrafiki. Trudno oszacować czy stosowano mechanicznie (odseparowanie grobów mężczyzn od kobiecych), często praktykowaną formę rozplanowania przestrzeni cmentarnej w tradycji judaistycznej. Najstarsze, pochodzące z II poł. XVIII wieku groby rozmieszczono na szczycie wzgórza. Wykonano je z kamieni polnych oraz ciosanych lub nieociosanych głazów narzutowych, z wyrytymi napisami w języku hebrajskim. Brak widocznej ornamentyki.

Trzielski kirkut ulokowany jest w spokojnym otoczeniu, na uboczu, w odpowiedniej odległości od miasta, zapewne większej aniżeli 50 łokci, jak nakazują przepisy Talmudu. Tego typu lokalizacja miała zapewnić ciągłość trwania w przyszłości, a nie bez znaczenia były w tym przypadku również względy sanitarne. Cmentarz znajduje się na wzniesieniu, przy drodze prowadzącej do Jabłonki Starej, w sąsiedztwie Jeziora żydowskiego. Jego powierzchnia to około 0,7 ha. Naturalną granicą pola grzebalnego jest prawdopodobnie podnóże wzgórza. W badaniach terenowych nie stwierdzono widocznego ogrodzenia.

Należy pamiętać, iż rozwój kulturowy na przestrzeni dziejów oddziaływał na naturę w różnoraki sposób. Wytwory ludzkie wtapiały się w środowisko, współtworząc przestrzeń przyrodniczo-kulturową. Strach przed naturą, z równoczesnym szacunkiem i chęcią jej oswajania towarzyszył człowiekowi od zawsze, stąd też można zaobserwować w sferze ludzkiej świadomości obecność tak gęstej siatki symbolicznej dotyczącej różnych sfer życia oraz wytworów natury. Charakterystyczne, dwoiste postrzeganie świata przez człowieka, porządkuje ład na ziemi w jego oczach. Przyroda jest dobra, a zarazem zła, gdyż np. najpierw daje życie, a potem je zabiera. Potrafi budować, ale i też niszczyć.

Od niepamiętnych czasów symbolika była dla człowieka niezwykle ważna i w przypadku opracowywania lokalizacji cmentarza żydowskiego, nie sposób ją pominąć. Judaizm, podobnie jak większość kultur świata posługuje się



niejednoznacznością. Symbol góry, wzniesienia, na którym zlokalizowane jest miejsce spoczynku wyznawców judaizmu, ma swoisty przekaz, podobnie jak otoczenie lasu czy sąsiedztwo jeziora. Przesiąknięty symboliką jest obrządek pogrzebowy, gleba, w której składano ciało oraz surowce, z których wytwarzano macewy.

Obiekt tego typu wyniesiony ponad otoczenie przywołuje na myśl jerozolimski cmentarz usytuowany na zboczu Góry Oliwnej, gdzie od tysięcy lat odbywają się pochówki żydowskie. Przypomina również o innych biblijnych górach np. górze Synaj, o Golgocie, gdzie wg tradycji żydowskiej znajduje się czaszka Adama-pierwszego człowieka, lub też o Syjonie- symbolu Ziemi Obiecanej. Ten typ lokalizacji, wyniesiony nad otoczeniem to symboliczne zbliżenie do sfery sacrum- zmniejszenie dystansu pomiędzy niebem a ziemią, a także wyraźny sygnał dla kapłanów żydowskich o istnieniu w tym miejscu, kirkutu będącego miejscem nieczystym rytualnie.

Lokalizacja w lesie to symboliczne nawiązanie do „drzewa życia”, które jako roślina z jednej strony się odradza, ale też przypomina o przemijaniu. Jest to nawiązanie do biblijnego „drzewa poznania dobra i zła” i przekaz, że tylko prawy będą mogli skosztować owoce z tego drzewa, będąc już po drugiej stronie. Poza tym złamana gałąź jako płaskorzeźba na nagrobku informuje o skończonym życiu i możliwości jego niespodziewanego przerwania.

Usytuowanie cmentarza nad jeziorem, przywołuje żydowski rytuał oczyszczenia, moc wody usuwa symbolicznie grzech. Tradycja nakazuje, aby opuszczając miejsce spoczynku zmarłych, czyli miejsce nieczyste, dokonać rytualnego obmycia. Lokalizacja cmentarza przy Jeziorze żydowskim być może z tego powodu nie jest przypadkowa [...]

Tekst i zdjęcia Małgorzata Gularek

Fragment eseju o cmentarzu żydowskim w krajobrazie kulturowym Trziela, który znajduje się w XVIII tomie Ziemi Międzyrzeczkiej w przeszłości, s.183



Z kociołka skwierzyńskich harcerzy

Harcerski pomysł na nudę w czasie pandemii



Młodzi, pełni kreatywności i pomysłów harcerze z 56 DH „Grom” ze Skwierzyny, zamiast siedzieć i nudzić się w domu, postanowili wziąć się do pracy, czego efektem były projekty zawarte w ROHiS czyli Rządowym Programie Wspierania Rozwoju Organizacji Harcerskich i Skautowych na lata 2018-2030.

Jedną z ciekawszych propozycji okazało się zorganizowanie andrzejkowego koncertu w dobie Covid-19. Niemalże to było przedsięwzięcie, ale harcerzom plan się udał, czego efektem było



rozśpiewanie drużyny. Jak zrelacjonował druh p.wd. Rafał, chodziło głównie o poznanie i kultywowanie polskich zwyczajów ludowych, ponadto rozwój umiejętności muzycznych i ścisła współpraca z rodzicami podczas koncertu. Przed realizacją projektu uczestnicy otrzymali materiały i teksty przygotowanych piosenek, a następnie nauczyli się stopniowania tonacji głosu do poszczególnych dźwięków gitary. I zaśpiewali nie tylko zestaw utworów ludowych, ale również harcerskich. Sam dźwięk gitary mocno kojarzony jest z harcerskim życiem i tęsknotą za ogniskami, biwakami i obozami. Pandemia i izolacja nie pozwalające spotkać się na łonie natury, spowodowały że harcerze postanowili wykorzystać okazję i pośpiewali online. Oczywiście w całym przedsięwzięciu pomogli rodzice jako koncertowi fotoreporterzy swoich dzieci. A co zyskali harcerze, oprócz świetnej zabawy i poznania zwyczajów andrzejkowych? Zdobyli również harcerską sprawność **Śpiewaka**.

Nieograniczona kreatywność przydała się też przy tworzeniu ozdób na święta Bożego Narodzenia. W ramach kolejnego projektu harcerze wykonali przy użyciu długopisów 3D i materiałów plastycznych, wszelkiego rodzaju ozdoby na choinkę, znak drużyny (również jako ozdoba na choinkę) oraz jedną wymyśloną przez siebie rzecz. Zadanie to odciążyło uczestników od ciągłego siedzenia i

wpatrywania się w komputer (podczas lekcji). Harcerze podjęli się tego zadania z wielkim zaangażowaniem. Tworzenie różnorodnych ozdób (aniołki, choinki, łańcuchy itp.) poszerzyło ich wiedzę w dziedzinie wykorzystywania wszelkich technik plastycznych oraz rozwinęło znacząco ich sprawność manualną. Uczestnicy wykorzystywali zapomniane techniki plastyczne i jednocześnie poznawali różnego rodzaju materiały przydatne w procesie tworzenia ozdób. Ta odskocznia od codziennego trybu zajęć zdalnych po raz kolejny zaktywowała uczestników do zadania, a podtrzymując więzi pomiędzy członkami zastępu, każdy harcerz swoją bombkę przekazał jako prezent świąteczny dla członków drużyny. Wpłynęło to na świadome kultywowanie **idei braterstwa**. Harcerze zdobyli kolejną sprawność - **Plastyka**.

Między projektami członkowie 56 Drużyny Harcerskiej „Grom” postanowili zrobić niespodziankę swojemu koledze druhowi Bartkowi i w ramach służby „wywabić” druha z domu. Po wschodzie słońca Bartek stał się w pełnym umundurowaniu, gdzie czekali na niego przy blasku ogniska pozostali harcerze, którzy byli świadkami złożenia przyrzeczenia i otrzymania „Watry Wędrowniczej”. Bartek stał się **Wędrownikiem**.

Sposób na poznanie drugiego człowieka z wykorzystaniem techniki to kolejna propozycja projektowa harcerzy ze Skwierzyny pt. „**W amatorskim obiektywie**”.

Celem było nabycie umiejętności informatycznych, pisarskich, bliższe poznanie członków drużyny, ich zainteresowań, planów i marzeń. Każdy uczestnik otrzymał niezbędne materiały oraz sprzęt do nagrywania i fotografowania, który - stosując wszelką ostrożność i zasady bezpieczeństwa związane z covid 19 był dezynfekowany. Uczestnicy zrealizowali krótki reportaż o swoich zainteresowaniach, planach na przyszłość, następnie przedstawiali filmiki na wspólnej, zdalnej zbiórce. Harcerze tworząc scenariusze swoich reportaży i rozpisywanie planów

nagraniowych, rozwinęli umiejętności pisarskie, poczucie estetyki, a także myślenie przestrzenne. W czasie zbiórki poznali tajniki obróbki wizualnej zdjęć i filmów, co przełożyło się na doskonalenie umiejętności informatycznych. Poznali programy do pobierania darmowych zdjęć czy informacji z myślą o wykorzystaniu ich podczas nauki zdalnej w prezentacjach lub promocji harcerstwa. I znów oprócz zabawy i samokształcenia, był to sposób na zdobycie następnych sprawności harcerskich: **Fotografa** oraz **Reportera**.

Co wymyślą nasi skwierzyńscy harcerze w Nowym Roku 2021, zobaczymy. Oni znaleźli sposób na siedzenie w domu, wspólną zabawę, kontakt z drugim człowiekiem, emanując ciepłem i dobrocią. Z mojej strony życzę im kolejnych pomysłów i **POWODZENIA!**

Z harcerskim pozdrowieniem
„Czuwaj”
płm. Beata Gunia



Dyskusyjny Klub Książki w Trzcielu

Od czerwca 2016 roku dorośli czytelnicy w Trzcielu spotykają się systematycznie na zajęciach Dyskusyjnego Klubu Książki. W tym roku, niestety, spotkania zostały znacznie ograniczone ze względu na pandemię. Z tego powodu klubowe



członkinie są zasmuczone, bo spotkania w trzcielskiej bibliotece mają swój niepowtarzalny klimat i dostarczają uczestnikom wielu czytelnich spostrzeżeń. Dyskusje i uwagi dotyczące przeczytanych utworów literackich są inspirujące oraz mobilizujące do trwałej aktywności czytelniczej. Chociaż tej nie brakuje klubowiczkom, bo wszystkie od wielu lat są wytrwałymi czytelniczkami i wielbicielkami literatury, zwłaszcza beletrystyki. I to jest piękne w czasach, gdy książki nie zawsze są doceniane, a przecież już dawno temu Maria Dąbrowska napisała – „Książka i możliwość czytania to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji”. Chwała więc pracownikom Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Trzciel, że tak wiele czynią dla popularyzacji czytelnictwa. Jedną z jego form jest także Dyskusyjny Klub Książki. **Należą do niego – Janina Pisarek, Bernadeta Mikołajczyk, Wanda Pańczuk, Janina Sawoch, Bogumiła Pieleśiak, Dorota Roszak, Stanisława Szrama, Elżbieta Piskorska, Elżbieta Kuryś, Dorota Świerżko, Jadwiga Szylar, Irena Śmidowicz oraz Jadwiga Pietruńko.** Od powstania klubu do wiosny tego roku w zajęciach również uczestniczyła **Aurelia Baranowska**, aktywna czytelniczka i niezapomniana koleżanka wspólnych rozmów przy bibliotecznym stoliku. **Moderatorem klubu, wspaniałym gospodarzem dyskusyjnych spotkań jest Wioletta Fabian.** Wszystkie spotkania DKK odbywają się w niezwykle przyjemnej atmosferze przy kawie, herbacie i ciasteczkach. Działalność Dyskusyjnego Klubu Książki dla Dorosłych w Trzcielu to także spotkania z pisarzami i panele czytelnicze, a było ich 13. W



latach 2016 – 2020 były spotkania z Małgorzatą Gularek, Marzeną Filipeczak, dwukrotnie z Jędrzejem Majką, Marią Ulatowską i Jackiem Skowrońskim, Arkadym Pawłem Fiedlerem, Mirosławem Rajterem, Joanną Chmielewską, Anną Jaklewicz, Dorotą Schrammek, Wiesławem Drabikiem, Zofią Mąkosą oraz z Michałem Szulimem. Były to ciekawe spotkania, często urozmaicone filmami i fotografiami, szczególnie te dotyczące książek podróżniczych. Wyjątkowym było spotkanie z Zofią Mąkosą, autorką powieści o dziejach mieszkańców Babimojszczyzny w pierwszej połowie XX wieku. Odbyło się w Babimoście i było bardzo atrakcyjne. Zaczęło się w babimojskiej bibliotece, a potem była mała wycieczka w miejsca utrwalone w powieściach z cyklu „Wendyjska winnica”, a zakończyła się rozmowami przy ognisku, niedaleko powieściowego jeziora. Były też kulinarne przyjemności, czyli pieczenie kielbasek i konsumowanie



przysmaków wyprodukowanych przez gospodarzy biwakowego miejsca. **Był to świetny pomysł Doroty Świerżko i Wioletty Fabian, bo to właśnie one są autorkami tego przedsięwzięcia.** W 2019 roku Dyskusyjny Klub Książki brał udział w Narodowym Czytaniu. Wspólnie wówczas ze stowarzyszeniem „Trzcielscy Seniorzy” klubowiczki czytały nowele polskich pisarzy. W 2020 roku czytały „Balladynę” Juliusza Słowackiego.

Obecnie członkinie klubu czekają na „normalne czasy”, na zakończenie wszelkich izolacji i na powrót bezpiecznego, bezkoronawirusowego życia. Książki jednak czytają, może nawet w większej ilości, bo one, jak napisał Stanisław Lem – „to okno na świat, to promień słońca, który rozświeca ciemne noce, to najlepszy doradca we wszystkich sprawach”. **(DKK na zdjęciach sprzed pandemii)**

Jadwiga Szylar



Kronika policyjna

BĄDŹ BEZPIECZNY NA DRODZE

Pora zimowa wymaga od każdego uczestnika ruchu drogowego zachowania ostrożności przy poruszaniu się po drogach. Dotyczy to zarówno pieszych, rowerzystów jak i kierujących pojazdami mechanicznymi. Policjanci międzyrzeckiej drogówki udzielają ważnych wskazówek:

DROGA HAMOWANIA

ŚWIATŁO ODEBLASKOWE TO BŁYSK
ROZSAĐKU NA DRODZE!



Pamiętaj, że od nas wszystkich zależy jak bezpiecznie będzie na naszych drogach:

- zadbaj o stan techniczny pojazdu (sprawdź oświetlenie, stan opon, hamulców),
- dostosuj prędkość do warunków panujących na drodze,
- przy zbliżaniu się do przejść dla pieszych zwolnij, przepuść pieszego,
- nie przekraczaj dopuszczalnej prędkości na drodze,
- stosuj się do pionowych i poziomych znaków drogowych
- za kierownicę wsiadaj wypoczęty i trzeźwy,



• Nie zapominamy o niechronionych uczestnikach ruchu drogowego i przypominamy:

- korzystaj z przejść dla pieszych - nie przekraczaj jezdni w miejscach niedozwolonych,
- zachowaj ostrożność przy zbliżaniu się do przejścia dla pieszych, nie wbiegaj, upewnij się, że bezpiecznie możesz je przejść,
- stosuj się do sygnalizacji świetlnej,
- korzystaj z elementów odbłaskowych- zwiększ swoją widoczność,
- poza terenem zabudowanym, po zmroku masz obowiązek używania elementów odbłaskowych.

TYTOŃ BEZ AKCYZY

Kryminalni z Komisariatu Policji w Skwierzynie wspólnie z funkcjonariuszami Urzędu Celno-Skarbowego z Gorzowa Wlkp. zabezpieczyli ponad 37 kilogramów krajanki tytoniowej bez znaków akcyzy. Straty Skarbu Państwa oszacowano na blisko 40 tysięcy złotych. Do sprawy zatrzymany został 52-letni mężczyzna z powiatu międzyrzeckiego, który usłyszał już zarzuty karne. Zgodnie z kodeksem karno-skarbowym grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna oraz przepadek zabezpieczonego mienia.



URATOWALI GO POLICJANCY

W Międzyrzeczu bezdomny mężczyzna wpadł do wody, po czym schronił się pod mostem, gdzie zasnął. Temperatura na zewnątrz spadła w okolice zera stopni, więc sytuacja była bardzo groźna. Na szczęście z pomocą przyszli policjanci. W nocy z 20 na 21 listopada, patrol Policji w składzie: **sierżant Sebastian Białasik oraz starszy sierżant Mateusz Guzek** w rejonie mostu zauważył śpiącego mężczyznę. Był skrajnie wychłodzony i miał przemoczoną odzież. Mężczyzna był trzeźwy, jednak nie mógł poruszać się o własnych siłach. Policjanci przenieśli go do radiowozu, aby mógł się ogrzać i poczekać na przyjazd karetki pogotowia. Gdyby nie zaangażowanie i pomoc udzielona przez policjantów, mężczyzna najprawdopodobniej nie przeżyłby nocy.

Kiedy temperatura na zewnątrz spada poniżej zera, pada deszcz lub śnieg, nie zapominajmy, że są osoby, które mogą potrzebować naszej pomocy. Jeżeli sami boimy się zainterweniować, wystarczy telefon do najbliższej jednostki Policji informujący o miejscu, gdzie znajduje się osoba, która może potrzebować pomocy. Dzięki temu można uratować czyjeś życie. Należy pamiętać, że na wychłodzenie organizmu są szczególnie narażeni bezdomni, osoby starsze i nietrzeźwe przebywające na dworze.



Policjanci przypominają również, że miejsca, w których mogą przebywać osoby bezdomne, można wskazać anonimowo za pomocą aplikacji Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa, a w sytuacjach alarmowych dzwonić pod bezpłatny numer 112.

UWAŻAJMY NA DROGACH!

Policjanci z Międzyrzecza codziennie dbają o podróżujących drogami powiatu. Prowadzą różnego rodzaju działania, eliminują z ruchu nietrzeźwych kierowców oraz piratów drogowych łamiących przepisy. Wszystko po to, aby drogi były bezpieczne. Jednak w głównej mierze to od samych kierowców zależy bezpieczeństwo na drogach. Łamiąc przepisy nie tylko narażają się oni na straty finansowe, ale przede wszystkim stwarzają zagrożenie dla zdrowia lub życia własnego oraz innych podróżnych. Aby uniknąć zimowych kolizji i wypadków pamiętajmy o właściwym przygotowaniu pojazdu do podróży oraz o przestrzeganiu przepisów i zasad bezpieczeństwa. To już naprawdę „ostatni gwizdek”, aby wymienić koła na zimowe. Należy również zagospodarować sobie większą ilość czasu przed wyjazdem do pracy po to, aby spokojnie, bez pośpiechu



odmrozić szyby oraz lusterka. Poranne przymrozki, częste mgły i opady powodują, że drogi mogą być śliskie, przez co czas wyhamowania znacznie się wydłuża, a w skrajnych przypadkach pojazd może wpaść w poślizg. Najczęściej dzieje się tak przy znacznym przekroczeniu dozwolonej prędkości. Musimy więc dostosować prędkość jazdy do warunków panujących na drodze. Równie ważne jest zachowanie odpowiedniej odległości od poprzedzającego nas pojazdu.

ATAK OSZUSTÓW NA LUBUSZAN

Oszuści nie ustępują w bezprawnych działaniach. Lubuszanie w ostatnim czasie są szczególnie narażeni na utratę oszczędności życia. Przestępcy wykorzystują do tego celu różne legendy, które w wielu przypadkach okazują się skutecznym wabikiem dla przyszłych ofiar. Seniorzy muszą mieć się na baczności. Lubuscy policjanci apelują o ostrożność, bo oszuści będą kontynuowali swoją przestępczą działalność. Ale to od nas zależy czy ich łowy będą okazałe, czy też zakończą się fiaskiem.

UWAGA!

- Policjanci nie odbierają NIGDY ŻADNYCH PIENIĘDZY od nikogo;
- Policjanci nie przyjmują pieniędzy na przechowanie i nie zabezpieczają ich na specjalnych kontach;
- Policjanci nie angażują postronnych osób w „tajne akcje”;
- Pamiętajmy, że oszuści ogarnięci chęcią zdobycia pieniędzy nie cofną się przed żadnym sposobem ich zdobycia i bardzo często żerują na uczuciach starszych wrażliwych osób. Pamiętajmy, żeby nie wpuszczać do domu nieznajomych osób, nie przekazywać obcym pieniędzy, ani nie przelewać pieniędzy na podane konta. Jeśli ktoś informuje nas o jakimś wydarzeniu w rodzinie - prosimy zadzwonić i potwierdzić taką informację. W razie jakiegokolwiek wątpliwości należy natychmiast poinformować Policję.

APELUJEMY – jeśli mają państwo w rodzinie starsze i samotnie mieszkające osoby – rozmawiajcie z nimi na temat bezpieczeństwa w mieszkaniu – ostrzegajcie, że nigdy nie powinny wpuszczać obcych do domu i przekazywać pieniędzy osobom nieznanym.

Jak nie paść ofiarą oszustwa telefonicznego? Pamiętaj:

- Bądź ostrożny w kontakcie z nieznajomym.
- Nigdy nie przekazuj pieniędzy osobom, których nie znasz. Nie ufaj osobom, które telefonicznie podają się za krewnych lub ich przyjaciół.
- Zawsze potwierdzaj „prośbę o pomoc”, kontaktując się osobiście: wykonaj telefon lub skontaktuj się bezpośrednio.
- Nie działaj w pośpiechu i ewentualnie odłóż termin udzielenia pożyczki (najlepiej o kilka dni).
- Wszelkie telefoniczne prośby o pomoc (także z zagranicy), grożą utratą pieniędzy. Nie przekazuj pieniędzy obcym osobom, ani nie przelewaj pieniędzy na wskazane konto bankowe.

st. asp. Justyna Łętowska



GRUDZIEŃ W WIERZBIE

GRUDZIEŃ W WIERZBIE

Sołtys i Rada Sołecka wsi Wierzбно zaprosili swoich mieszkańców (niezależnie od wieku) do udziału w akcji „Mikołaj i Święta Bożego Narodzenia”. Niestety, ze względu na pandemię, niemożliwe było bezpośrednie spotkanie dzieci z Mikołajem czy wigilia seniorów.

Celem akcji było wykonanie pracy związanej z mikołajkami lub Świętami Bożego Narodzenia. Praca mogła być indywidualna lub wspólna, a forma dowolna (praca plastyczna, list, itp.) Dla każdego uczestnika przewidziana była nagroda – niespodzianka.

Akcja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. Wpłynęły wiersze napisane przez nasze seniorki - Panią Helenę i Panią Antoninę, prace plastyczne, stroiki oraz wypieki, w których pomagali rodzice i seniorzy.

Dziękujemy za kreatywność i udział w akcji wszystkim mieszkańcom.

Sołtys wsi Wierzбно – Joanna Kabat



MIMO PANDEMII WARTO ZWIEDZAĆ

Okres pandemii, siedzenie w czterech ścianach nie podbudowuje nas psychicznie a i fizycznie jesteśmy słabsi z powodu braku ruchu. Bo cóż to za wysiłek wyjść 1-2 razy w tygodniu na zakupy. Na złość stresowi ruszyliśmy do Wrocławia. Na trasie warto zatrzymać się w **Środzie Śląskiej**. Małe, czyste i bardzo ładne miasteczko ma rodowód średniowieczny. W XII w. była osadą tzw. targową ponieważ leżała na szlaku handlowym. **Z zabytków warto zobaczyć: kościół parafialny pw. św. Andrzeja z XIII w., zespół klasztorny franciszkanów (kościół z poł. XIV w., klasztor (obecnie dominikanów) z 1726r., mury obronne z fosą z XIII- XIV w., ratusz** – obecnie ciekawe Muzeum Regionalne. W zbiorach jest też Skarb Średzki z piękną koroną średzką z przełomu XIII-XIV wieku. Po krętych schodkach wchodzi się na wieżę i zwiedza Izbę Kata, skąd przez małe okienka można podziwiać miasteczko. Sam spacer uliczkami Środy jest bardzo przyjemny, a na rynečku można wypić dobrą kawę i zjeść lody.

Ruszyliśmy dalej. Wielokrotnie jeżdżąc

do Wrocławia mijaliśmy drogowską na **LUBIAŻ**. Tym razem skręciliśmy nie wiedząc co będzie na końcu drogi. Zobaczyliśmy na wysokiej skarpie mury i wieże. Ale jak wysiedliśmy, to widok zaparł mi dech w piersiach. Pierwsza wzmianka o Lubiążu pochodzi z 1175r. W 1163r. Książę śląski Bolesław Wysoki sprowadził z Turynii cystersów. Z czasem cystersi stają się jednymi z największych posiadaczy ziemskich na Śląsku. Zespół opactwa oo. cystersów w Lubiążu należy do największych tej klasy zabytków (klasa „O”) w Europie, jest też największym opactwem cysterskim na świecie i drugim co do wielkości obiektem sakralnym na świecie. W krypcie pod gotycką bazyliką znajdują się nagrobki Piastów Śląskich oraz mumie opatów cysterskich i zakonników. W czasie wojen husyckich klasztor i kościoły spalono i odbudowano je pod koniec XV w. Okres świetności klasztoru kończy się w 1740 roku, kiedy tereny te zdobywają Prusy, kasując zakon i w 1810 r. urządzają w nim szpital. W 1945r. klasztor został zdewastowany przez Rosjan. Zniszczono trumny Piastów śląskich,

zginęły insygnia władzy Piastów, mumie były porozwalane po kościelnej posadzce. W latach 80. XX w. poszukiwały tu skarbów służby specjalne PRL.

Od 1989 r. prowadzone są prace renowacyjne w większości w oparciu o datki różnych zagranicznych fundacji. Nasze Ministerstwo Kultury też się dokłada. Niestety, nikt nie jest zainteresowany przejęciem obiektu, ale sądzę, że po odrestaurowaniu będzie wielu chętnych.

Obecnie można zwiedzić **Salę Książęcą** i od 2005 r. udostępniony po renowacji **Refektarz**. Oba obiekty są przepiękne i pozostawiają niezapomniane wrażenia. W planie mamy jeszcze zwiedzenie w Henrykowie Zespołu Klasztoru Opactwa Cysterskiego, w którym byłam dobre 30 lat temu.

Tekst oparty na materiałach zgromadzonych na wystawie w Lubiążu i przekazie przewodnika.

Wiesława Chamienia



**Przedsiębiorstwo Robót
Instalacyjno - Montażowych Spółka z.o.o.**
w Międzyrzeczu ul. Reymonta 7;

wydzierżawi (wynajmie):

pomieszczenia biurowo - handlowe o pow. 300 m²,
pomieszczenia magazynowe o pow. 1000 m², wiatę
magazynową o pow. 900 m², place składowe oraz
lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) i 68m² (trzy pokoje - parter) .

sprzeda:

- lokale mieszkalne o pow. 35m² i 50m²
(dwa pokoje - I piętro) .

sprzeda po obniżonych cenach:

- kocioł olejowy MB/MW - 32 kW (kompletny-nowy).
- materiały branży elektrycznej.
- materiały branży sanitarnej.
- maszyny krawieckie (używane)

zatrudni:

- pracownika do zarządu spółki.
- konserwatora (również emeryta, rencistę).

wymagania dla pracownika umysłowego:

- wykształcenie kierunkowe;
- trzyletni staż na stanowiskach kierowniczych;
- dobra znajomość obsługi komputera;
- zdolność planowania i organizacji swojej pracy.

Kontakt: tel/fax (95) 741-16-55

**Usługi Serwisowo Instalacyjne
"USIPOL"**
Bogusław Babula

- montaż, uruchamianie, przeglądy
okresowe, naprawy, kotłów
gazowych firmy **VIEMANN**
- serwis kotłów gazowych firmy
Unical Dua
- serwis kotłów olejowych
- okresowe przeglądy instalacji
gazowych
- instalacje CO, sanitarne
i gazowe
- montaż kominków z płaszczem
wodnym

tel. 608 36 56 02

GABINET
STOMATOLOGICZNY

lek. dent. Magdalena Sobkowicz-Jarmolińska

ul. Mieszka I 11/15A

(I piętro-nad sklepem Rossmann

Rejestracja tel. 510 252 172

**KOMPUTEROWE ZNIECZULANIE ZĘBÓW
NOWOCZESNA METODA WYBIELANIA**

Gabinet Weterynaryjny "Pluto"

lekarz weterynarii Jerzy Solecki specjalista chirurgii
weterynaryjnej

ul. Kazimierza Wielkiego 59 - Międzyrzecz

Tel.: 506133731

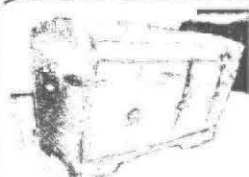
Świadczy usługi w zakresie:

- porady;
- profilaktyka ogólna i szczepienia ochronne;
- badanie krwi
- diagnostyka (RTG);
- leczenie w zakresie: chorób wewnętrznych,
chirurgii ogólnej i ortopedii, dermatologii,
okulistyki, oraz chorób położniczo- ginekologicznych;



**INFORMUJĘ, że od 01.10 br. gabinet czynny
od poniedziałku do piątku w godz. 10-18,
a w soboty od 10-14**

ZAPRASZAM



ANTYKI

RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy
poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w
wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym
meblom, zachowując ich pierwotne kształty i
niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we
własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu,
jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy
najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT:

0603365989

Wyszanowo 40

0603365990

66 - 300

Międzyrzecz

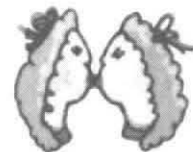
HOROSKOP ATYDE NA STYCZEŃ



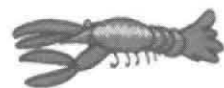
Baran (21.03 - 19.04) Wszystkie Barany mają szanse przeżyć w tym miesiącu wprost niesamowity zawrót głowy. Nadchodzi tak wielka namietność, jaka być może zdarza się tylko w filmach. Finanse całkiem niezłe, a nawet jeszcze lepiej. I wystarczy nie tylko na drobne, ale też na te dużo większe przyjemności. Poza drobnymi infekcjami układu oddechowego czy pokarmowego nie powinno ci się nic przytrafić.



Byk (20.04 - 20.05) Choć może bardzo się starasz, wciąż robisz za mało, żeby oczarować tę drugą osobę. A to naprawdę dobrze ci wychodzi, tylko bardziej uwierz w siebie. Jeśli chcesz zapewnić sobie bardziej pękaty portfel, już na samym początku miesiąca pomyśl, jak to zrobić. I nie wahaj się prosić o radę. Zdrowie będzie bez zarzutu, jeśli nie zapomnisz o codziennej gimnastyce.



Bliźnięta (21.05 - 21.06) Obudzi się w tobie prawdziwy tygrys. Po prostu w pewnej chwili poczujesz zew natury i ruszysz na podbój serc. Tylko uważaj, żeby nie zrazić do siebie zbyt wielu osób. Finanse coraz lepsze. A propozycja, jaka trafi ci się całkiem przypadkiem, okaże się kopalnią złota. Tylko dobrze pociągaj za sznurki. Jesteś w bardzo dobrej formie i staraj się to wykorzystać, chociażby uprawiając jakąś aktywność fizyczną.



Rak (22.06 - 22.07) W tym miesiącu nastąpi rozkwit uczuć między wami. Pojawi się tyle nowych odcieni waszej namietności, że będziecie chodzić odurzeni uczuciem. A inni będą wam tylko zazdrościć. Czekają cię teraz większe wydatki. Ale jeśli dobrze zaplanujesz domowy budżet, poradzisz sobie bez problemu. Pamiętaj, by nie wpadać w panikę i nie zapożyczać się u obcych.



Lew (23.07 - 22.08) Nie komplikuj sobie życia i nie pakuj się w nowe znajomości, podczas gdy stare nie zostały odpowiednio zakończone. Zadbaj bardziej o bliską sercu osobę. Zaczyna się doskonała pora dla twojego portfela. A nowe propozycje posypią się z wielu stron. Uważnie je rozpatruj. Zdrowie takie, że tylko góry przenosić. Będziesz w doskonałej formie, wykorzystaj to.



Panna (23.08 - 22.09) Chyba już masz to, na czym tak bardzo ci zależało. Niepotrzebnie więc robisz dalsze poszukiwania, bo chyba warto poprzestać na tym właśnie. Tym bardziej że jest lepiej niż dobrze. Finansowo niby nie jest źle, ale dla ciebie to chyba cokolwiek za mało, prawda? Wobec tego nie stoi na przeszkodzie, żeby zabrać się za prawdziwą robotę. Propozycja pojawi się lada moment. Zadbaj o swój kręgosłup.



Waga (23.09 - 22.10) Nie rób niczego na siłę. Teraz potrzebny ci przede wszystkim spokój. A jak już go sobie zapewnisz, to zajmij się tym, co lubisz najbardziej, czyli miłością. Ale niech to będzie coś bardziej trwałego. Dobre pieniądze zapewnisz sobie prawie nie wychodząc z domu. I po raz pierwszy przekonasz się, że jest to całkiem możliwe. Niewiele wysiłku, za to zyski całkiem, całkiem. Co do kondycji, to mogłoby być nieco lepiej...



Skorpion (23.10 - 21.11) Na wielką miłość samotne Skorpiony będą jeszcze musiały poczekać. Ile? To już zależy od nich samych. Większość doczeka się jej lada chwila. Natomiast flirty, romanse będą im się w tym miesiącu dość często przytrafiać. Stan twoich finansów może nie będzie cię teraz tak zadowalał, jak o tym marzysz, ale nie będzie źle. Zdrowie prawie doskonałe, ale nie wystawiaj go na próby.



Strzelec (22.11 - 21.12) Być może lada moment spotkasz tę miłość najprawdziwszą z prawdziwych. A nawet nie być może, bo to jest więcej niż pewne. Twoje sprawy idą całkiem dobrze. Finansowo możesz sobie teraz pozwolić na wiele, nawet na ekstrawaganckie wydatki. I jeszcze co nieco zostanie, ale zachowaj resztę, tak na wszelki wypadek. Zdrowie dopisze. Będziesz czuć się wspaniale. Nie przesadz tylko ze zbyt tłustym jedzeniem.



Koziorożec (22.12 - 19.01) Ktoś od początku miesiąca będzie cię otaczał tak wielką miłością, że nie tylko się w niej zatracisz. I wciąż będzie ci mało i mało, a ten ktoś tylko będzie dogadzał i obsypywał prezentami. Oj, będzie się działo w uczuciach! Na wszystko, co sobie zaplanujesz, wystarczy. Możesz nieźle poszaleć z wydatkami, nawet o wiele bardziej, niż sobie to wyobrażasz. Zamiast doszukiwać się dolegliwości, zastanów się nad zmianą stylu życia.



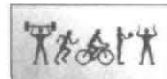
Wodnik (20.01 - 18.02) Jeszcze poczekaj, jeszcze się tak nie musisz spieszyć. Uczucie, którego tak bardzo pragniesz, przyjdzie do ciebie samo. Ono nawet już idzie, choć niezbyt spiesźnie. Wytrwałości, jeszcze trochę. Czas nie będzie sprzyjał zarabianiu pieniędzy, ale mimo wszystko i tak wyjdiesz na swoje. Dobrze, że masz koło siebie kogoś tak zapobiegliwego. I dobrze, że dba o twoje interesy. A zdrowie - jesteś teraz w świetnej formie.



Ryby (19.02 - 20.03) Jeśli liczysz na coś więcej od pewnej osoby, to raczej się przeliczysz. Trudno, tak bywa i trzeba się pogodzić z rzeczywistością. Bo od tej osoby niczego więcej spodziewać się nie możesz. Finanse - masz je w całkiem niezłym stanie, więc nie ma potrzeby szukania czegośkolwiek innego. I skup się co najwyżej na zabezpieczeniu ich stanu. Zdrowie z pewnością nie będzie szwankować, ale unikaj większych skupisk ludzkich, bo może ci grozić przeziębienie.

TO ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ...

czyli dwie krótkie historie z życia sportowca



Historia nr 1: „Orły na śniegu”

Niewielkie opady śniegu, jakie w naszym mieście pojawiły się na początku grudnia, wprawiły mnie w miły nastrój. Stałem w oknie i przyglądałem się, jak płatki białego puchu pokrywały zieloną połą trawnika przed moim blokiem na os. Kasztelańskim, a z mojej twarzy nie zniknął uśmiech.

Powodem dobrego nastroju wcale nie były wspomnienia z lat dzieciństwa, kiedy to co roku zima była prawdziwą zimą ze sporymi opadami śniegu, ale wydarzenie, jakie miało miejsce kiedy byłem już dorosły. W drugiej połowie lat 70. minionego wieku miałem przyjemność pełnić funkcję szkoleniowca piłkarskiej drużyny „Orla” Międzyrzecz. Jak dziś pamiętam przygotowania do rundy rewanżowej sezonu 1976/77 i historię, która powróciła we wspomnieniach wywołanych przez tak rzadko pojawiający się w ostatnich latach śnieg. Władze klubu w przerwie zimowej zafundowały drużynie seniorów obóz kondycyjny, w trakcie którego zespół przeze mnie prowadzony miał przygotować się do wiosennych rozgrywek. Ciekawostką owego obozu było to, że zostaliśmy „skoszarowani” w internacie Technikum Melioracyjnego (była wówczas taka szkoła w Międzyrzeczu), przy ul. Waszkiewicza. Ulica też zmieniła patrona. Zarówno dla mnie, jak i dla kilku zawodników wyglądało to trochę dziwnie, albowiem ja wtedy mieszkalem na ulicy Kilińskiego, czyli o jakieś 100 metrów od miejsca

zgrupowania, a np. **Ryszarda Srogi** i **Stanisława Witkowskiego** od miejsca zamieszkania dzieliła szerokość ulicy oraz dwóch chodników. Śniadania i kolacje jedliśmy w barze mlecznym na „krzyżówce” (obecnie jest tam sklep z pieczywem), a obiady w stołówce Międzyrzecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego (dzisiaj zaplecze SP 5). Trenowaliśmy na bocznym boisku stadionu miejskiego, gdyż był wyraźny zakaz wchodzenia na główną płytę, i na sali sportowej międzyrzecznego ogólniaka. A teraz do rzeczy: po jednym z treningów przedpołudniowych, kiedy już cały zespół zameldował się w szatni, ktoś rzucił hasło „idziemy robić orły” na śniegu. Nie trzeba było długo czekać, a prawie wszyscy uczestnicy zgrupowania w „stroju Adama” wybiegli na dwór i pomimo zakazu, na śnieżnym pokrowcu boiska jeden po drugim zaczęliśmy kreślić „orły”. Dla mniej zorientowanych na czym to polegało szybko tłumaczę - trzeba było na śniegu wykonywać tzw. „pajacyki”. Po kilku minutach harców na śniegu powróciliśmy do szatni na krótki prysznic i udaliśmy się na obiad, wzbudzając po drodze spore zdziwienie przechodniów swoim ubiorem. Pomimo niskiej temperatury uczestnicy śnieżnej zabawy szli po prostu tylko w dresach, tak nam było gorąco. Jednak podsumowanie tego, co wyprawialiśmy na śniegu, a wcale nie dotyczyło treningu porannego, nastąpiło po kolacji, kiedy w internacie odwiedził nas dr **Adam Szantruczek** wówczas kierownik sekcji piłki nożnej w klubie. W krótkiej rozmowie musieliśmy wyjaśnić co działo się przed południem na stadionie, gdyż nasze śnieżne wygibasy widzieli sekretarz partii i naczelnik miasta! (kiedyś nie było burmistrza), którzy przechodząc drogą od strony parowozowni w kierunku stacji kolejowej widzieli na boisku grupę hasających golasów, tyko nie wiedzieli kim oni byli, no bo po czym mogli ich zidentyfikować? Nasza oficjalna wersja owego wydarzenia, którą przekazaliśmy doktorowi brzmiała następująco - na pewno musieli być to zapaśnicy, którzy w tym samym czasie przebywali z nami na zgrupowaniu w internacie i zdarzało się, że biegali za piłką na bocznym boisku. Musieliśmy być na tyle wiarygodni, że dr A. Szantruczek opuszczał nas w przekonaniu, że tak naprawdę być musiało!

Historia nr 2: „Kolacja u cioci”

Na koniec minionego sezonu siatkarskiego podjąłem decyzję, że oficjalnie „żegnam się z mikrofonem”, albowiem moja przygoda w roli komentatora na meczach siatkówki z drobnymi przerwami trwała bez mała trzydzieści lat i nadszedł czas na młode pokolenie. Zdarza się jednak, że „użyczam” głosu dla ubarwienia siatkarskiej rywalizacji, która z wiadomych przyczyn aktualnie odbywa się bez udziału publiczności. Tak też i było podczas meczu z „**Energetykiem**” Poznań wygranego przez międzyrzeczkich „Orłów” **3:1**. Oglądając to spotkanie przypominały mi się mecze rozegrane w sezonie 1989/90 z reprezentantem innej branży - „**Pocztowcem**” Poznań - wygrane również przez międzyrzeczczan **3:1** i **3:0** (wówczas grano w systemie dwumeczu sobota/niedziela). Oba mecze odbyły się na boisku rywala, bowiem do rewanżu w Międzyrzeczu nie doszło, gdyż poznaniacy wcześniej wycofali się z rozgrywek. Powracając do wspomnień, po wygraniu sobotniego spotkania trzeba było zjeść posiłek, a pamiętać należy, że nie były to czasy Mc Donald's, małej ulicznej gastronomii, sklepów całodobowych, a w czynnych w sobotni wieczór restauracjach odbywały się dancingi. Udaliśmy się więc pod wodzą **Tadeusza Wolniewicza**, ówczesnego kierownika drużyny na zakupy na poznański dworzec kolejowy, gdyż część tego co mieliśmy, już wcześniej została zjedzona. Zakupy zakupami, ale gdzieś trzeba było



to skosztować i tu nie po raz pierwszy pomysłem błysnął Tadeusz. Przypominał sobie, że w Poznaniu ma przecież ciocię, siostrę swojej mamy, więc kierunek obrany przez całą drużynę był już wiadomy! I w tym miejscu zamiast tekstu czytającym przydałby się teraz żywy obraz, który pokazałby wyraz twarzy cioci Tadeusza, nieodgadniony przeze mnie do dzisiaj. Nie wiem czy był to wyraz radości na widok siostrzeńca, czy zaskoczenia z odwiedzin (przecież były to lata bez telefonów komórkowych!!!) i strachu, gdyż za jego plecami stała grypa

nieznanych jej osób. Jeszcze większe zaskoczenie, a może raczej zakłopotanie zauważalne było w oczach poznaniarki, kiedy jedenastu obcych poza jej siostrzeńcem mężczyzn mierzących od 177 cm do 201, rozgościło się w jej niewielkim dwupokojowym mieszkaniu. Następnie w kierunku cioci z ust Tadeusza padła jeszcze „skromna” prośba, aby ciocia przygotowała nam kanapki z przyniesionych przez nas artykułów oraz herbatkę dla każdego, a dla niego tradycyjnie kawę. Dzisiaj przypominam sobie, jak oryginalny był to widok, kiedy zawodnicy siedzący w wszystkim co się dało włącznie z podłogą, konsumowali przygotowaną przez właścicielkę mieszkania kolację. Po niespełna godzinie prawie wszyscy poza kierownikiem drużyny, który na noc pozostał u cioci opuściliśmy mieszkanie przesympatycznej pani domu najedzeni i w dobrych humorach. Ja wybrałem się na wcześniej umówione odwiedziny do znajomych, a siatkarze na nocleg, który z uwagi na ówczesną pracę T. Wolniewicza mieli zapewniony w pokojach służbowych **Aresztu Śledczego w Poznaniu!**

PS Ktoś z czytelników artykułu może zapytać po co, a może dlaczego go napisałem?

Odpowiedź jest krótka - żyjemy w tak trudnych dla nas czasach, nie dla wszystkich wesółych, postanowiłem więc dla poprawienia nastroju napisać o historiach prawdziwych z życia sportowców, w których sam zresztą brałem czynny udział.



Jerzy Rudnicki

Przy muzyce o Orle

Od dłuższego czasu nosilem się z zamiarem spotkania z kolegami i porozmawiania o międzyrzeckim Orle. Moi rozmówcy nie byli przypadkowi, każdy z nich ma swoje zdanie na temat, o których chciałbym rozmawiać. Klub jako jubilat jest wdzięcznym tematem do rozmów.

Jeden dzień dla 4 kibiców to było stanowczo za mało i w czwórkę spotkaliśmy się dwukrotnie. W radiu „leciała” przyjemna muzyka, co jest przyczynkiem takiego tytułu, a my w większości prawie 70-latkowie omawialiśmy plusy i minusy naszego klubu. Oprócz mojej skromnej osoby nikt nie chciał ujawnienia swoich danych, więc będę ich określał jako kibic 1 – **mały**, kibic 2 – **chudy** i kibic 3 – **niezdecydowany**. Najlepszą formą będą pytania zadawane przeze mnie i odpowiedzi kibiców.

J.W. Od kiedy zainteresowaliście się naszym klubem? **Mały** uznał, że przypomina sobie wyjścia na mecz z tatą na początku lat 60. Wyjście było uroczyste, gdyż mama miała trochę spokoju ze mną i tatą, więc dawała nam na mecz trochę jedzenia i życzyła, żeby mecz trwał długo. Ja w tamtych latach nie wiedziałem, że czas meczu ma swoje ramy i różnica może być minutowa. Z kolei **chudy** mieszkał na ul. Kilińskiego i na boisku spędzał dużo czasu. Nie wie kiedy zainteresował się piłką w klubie. Chyba wtedy, kiedy zorientował się, że grają tam mieszkańcy jego ulicy. Później ta miłość do piłki się pogłębiała i trwa do dzisiaj z mniejszym lub większym natężeniem. **Niezdecydowany** najpóźniej zainteresował się Orłem, gdyż dopiero w latach 60. z rodzicami sprowadził się do Międzyrzecza. Jednak podkreśla, że to nie oznacza mniejszego zainteresowania. Muszę przyznać, że jego wiedza o klubie jest bardzo duża, co wielokrotnie w dyskusji udawał. Ze swojej strony dodam, że już we wczesnych latach 50. w wózku wraz z rodzicami byłem na każdym meczu w Międzyrzeczu. Tak pozostało do dzisiaj i nie zmieniły tego nawet największe uroczystości rodzinne. Muzyczka bluesowa spokojnie leci z radia i pada pytanie - **Pamiętacie najciekawsze mecze naszego jubilata?** Tutaj zastanawiająca jest zgodność moich kolegów, którzy mówią prawie jednym głosem. Wszystkie mecze ligowe na boisku w Obrzycach i obydwie pojedynki pucharowe ze Śląskiem Wrocław. Pamiętają dużo z tamtych meczów i z pamięci podają składy Orła, spierając się tylko o zmiany osobowe w poszczególnych meczach. Ja osobiście bywałem też na meczach zamiejscowych i najbardziej utkwił mi pojedynek w początkowych dniach kwietnia 1968 r. w Żarach z Promieniem.

J.W. Czy patrząc z perspektywy czasu chcielibyście, aby Orzeł w tamtym okresie awansował do II ligi? **Niezdecydowany** twierdzi, że dobrze się stało, że tego upragnionego awansu nie było. Zdaje sobie sprawę, że nie było materiału piłkarskiego, nie było bazy i pieniędzy. Był tylko wielki entuzjazm kibiców. **Mały** twierdzi, że dobrze byłoby awansować, a reszta sama jakoś by przyszła. W tamtych czasach nie patrzyło się na nie oprócz awansu. **Chudy** był podobnego zdania, ale do dzisiaj wspomina to z wielkim rozrzewaniem. Wielokrotnie we wspomnieniach w rodzinnym gronie toczy dyskusje z osobami znającymi omawiane fakty z opowiadań. W moim przekonaniu naszemu klubowi brakowało pieniędzy. Powoli entuzjazm wśród piłkarzy malał, a brak wspomnianych pieniędzy powodował odchodzenie co lepszych piłkarzy do majątniejszych klubów. I nie pomagały już polecenia z „czerwonego domku” (czytaj partii) szefów firm. Już za duże pieniądze wchodziły do gry, a w przypadku mimo wszystko małego Międzyrzecza wszystkie ponaglenia nie pomagały. Gdyby w Międzyrzeczu był przemysł, to kto wie?

J.W. Co możecie powiedzieć o późniejszych latach

naszego klubu? **Mały** uważa, że huśtawka wyników w klubie to wypadkowa słabości piłkarzy, sztabu szkoleniowego, zarządu klubu i nasza, czyli kibiców. Te pierwsze trzy są łatwe do oceny. Omówił problem kibiców, którzy z małymi wyjątkami nie potrafili poderwać swojej drużyny do zaangażowania w grę. Bywały okresy, że doping był zorganizowany i słyszało się o kibicach międzyrzeckich na innych stadionach poza Międzyrzeczem. **Niezdecydowany** poszerzył spostrzeżenia **Chudego** dotyczące zarządu klubu. Oceniał on, że nie zawsze przy braku środków było źle. Źle było wtedy, gdy były środki, a nie potrafiono właściwie ich wykorzystać. Budowa drużyny w oparciu o „armię zaciężną” w Międzyrzeczu udana była tylko w krótkim czasie, a końcowe efekty były godne pożałowania. **Chudy** wprowadził trochę zamieszania i stwierdził, że nawet krótkotrwały pobyt drużyny w wyższej klasie rozgrywek jest dobrą formą propagowania piłki w wykonaniu Orła.

W tym momencie nastąpiła gwałtowna wymiana zdań na poruszane wcześniej tematy. Każdy miał odmienne zdanie, ale coraz głośniejsze radio troszeczkę ostudziło rozgrzane głowy moich interlokutorów. Ja ze swojej strony dodałem, że od dłuższego czasu nie podoba mi się praca z młodszymi grupami naszego narybku. Były czasy, że do pierwszego zespołu dochodzili nasi wychowankowie, a obecnie nie widać młodzieży potrafiącej podobać w grze w klasie okręgowej. Zdaję sobie sprawę, że jeden czy dwóch piłkarzy o jeszcze nieukształtowanej grze nie daje. Jak w ostatnich meczach tegorocznych - ci młodzi zawodnicy mało co umieli i piłka przeszkadzała im w grze. W dawniejszych czasach mało kto znalazłby uznanie w oczach trenerów juniorów. Dodałem jeszcze w dyskusji, że od kilku lat słyszę z ust działaczy i sztabu szkoleniowego o silnych juniorach, ale efektów ich gry u seniorów to już nie widać. Co ciekawe, cała nasza czwórka zgodziła się z moimi poglądami.

J.W. Czy sprowadzenie do pierwszego zespołu zawodników z innych państw ma jakieś uzasadnienie i czy oni są potrzebni? W zasadzie rozmowa się trochę uspokoiła i ogólnie zgadzaliśmy się z opinią, że owszem. Może to być maksymalnie 2 – 3 zawodników, którzy prezentują bardzo skuteczną i widowiskową grę. Przy takich zawodnikach jest szansa, że młodzież międzyrzecka podniesie swoje umiejętności. Oczywiście drużyna nie może być oparta tylko i wyłącznie na 3 obcokrajowcach i młodych. Mamy jeszcze w Międzyrzeczu co najmniej kilku dobrych piłkarzy, którzy powinni się w tym zespole znaleźć. Nikt z nas nie chce ustawiać trenerom składów. **Niezdecydowany** dodał, że wielkim problemem Orła są trenerzy. Nasi znajdują zatrudnienie poza Międzyrzeczem, a w Orle są trenerzy, którzy nie mogą znaleźć pracy gdzie indziej. Ja twierdzę, że dobry trener to taki, który z materiału sportowego jaki ma, potrafi „uszyć” to coś, a nie szukać takiego materiału, który kosztuje krocie. Jeśli w 20-tysięcznym mieście nie ma tylu zdolnych piłkarzy, to świadczy w dużej mierze o braku właściwego szkolenia grup młodzieżowych. Znając kilka roczników i szkoleniowców prowadzących te drużyny widać, że gdzieś popełniono błędy. To stwierdzenie wywołało podenerwowanie dyskutantów. **Mały** ocenił, że w chwili obecnej jest kilku trenerów posiadających odpowiednie uprawnienia trenerskie. **Chudy** stwierdził, że nie papiery są ważne, ale zaangażowanie i odpowiednie podejście do młodych następców odchodzących na sportową emeryturę zawodników. Każdy młody chłopiec zaczynający treningi w Akademii Piłkarskiej Orła myśli, że zostanie piłkarzem. Tylko kilku wyjechało do bardziej zaawansowanych piłkarsko szkółek i robią postępy. Jak rozmawia się z rodzicami, to oni też wątpią w dobre efekty międzyrzeckiej Akademii. Dyskusja trwała dość długo w gorącej atmosferze i zwieńczeniem tego tematu było wysłuchanie piosenki „Mniej niż zero” zespołu Lady Pank. Co ciekawe,



gorące głowy lekko się ostudziły. Na jak długo? Tego nie wie nikt.

J.W. Kolejnym tematem rozmowy to teraźniejszość i przyszłość naszego 75-letniego jubilata. Mały uważa, że dzień dzisiejszy to nie tylko mały dołek. To jest dół, z którego trudno będzie się wykaraskać. Tak jak zawsze miał jakieś rady, tak teraz widzi wielką czarną dziurę i małe szanse na szybkie wyjście z kryzysu. Jako wielki sercem kibic chciałby, żeby szybko Orzeł się pozbierał, ale serce i głowa nie widzą szans na szybki awans, a tylko awans jest w stanie ukoić jego skołataną sportową serce. Jednak bez względu na wyniki będzie kibicem Orła i uważa, że doczeka czasów lepszej gry. Oby to stało się jak najszybciej. Myśli on też, że oglądanie meczów spoza płotów to nie dla niego i w najbliższym sezonie wszyscy decydenci zadecydują o oglądaniu pojedynków nie tylko piłkarskich z trybun stadionów i hal. **Nie zdecydowany** myślał podobnie, ale zdecydował się na użycie bardziej ostrych słów. Większość nie nadaje się do zacytowania, ale w środowisku sportowym i nie tylko, tych słów jest coraz więcej. Dla podniesienia temperatury dyskusji puściłem troszeczkę muzyki metalowej. Mały kontynuował swoje wywody. Uznał, że nie będzie chodził na mecze do czasu poprawy gry. Tylko komu on zrobi na złość. Czy chociaż ktoś jego nieobecność zauważy? Podejrzewam, że nie. Nawet ja, który „sprawdza” obecność na meczu. Jednak jego upór nie ma granic. Nie chce wypowiadać się na temat przyszłości naszego klubu. **Chudy** uznaje, że czas Orła już dawno minął i uważa, że na mecze chodzi z przyzwyczajenia. Z przyzwyczajenia też rozmawia o klubie swojej młodości. Na przekór wszystkim będzie chodził tak długo, jak Orzeł będzie w klasie okręgowej. W przypadku awansu zastanowi się dłużej czy będzie kibicem. Ja uważam, że tak - i te słowa świadczą o przywiązaniu do barw białoniebieskich.

Jak rozmowa zbliżała się powoli do końca, kilkakrotnie wysłuchaliśmy piosenki DŻEMU Whisky. Nie będę pisał dlaczego, tylko dodam, że więcej jak połowa tego złocistego płynu została. Przy tej muzyce i ja miałem możliwość wypowiedzenia się. Dzisiejsza piłka w wykonaniu Orła to rzeczywisty dołek, ale były jeszcze gorsze lata jeśli chodzi o wyniki. Zdaję sobie sprawę, że władze klubu muszą wierzyć,

że ich praca nie idzie na marne. Jednak spojrzenie zbyt optymistyczne nie służy niczemu i nikomu. Tak się dziwnie składa, że z pewnością niemalże 100% po 2 – 3 meczach można określić czy Orzeł wzniesie się w swoich lotach. **Pomimo wielokrotnych zawodów, jakie sprawiał mi mój klub, zawsze byłem i będę optymistą.** Jeszcze tylko drobna uwaga dla osób związanych z klubem. Nie jesteście wszystkowiedzącymi i nieomylnymi. Posłuchajcie, co mówią kibice. Nie wszystko jest do przyjęcia, ale dobrze jest znać opinie innych, też chcących dobra klubu. Bo życie pokazuje, że kibice przy swoim klubie są przeważnie zawsze, a piłkarze i trenerzy potrafią zmieniać kluby bardzo często. Jeszcze jedna uwaga do działaczy. Pamiętajcie o kibicach w podeszłym wieku. Wielu jest takich, którzy wierzą tylko w „słowo pisane”. Wszystkie komputery są im całkowicie obce. Z tym stwierdzeniem zgadzają się moi dyskutanci. **W takim nastroju już przy muzyce zespołów zagranicznych obiecujemy sobie spotkanie po rundzie wiosennej.** Uznaliśmy, że do rozmowy zaprosimy jednego kibica w wieku co najwyżej średnim i rodzica mającego dziecko w Piłkarskiej Akademii Orła Międzyrzecz. Składamy życzenia pozostałym kibicom, piłkarzom, szkoleniowcom i działaczom Orła Międzyrzecz.

Jan Wiśniewski



PS Już po napisaniu artykułu dotarła do mnie wiadomość o zmianie prowadzenia szkoleń w grupach najmłodszych. Wielokrotnie podkreślałem, że dzieci powinny bawić się sportem, a nie stawiać na taktykę i wysłuchiwać przekleństw trenerów i co najgorsze - rodziców. Jeśli władze centrali piłkarskiej będą konsekwentne, to w lepszych kolorach widzę krajową piłkę. I jeszcze najważniejsza rzecz. Każde dziecko posiada jakieś predyspozycje do sportu. Fachowcy powinni to zauważyć i wiedzieć, że dzisiejszy sportowy średniak jutro może być mistrzem, a dzisiejszy młodzieniec uważający się i uważany przez innych za talent, nie osiągnie szczytów przez złe szkolenie. Tego nie życzę nikomu. jw

Wojownicy z „Korony” w deszczu medali

Zawodnicy Uczniowskiego Klubu Sportowego „Korona” zajęli kilka czołowych lokat podczas Pucharu Polski, który odbył w Krotoszynie. W Pucharze wystartowali najlepsi adepci

sumo z renomowanych klubów z całego kraju. Mimo silnej konkurencji, bardzo dobrze zaprezentowali się zawodnicy UKS „Korona”, w którym szkolą się uczniowie szkół z Kaławy, Międzyrzecza i Skwierzyny.

Najbardziej utytułowana zawodniczka „Korony” **Aleksandra Waroch** zdobyła aż dwa srebrne medale w kategorii seniorów. W Pucharze Polski Kadetów srebro wywalczył Szymon Zając, natomiast w Pucharze Polski Młodzików i Młodziczek brązowe krążki zdobyli: Karolina Buczna, Patryk Klimczak i Dominik Dąbrowski.

Zawodnicy „Korony” zabłysnęli także podczas Igrzysk Dzieci i Młodzieży „Sumo z Mikołajem”, rozegranych równolegle z Pucharem Polski. Złote medale zdobyli: Szymon Zając i Dominik Dąbrowski, srebrny Agnieszka Waroch, a brązowe Nadia Grzelak, Karolina Buczna, Patryk Klimczak, Oskar Piaskowski i Kacper Czerwiński.

Gratulujemy zawodnikom i ich trenerowi Krzysztofowi Idzikowskiemu.

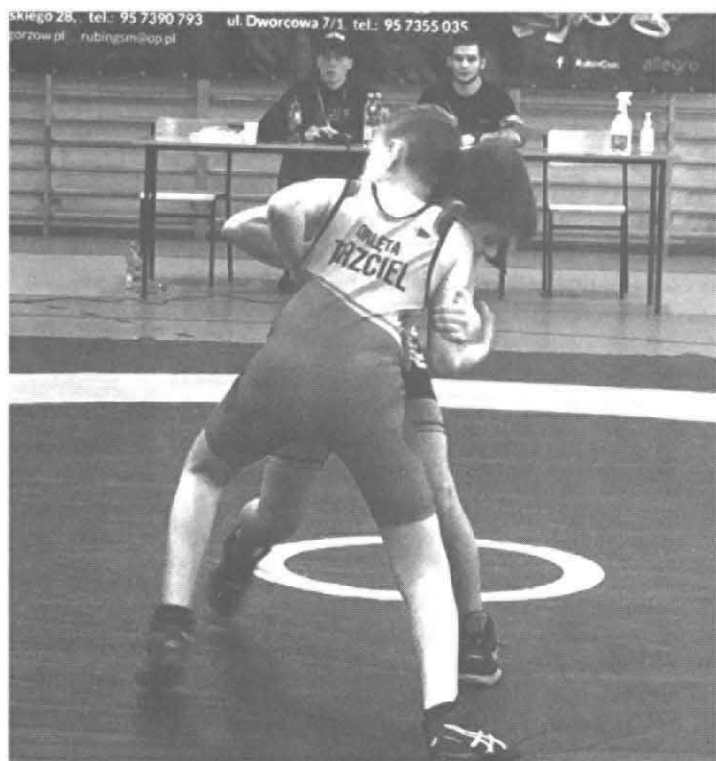
Dariusz Brożek



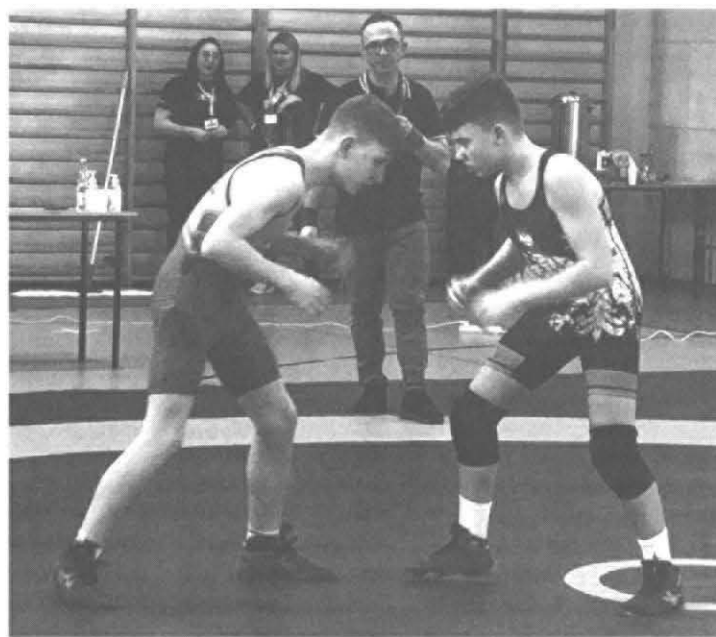
Z zapaśniczej maty

Pandemia w kraju ograniczyła wiele dziedzin życia, ograniczyła więc również działalność klubów zapaśniczych. Mimo tego odbywały się treningi, spotkania, turnieje, zawody, a nawet mistrzostwa.

Zawodnicy trzcielskich „Orląt” ze sportowym zacięciem rozwijali swoje umiejętności zapaśnicze i zdobywali kolejne cenne doświadczenia. Efekty były świetne, ponieważ odnieśli wiele sukcesów i powiększyli



swoje zapaśnicze konta o następne medale. A było ich sporo. Szczególnie bogate w medalowe osiągnięcia były dla „Orląt” zawody w ramach Międzywojewódzkiej Ligi Zapaśniczej. We wszystkich uczestniczyli zawodnicy z trzcielskich „Orląt” i na zakończenie stawali na podium dla najlepszych. Po wakacjach odbyło 5 rzutów



Międzywojewódzkiej Ligi Zapaśniczej, a były to zawody w Trzcielu, Poznaniu, Żarach, Bielawie oraz w Gorzowie. W pierwszej połowie roku były jeszcze ligowe zawody w Starej Kamienicy. Ostatnimi w tym roku z tej serii były – **GORZÓW WRESTLING CUP 2020**. Gorzów



pierwszy raz organizował tego typu zawody, które odbyły się 5 grudnia. **Wszyscy uczestniczący w nich zapaśnicy „Orląt” zdobyli medale.** Jakub Skrzypczak wywalczył złoty medal. Srebrne natomiast zdobyli – Adam Fietz, Sviatoslav Byrheu oraz Kacper Fietz. Brązowy medal trafil do Tytusa Macińskiego. Prawie miesiąc wcześniej w Żarach odbyły się **Otwarte Mistrzostwa Województwa Lubuskiego**. Był to kolejny rzut Międzywojewódzkiej Ligi Zapaśniczej. Na trzech matach walczyło 94 zawodników z 13 klubów, a reprezentowali 3 województwa – lubuskie, dolnośląskie i wielkopolskie. **Zawodnicy z trzcielskiego**



kluby wywalczyli dwa złote medale. Zwycięzcami na macie zostali – Jakub Skrzypczak i Adam Fietz. Świetnie spisywali się również pozostali zapaśnicy „Orląt”, doskonałe V miejsca zajęli – Tytus Maciński i Kacper Fietz.

W dniach 27 - 29 listopada odbyły się **Mistrzostwa Krajowego Zrzeszenia LZS w Zapasach**, w stylu klasycznym. Tę dużej rangi zapaśniczą imprezę zorganizowano w Siedlcach – Nowe Iganie. Zawody

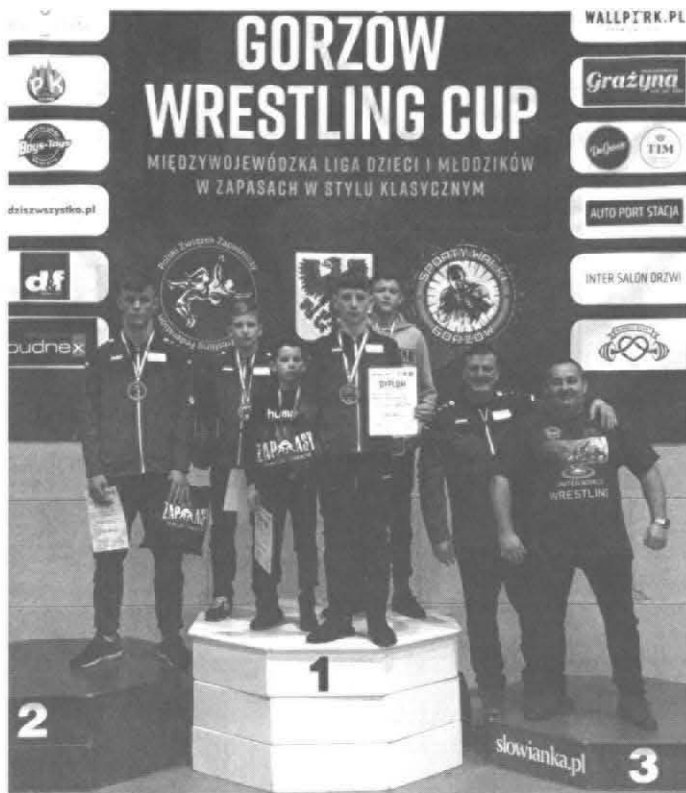
odbywały się w trzech grupach, medaliści z „Orlą” walczyli w kadetach. Dwaj, utytułowani już, zapaśnicy z trzcielskiego klubu odnieśli kolejny już sukces, tym razem ogólnopolski. W kategorii wagowej 65 kg mistrzem i złotym medalistą został Grzegorz Hildebrand. Zawodnik w finale pokonał Bartosza Kamińskiego z MKS CEMENT-GRYF, z Chełma. Natomiast Adam Fietz został brązowym medalistą tych mistrzostw w kategorii wagowej 80 kg. W walce o brąz pokonał Jakuba Borkowskiego z GSZS RYBNO.



Te duże osiągnięcia, doskonałe wyniki zawodników „Orlą”, ich sukcesy na macie, to rezultat solidnej pracy i ich niezwyklej sportowej waleczności. To także sukces trenerów – Mieczysława Kurysia i Władysława Wyrwała, pracujących od lat w trzcielskim klubie. „Orlą” wspierają finansowo oraz organizacyjnie instytucje samorządowe, czyli – Gmina Trzebiele, Powiat Międzyrzecki, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Ministerstwo Sportu, Lubuski Bank Spółdzielczy z/s w Międzyrzecz.

Zarząd klubu oraz zawodnicy dziękują serdecznie za wszelką pomoc, bo bez niej byłoby trudniej i bardziej skromnie. „Orlą” również składają podziękowania miesięcznikowi „Powiatowa” za promowanie zapasów na łamach czasopisma. Dziękujemy i wszystkiego najlepszego w 2021 roku.

Jadwiga Szylar



Krzyżówka styczniowa

1		2		3			4			9	5
6		4		7			8				
		9							10	11	12
13				6			14				
			15						16		3
			11				8				
	17			18		19		20	5	21	15
22			24								
				13		10		25	26		27
28			29		30			31			
	14				32		33				
34			1								
					35	36		37		38	39
40								42			2
					43				44		17
45					7			46			

Poziomo: 4. Człowiek głupi, tępy, lub kapuściany; 6. Zakłada suknię dla kochasia który odszedł w siną dal; 8. Rosyjska stacja kosmiczna; 9. Gładka powierzchnia; 10. Pod ornatem księdza; 13. Układ kart w pokerze; 14. Wykonuje go chirurg lancetem; 15. Dwukołowa taczka; 16. Muzeum Szymanowskiego w Zakopanem; 17. Nasz producent motocykli i rowerów; 20. Dawne naczynie do picia miodu i wina; 24. Siedmioramienny świecznik żydowski; 25. Wysokie lustro; 28. Epidemia; 31. Firma taksówkarska znana w wielu polskich miastach; 32. Przytacza się go w dyskusji; 34. Udaje kogoś innego; 35. Studencki internat; 41. Kościeliska i Chochołowska też; 42. Dzoka, piosenkarka; 43. Kosaciec; 44. Nerwowy ruch

mięśni twarzy; 45. Ranny pantofel damski; 46. Zdobiciścianę wawelskiej komnaty.

Pionowo: 1. Partner w tańcu; 2. Taktomierz inaczej; 3. Środek przeciwko molom; 4. Cementarna profesja; 5. Udawanie, kłamanie, chępczenie się; 7. Dyletant; 8. Niekształtny rysunek, bazgroła; 11. Pierwiastek, srebrzysty metal (1.a 3); 12. Do podgrzewania potraw w barze; 18. Lata nad bałtyckimi plażami; 19. Na sklepowych półkach; 20. Pseudonim Stanisława Mackiewicza; 21. ... Bikila- etiopski biegacz; 22. Komenda dla psa; 23. Zrządzenie losu, traf; 26. Drażek sterowy łodzi; 27. Niemiecki dopływ Renu; 29. Babcia Ferdynanda Kiepskiego; 30. Początek dziejów; 33. ... o tron; 36. Między głową a tułowiem; 37. Sklep z

antykami; 38. Jego wzorzec w Sevres pod Paryżem; 39. Amazoński delfin; 40 Chybione uderzenie w grze.

Litery w kratkach z cyframi (*pochylone z prawej strony kratki*) uszeregowane od 1 do 17 tworzą rozwiązanie, które należy przesłać na kartkach pocztowych lub e-mailem do 18 stycznia. Wśród prawidłowych rozwiązań wylosujemy 1 nagrodę - 50zł. Rozwiązanie krzyżówki grudniowej: **GWIAZDKOWE PREZENTY**. Nagrodę 50zł - otrzymują: **Natalia Danielczuk ze Skwierzyny**. Nagroda do odebrania w redakcji - **Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, w godz. 8.00 - 15.00**

M.S.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: ZAKŁAD USŁUG FILMOWYCH- Roman Sulkowski, tel. 602 337 017 e-mail: rsvideo@tlen.pl

Wykonanie: WA Komp Serwis Wojciech Kliman tel. 695212652, wakompserwis@wp.pl

Druk: Drukarnia AKSEL - Druk - Gorzów Wlkp.

Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: powiatowa@onet.eu

Strona internetowa: www.powiatowa.com.pl

Numery archiwalne Powiatowej: Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Zielonogórskiego:

<https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/publication/61277#structure>

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra, tel. 95 739 2658, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E. Adamus, A. Biela, W. Chamienia tel. 95 742 1465, A. Chmielewski, B. Gunia, W. Kliman, J.J. Krajniak, H. Pilipczuk, J. Rudnicki, M. Solecka, K. Sulkowska, K. Sztuba-Frąckowiak, J. Szylar, J. Wiśniewski, E. Zdrowowicz-Kulik.

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia: 66-300 Międzyrzecz, ul. Kazimierza Wielkiego 2, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

SKLEP MEBLOWY

"HASAJ"

Tel. 95 742 25 87 www.hasaj-meble.gorz.pl

Meble
Tapicerowane



Ul. Konstytucji 3 Maja 2a
66-300 Międzyrzecz

Zestawy kuchenne już od 890zł



Szeroka gama kuchni na wymiar!!!

Biuro Rachunkowe

mgr Anna Trapszo
(Licencja Ministra Finansów)

Firma działa na rynku od 1999 r.

Kompleksowa obsługa księgowo-kadrowa

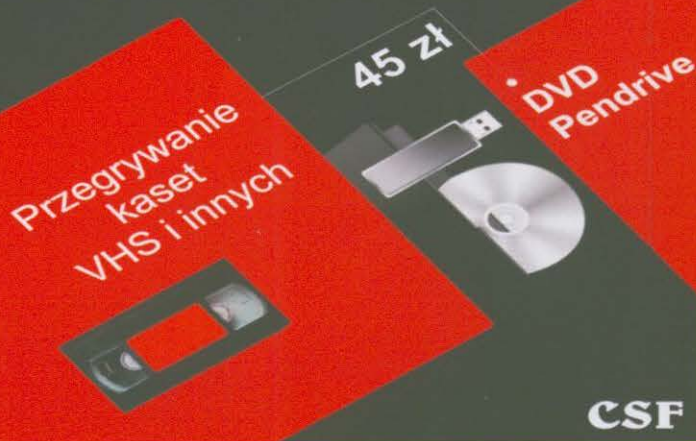
- pełna rachunkowość
- uproszczone formy rachunkowości
- kadry-płace
- udzielanie porad w zakresie prowadzonej działalności gospodarczej
- pomoc przy otwieraniu i zamykaniu działalności
- sporządzanie deklaracji podatkowych
- weryfikacja ksiąg rachunkowych i podatkowych
- zwrot VAT za materiały budowlane
- ROZLICZENIA ROCZNE

ZAPRASZAMY !!!

czynne : Pn - Pt 7.30 – 15.00

tel. 95 741 18 79, kom. 695 985 459

PRZEGRYWANIE KASET NA DVD I PENDRIVE
602 337 017



MEBLE NA WYMIAR

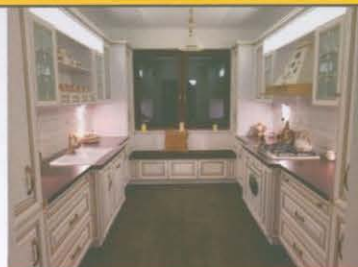
DORADZTWO PROJEKT WYKONANIE

USŁUGI TRANSPORTOWE

DO 3,5 t * KRAJ - ZAGRANICA

kom. 509 468 499

krychuk1@wp.pl



- *Szafy wnękowe
- *Kuchnie
- *Witryny
- *Garderoby
- *Nietypowe zabudowy

www.miedzyrzeczmeble.pl

AUTORYZOWANY DEALER



66-300 Międzyrzecz ul. Sienkiewicza 2A
tel. 95 741 27 16 [e-mail: utraczyk@utraczyk.pl](mailto:utraczyk@utraczyk.pl)
otwarte pn-pt 9:00-17:00, sobota 9:00-13:00



POWIERZ SWOJE OCZY
PROFESJONALIŚCIE

GLASMAN

**Konstytucji 3 Maja
Międzyrzecz
tel. 500 618 053**

**BADANIE OSTROŚCI
WZROKU GRATIS!**

VARILUX
Nr 1 SZKŁA PROGRESYWNE
NA ŚWIECIE

Poczuj komfort
**wyraźnego
widzenia**
na każdą odległość.

Danuta Senka

